PIAST

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „PIAST" Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

Nr 39 — Warszawa — Kraków, 25 Września 1949 r. — Rok XXXVI

Prezydent Bolesław Bierut mówi do chłopów:

Pomnażajmy siły i plony Polski Ludowej

W czasie uroczystości dożynkowych na Psiem Polu Prezydent R. P. Bolesław Bierut wygłosił do pracujących mas chłopskich przemówienie, które poniżej podajemy w całości.

Obywatele! Bracia Chłopi! Żniwiarki i Żniwiarze! Rodacy!

W dniu pięknej i radosnej uroczystości dożynek ogólnopolskich składam Wam gorące pozdrowienia w imieniu całego narodu.

Szczodry plon przyniosła nam tego roku nasza najmilsza ziemia polska. Po raz 4 zebraliśmy żniwo w odzyskanej prastarej naszej ziemi Piastowskiej. A z każdym rokiem daje nam ta ziemia zbiory obfitsze. I nikt z nas nie powinien wątpić, że plony przyszłych lat wzrastać będą w całej Polsce i starczy w niej chleba dla wszystkich.

Podstawy naszej siły

Skąd czerpiemy tę wiarę i tę pewność? **Czerpiemy ją stąd, że siły nasze rosną, że naród polski staje się co raz bardziej zdolny do tego, aby uczynić swą ziemię żyzną i bogatą, aby jej plony były niezawodne. Dzięki naszemu ustrojowi, opartemu na braterskiej solidarności ludzi pracy, potrafimy co raz lepiej zabezpieczyć się przed nieurodzajem i niekorzystnymi warunkami klimatycznymi.**

Tegorocznym żniwom na przykład zagrażały poważnie słoty i deszcze. Nie każdy gospodarz zdołał zebrać z pola wszystko, co ziemia urodziła. Ale, mimo to, ponieśliśmy ogólne straty bardzo nieznaczne, a zbiory z całego kraju są większe, niż w roku ubiegłym. Dużą bowiem pomocą było współdziałanie społeczne i sąsiedzkie, dużą pomocą była młodzież ze „Służby Polsce" i robotnicy z miast, dużą ulgą była pomoc państwa, dużym ułatwieniem były maszyny. Wszystkie te czynniki, ułatwiające pracę rolnika, a przede wszystkim nauka rolnicza z roku na rok będą wzrastać, a wraz z tym będą wzrastały i plony. Nie może być pod tym względem żadnych wątpliwości.

Chłop polski nie jest dziś już zdany na łaskę i niełaskę ślepego losu, jak dawniej. W porównaniu z okresem przedwojennym zmieniły się warunki życia ludu pracującego w Polsce zarówno w mieście, jak i na wsi. Każdy z nas to widzi i czuje.

Oczywiście, okupant niemiecki zniszczył nasz kraj potwornie i wszyscy dźwigamy jeszcze na sobie skutki tych zniszczeń. Ale mimo to naród polski jest dziś bez porównania silniejszy, niż przed wojną.

Rozejrzyjmy się wokół, drodzy Bracia! Jakież to wielkie, wielotysięczne rzesze zebrały się dziś na naszą uroczystość dożynkową! Ile dumy, ile radości, ile zapału, ile wiary, ile mocy bije z oczu zebranych! Ileż jest pięknych i strojnych korowodów polskich żniwiarek i żniwiarzy, ile lśniących w słońcu sztandarów, niesionych przez chłopskie spracowane dłonie!

Gdzie jest źródło tej siły i radości?

Spójrzmy sobie wzajemnie w oczy i serca. Rodacy! Jedna ożywia nas wola, jedna myśl, jedno uczucie, jedna idea walki o Polskę wielką i niepodległą, o pokój i sprawiedliwość, o całkowite wyzwolenie ludu pracującego. Oto zebraliśmy się na historycznym polu pod Wrocławiem, które 840 lat temu zasłynęło wspaniałym zwycięstwem polskiego oręża. Tutaj przodkowie nasi pod wodzą Bolesława Krzywoustego rozgromili najeźdźców niemieckich.

O czym świadczy to historyczne zwycięstwo? O tym, że umiał naród polski przed 9 i 10 wiekami zabezpieczyć swemu krajowi obronę przed wrogami, umiał stawić czoło i gromić najeźdźców.

Tu pod Wrocławiem przed 4-ma laty bratnia Armia Radziecka, u której boku walczył żołnierz polski, zadawała najeźdźcy hitlerowskiemu ciosy śmiertelne i ostateczne. I nigdy więcej stopa najeźdźców nie stanie na tej ziemi. Bo wolności tej ziemi broni dziś nie tylko naród polski, ale i wszystkie sprzymierzone z Polską narody wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

O czym świadczy ta wielka siła obronna Polski Ludowej?

O tym, że lud pracujący, który dziś w Polsce sprawuje władzę, umiał zabezpieczyć wolność i niepodległość swego kraju przymierzem i przyjaźnią ze wszystkimi narodami, w których władzę sprawuje również lud pracujący.

Przed dziesięciu laty

Przed dziesięciu laty Polska pod rządami obszarniczo - kapitalistycznymi nie była w stanie oprzeć się najazdowi hitlerowskiemu. Wiemy dla czego tak się stało, gdzie leżała przyczyna słabości Polski. Przyczyną główną i jedyną był właśnie rząd obszarniczo - kapitalistyczny. Był to bowiem rząd wasali hitlerowskich, rząd zdrady, rząd antyludowy, tyran i ciemięzca polskich mas pracujących i zaciekły wróg państwa robotników i chłopów — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Jakże mogła być Polska zdolna do oporu przed 10 laty, skoro rząd polskich obszarników i kapitalistów od szeregu lat wdawał się z Hitlerem w konszachty, współdziałał w rozbudowie militarnej machiny hitlerowskiej, knuł wspólne plany napaści na Czechosłowację i wbrew postawie większości narodu pertraktował skrycie o wspólnym z Niemcami pochodzie na Białoruś i Ukrainę radziecką.

Jakże mogła Polska zabezpieczyć się przed najazdem hitlerowskim, skoro rząd sanacyjnych wasali Hitlera odrzucał wszelką myśl o jakimkolwiek przymierzu obronnym z ZSRR przeciwko napaści ze strony Niemiec i nie wówczas, kiedy już Hitler gromadził do tej napaści nad granicą Polski swoje siły zbrojne.

Wszystko to wówczas działo się w tajemnicy przed narodem; dziś znane są już i każdemu dostępne liczne dokumenty zdrady własnego narodu przez zaprzedaną Hitlerowi klikę obszarniczo - kapitalistyczną. Ale nigdy już więcej nie dopuści lud pracujący do władzy w Polsce pasożytów, wyzyskiwaczy i zdrajców.

Tylko polski lud pracujący nie szczędził swej krwi i życia w obronie przed najeźdźcą niemieckim. Walczył z nim w leśnych oddziałach partyzanckich, walczył w szeregach Armii Polskiej, która przeszła wraz z Armią Czerwoną wielki szlak bojowy od Oki do Łaby. Władza ludowa oparta o sojusz robotniczo-chłopski i twórczy wysiłek mas pracujących — to potężne źródło siły Polski Ludowej. Jest to siła, która nigdy nie zawiedzie, która rośnie i rosnąć będzie wciąż coraz szybciej. Bowiem narody, które potrafiły zrzucić z siebie jarzmo wyzysku i niewoli obszarniczo - kapitalistycznej, wyzwoliły równocześnie niewyczerpaną skarbnicę swych możliwości twórczych, oczyściły z największych zapór i przeszkód drogę swego dalszego rozwoju.

Nigdy więcej Polska nie będzie służyła za oparcie dla podżegaczy wojennych, dla imperialistów, dla wsteczników i faszystów. Bowiem miejsce Polski Ludowej jest wśród sił postępowych świata, w obozie pokoju i wolności, wśród ludów walczących o całkowite wyzwolenie człowieka, o nowy ustrój społeczny, o socjalizm.

Dorobek władzy ludowej

Jakie plony przyniosła dotychczas polskiemu ludowi pracującemu władza demokratyczno - ludowa?

Pierwszym jej krokiem było wywłaszczenie obszarników i oddanie ziemi tym, którzy na niej pracowali — chłopom i robotnikom rolnym. Na ziemi niespełna 10 tysięcy obszarników w województwach centralnych i wschodnich pracuje obecnie pół miliona rodzin chłopskich. Na Ziemiach Odzyskanych otrzymało gospodarstwa rolne 600 tysięcy rodzin chłopskich.

Władza ludowa wywłaszczyła kapitalistów w olbrzymiej większości obcych, a przemysł, transport, wielkie przedsiębiorstwa handlowe i banki uczyniła dobrem ogólnonarodowym. Dzięki temu chłop otrzymuje coraz większą pomoc w swej gospodarce ze strony państwa: coraz więcej narzędzi i maszyn rolniczych, coraz więcej nawozów sztucznych, kredyty na zakup niezbędnego sprzętu, inwentarza, nasion, planowy zbyt produktów rolnictwa.

Władza ludowa dopiero potrafiła zabezpieczyć małorolnego i średniego chłopa przed rujnującymi wahaniami cen, potrafiła zapewnić mu rentowną cenę zboża.

Władza ludowa niesie i nieść będzie w coraz większym stopniu gospodarstwom chłopskim pomoc agronomiczną, weterynaryjną, hodowlaną. Popiera ona rozwój spółdzielczości na wsi oraz rozwój wszelkich form zespołowej samopomocy chłopskiej. Państwo ludowe zakłada państwowe ośrodki maszynowe, prowadzi kontraktację płodów rolnych i hodowlanych, organizuje selekcję nasion i uprawę wysoko opłacalnych i pracochłonnych kultur technicznych, szkoli agronomów i specjalistów w celu podniesienia ogólnego poziomu gospodarki rolniczej.

Człowiek — skarbem najcenniejszym

Ale najcenniejszym skarbem Polski Ludowej jest człowiek. Troska o rozwój człowieka to najważniejsze zadanie władzy ludowej. Rządy kapitalistyczno - obszarnicze i dzisiejsze wstecznictwo usiłowały i usiłują dotąd trzymać masy ludowe w ciemnocie, tumanić je oszustwem i sączyć im w głowy strachy, przesądy, plotki, groźby wojenne, niewiarę we własne siły. W ten sposób usiłują oni hamować osiągnięcia władzy ludowej. Państwo ludowe czyni wszystko, aby wzmóc rozwój oświaty ludowej, aby pomóc w wydźwignięciu się mas pracujących na wyższy poziom życia kulturalnego. Upowszechnienie kultury to jedno z czołowych haseł ludu pracującego.

Przed wojną istniało 169 szkół rolniczych z niespełna 7 tysiącami uczniów. Dziś w 200 liceach i 500 z górą szkołach rolniczych uczy się 35 tysięcy synów i córek chłopskich, czyli 5 razy więcej niż przed wojną. Ale prócz tego istnieje dziś około 6 tysięcy ośrodków przysposobienia rolniczego, obejmujących przeszło 250 tys. uczestników.

(Dokończenie na str. 2-ej)

WITAMY!

W dniu 25 września br. zbierają się Rady Naczelne obu Stronnictw chłopskich P. S. L. i S. L. na wspólne posiedzenie. Obrady te poprzedzają mający się zebrać w najbliższej przyszłości Kongres delegatów obu Stronnictw, na którym dokona się zjednoczenie Ruchu Ludowego.

Nie pierwszy raz łączą się stronnictwa chłopskie. Mamy w pamięci połączenie P. S. L. „Piasta", P. S. L. „Wyzwolenia" i „Stronnictwa Chłopskiego" w r 1931. Połączenie to nie było trwałe, nie było połączeniem organicznym. ówczesnemu połączeniu przyświecały cele taktyczne — poza tym brakowało przedwojennemu Ruchowi Ludowemu mocnej podbudowy ideologicznej, co pozwoliło na żerowanie wewnątrz Ruchu siłom wstecznym i wrogim. Siły te przytłumiły radykalizm oddolnych mas chłopskich, hamowały ich rewolucyjną walkę z faszystowskim reżimem sanacyjnym, nie dopuściły do sojuszu chłopsko-robotniczego. Te siły dopomogły agentowi międzynarodowej reakcji Mikołajczykowi do rozbicia Ruchu Ludowego w roku 1945 i sprowadzenia poważnego jego odłamu na manowce walki z obozem demokracji, w chwili, gdy obóz ten po wypędzeniu hitlerowskich hord z miejsca zabrał się do budowania od podstaw Polski Ludowej, przeprowadzając zasadnicze i wiekopomne reformy, które położyły kres panowaniu obszarników i kapitalistów. Ta zbrodnicza działalność Mikołajczyka i jego kliki przyniosła wsi polskiej niepowetowane szkody, zmarnowała wiele wysiłków, opóźniła jej start do pracy nad budowaniem lepszego jutra.

Z uwagi na bolesne doświadczenia przeszłości zbliżające się zjednoczenie poprzedza gruntowna praca wewnątrz obu stronnictw, w szczególności w naszym Stronnictwie. Wielkim osiągnięciem tej pracy jest to, że w ciągu dwóch ostatnich lat Ruch Ludowy pozbył się agentów wstecznictwa i kombinatorów, a dokonując zasadniczej i gruntownej rewizji przeszłości i krytycznej oceny osiągnięć i błędów zerwał z wsteczną ideologią agraryzmu i JAKO CAŁOŚĆ WSZEDŁ NA DROGĘ RADYKALIZMU I SOJUSZU CHŁOPSKO - ROBOTNICZEGO.

Skupiając w swych szeregach mało i średniorolnych chłopów, w oparciu o sojusz chłopsko-robotniczy, o ogromne osiągnięcia i doświadczenia Wielkiej Rewolucji Październikowej, o wieczystą przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego i o solidarność mas pracujących całego świata w walce o pokój i postęp, radykalny ruch ludowy wespół z przodującą klasą robotniczą i jej partią chce budować lepszą przyszłość wsi polskiej. Dlatego, idąc do zjednoczenia, wierzymy niezłomnie, że BĘDZIE ONO MOCNE I TRWAŁE, POGŁĘBI SOJUSZ CHŁOPSKO - ROBOTNICZY, WZMOCNI SIŁY POLSKI LUDOWEJ I SIŁY POKOJU W ŚWIECIE, ZWIELOKROTNI WYSIŁEK PRACUJĄCYCH MAS CHŁOPSKICH W PRACY NAD BUDOWANIEM LUDOWEGO PAŃSTWA.

W imieniu chłopów peeselowców witamy z radością i najserdeczniej wspólne posiedzenie Rad Naczelnych P. S. L. i S. L. w przekonaniu, że obrady te położą mocne podwaliny pod organiczne zjednoczenie Ruchu Ludowego, na które czekają z upragnieniem wszyscy chłopi-ludowcy, członkowie obu bratnich Stronnictw.

W rocznicę śmierci
Mariana Buczka

Dnia 10 września br. w rocznicę bohaterskiej śmierci jednego z najwybitniejszych przywódców polskiego ruchu robotniczego w okresie przedwojennym, Mariana Buczka, odbyła się na cmentarzu pod Ożarowem, gdzie spoczywają Jego zwłoki, uroczystość żałobna dla uczczenia pamięci niezmordowanego bojownika o wolność i postęp. Na uroczystość przybyła żona Mariana Buczka z córką, delegacja KC PZPR z ob. Chełchowskim na czele, delegacje Wojska Polskiego, Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Ligi Kobiet oraz delegacje zakładów pracy.

Nad mogiłą przemówił poseł Chełchowski, podkreślając niezłomną walkę zmarłego o wyzwolenie klasy robotniczej i jego patriotyzm.

Marian Buczek, to sztandarowa postać polskiego ruchu robotniczego. Od zarania swej działalności stanął twardo i zdecydowanie w szeregach radykalnego odłamu polskiej klasy robotniczej. Wielokrotnie skazywany przez sanacyjne sądy za działalność w K. P. P., nie ugiął się Marian Buczek, lecz trwał wiernie na powierzonym posterunku. Nawet w więzieniu nauczał swych towarzyszy i świecił więźniom przykładem solidarności, braterstwa i ofiarności.

Najazd hitlerowski zastał Mariana Buczka w więzieniu w Rawiczu, skąd po wyłamaniu krat wyszedł na czele grupy więźniów w kierunku Warszawy. Po długich staraniach udało się wreszcie zdobyć broń i wczorajsi więźniowie, nie pomni krzywd jakie im wyrządziła Polska sanacyjna, stanęli w szeregu obrońców kraju. W tym czasie dowódcy uciekali przez zaleszczycką szosę. Nie doszedł Marian Buczek do Warszawy. Zginął w walce z najeźdźcą pod Ożarowem. Dziś w miejscu tym skromna mogiła przypomina tę świetlaną postać komunisty-patrioty.

Dzień Swięta Czołgistów Radzieckich

Dzień 11 września obchodzono w Związku Radzieckim jako ogólnonarodowe święto czołgistów, ustanowione przed czterema laty dla uczczenia wybitnych zasług wojsk pancernych i motoryzacyjnych w drugiej wojnie światowej.

Potężna armia pancerna Związku Radzieckiego to jeden z najnowocześniejszych członów sił zbrojnych ZSRR, który w rozgromieniu hitlerowskiego najeźdźcy odegrał wybitną rolę. Do dziś żyje w nas pamięć owych wielkich bitew pancernych, w których czołgi radzieckie kruszyły zaciekłą niemiecką obronę, aby następnie szybkimi zagonami zapuścić się daleko naprzód i zamknąć hitlerowców w matni, skąd nie było już wyjścia. Dla czołgów radzieckich nie było przeszkód. Szły naprzód i ciągle naprzód kierowane wprawną ręką bohaterskich żołnierzy — mścicieli, przynosiły pierwsze wyzwolenie narodom i wreszcie tryumfalnie wjechały do twierdzy krzyżactwa — Berlina.

Nic też dziwnego, że społeczeństwo radzieckie w dniu 11 września, w czasie licznych uroczystości dawało wyraz swej dumy i radości z racji posiadania tej najwspanialszej armii pancernych rycerzy.

Dla nas Polaków pancerna armia ZSRR jest szczególnie bliska. Radzieccy czołgiści przynieśli na gąsienicach swych czołgów wolność umęczonemu narodowi polskiemu. W dniu Święta popłynęły serdeczne życzenia od wojska i narodu polskiego, aby bohaterska armia pancerna pod wodzą Wielkiego Stalina jak najmocniej i jak najdłużej stała na straży pokoju i bezpieczeństwa narodów.

Nowy rudowęglowiec

W stoczni gdańskiej odbyła się uroczystość spuszczenia na wodę szóstego z kolei rudowęglowca polskiego. Statek ochrzczony został imieniem górnika - rekordzisty **Józefa Wieczorka.** W uroczystości, która odbyła się 10 września br. wzięła udział delegacja górników, w skład której wchodził i Józef Wieczorek.

KOMUNIKAT

Ob. Wiśnik Wiktor b. sekretarz Zarz. Pow. PSL w Rawie Maz. został usunięty z szeregów Stronnictwa za wysoce szkodliwą działalność i nieetyczne postępowanie.

Prezydium Zarz. Woj. PSL w Łodzi

Obchód dożynek na Psiem Polu
wielką manifestacją ludu pracującego

Wspaniałym zakończeniem tegorocznych uroczystości dożynkowych był imponujący obchód dożynek na historycznym Psiem Polu pod Wrocławiem. Na olbrzymim polu, gdzie kilkaset lat temu oręż polski świecił trumfy w bitwie z hordami germańskich zaborców, zgromadziło się ponad 100.000 chłopów, robotników rolnych i fabrycznych oraz niezliczone rzesze mieszkańców Wrocławia. W uroczystości wziął udział **Prezydent R. P. Bolesław Bierut,** Marszałek Sejmu **Kowalski** oraz członkowie Rządu z Premierem **Cyrankiewiczem** i Marszałkiem **Żymierskim** na czele.

Przybywającego na Psie Pole Prezydenta Bieruta witają zebrane tłumy entuzjastycznymi okrzykami. Po powitaniu Dostojnego Gościa przez Prezesa Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej Stefana Ignara—Prezydent w otoczeniu członków Rządu zajął miejsce na trybunie, wybudowanej na wzór chaty wiejskiej, krytej strzechą. Rozpoczęła się wielogodzinna defilada dożynkowa. Szły barwne grupy chłopów z najdalszych zakątków Polski, szli czołowi przodownicy pracy w rolnictwie, dalej członkowie spółdzielni produkcyjnych z województwa wrocławskiego, delegacje robotników fabrycznych z transparentami głoszącymi sojusz robotniczo-chłopski. Zbliżył się do trybuny przodownik pracy w rolnictwie **Mazur** i wręczając Prezydentowi R. P. wieniec dożynkowy powiedział:

„Z radością meldujemy Wam Obywatelu Prezydencie, że tegoroczne plony znacznie przewyższają zbiory z lat ubiegłych. Stało się to przede wszystkim możliwe dzięki temu, że z każdym dniem coraz bardziej zacieśnia się sojusz robotniczo-chłopski. Klasa robotnicza wyprodukowała sztuczne nawozy, narzędzia i maszyny — my daliśmy uprawę. Wieniec, który Ci wręczamy jest symbolem owoców naszej wspólnej pracy".

Po wręczeniu wieńców, do zebranych przemówił gospodarz dożynek — Prezydent Bierut.

Przemówienie, którego tekst podajemy na oddzielnym miejscu, było wielokroć przerywane entuzjastycznymi okrzykami i brawami.

Po przemówieniu Prezydenta Bieruta ruszyła dalsza część pochodu. Przejechały traktory i maszyny rolnicze ilustrujące pracę na roli dawniej i dziś, przemaszerowały brygady robotnicze łączności fabryk ze wsią, młodzież zrzeszona w ZMP, grupy ZSCh itd. Maszerujący w takt muzyki kapel ludowych wznosili okrzyki na cześć Prezydenta RP, oraz Generalissimusa Stalina.

Przemówienie prezesa ZSCh Stefana Ignara

Po defiladzie poszczególne grupy zajęły swoje miejsca, aby wysłuchać przemówienia prezesa ZSCh — Stefana Ignara. Na wstępie mówca nawiązał do historycznej bitwy na Psiem Polu, kiedy to 840 lat temu cesarz niemiecki poniósł sromotną klęskę w walce z wojskami polskimi. Dziś pole to jest miejscem wspaniałej manifestacji mas chłopskich. W dalszej części przemówienia ob. Ignar przeszedł do scharakteryzowania istoty święta dożynkowego na przestrzeni wieków aż do czasów najnowszych, mówiąc m. in.:

„Już pod koniec czasów kapitalistycznych w Polsce buntująca się młodzież chłopska wskrzesiła tradycję starodawnych dożynek, lecz w naśladownictwie pierwotnego wzoru posunęła się za daleko, ponieważ święto żniwne zamykała w gromadzie, pozorując powrót czasów patriarchalnych i udawanie wiary w magiczne zaklęcia pogańskie.

W okresie walki klasowej w Polsce międzywojennej naturalnym wyrazem święta żniwnego mógł być bunt przeciw wyzyskiwaczom, przeciwko tym, co trwonili krwawicę chłopską i odcinali wieś od świata. Patriarchalne dożynki gromadzkie były więc mimo buntowniczych intencji pożyteczne dla kapitalistów.

Właściwym wyrazem buntowniczego święta żniwnego w Polsce kapitalistycznej mogła być manifestacja sojuszu robotniczo-chłopskiego, a nie zamykanie się w ciasnych opłotkach solidarności z bogaczem wiejskim, który najczęściej otrzymywał wieniec żniwny. Takie właśnie rewolucyjne dożynki z udziałem ludności robotniczej odbyły się w Łodzi w r. 1938.

Dziś w Polsce Ludowej pod rządami robotniczo-chłopskimi idea dożynek rozszerzyła się i nabrała nowego wyrazu, jakkolwiek nie możemy zrywać z tradycją początków święta żniwnego. Przede wszystkim całkowicie podejmujemy główną treść dawnych dożynków, że najpierw troszczymy się o nowy zasiew, a później o podział plonów. Zanim zaczniemy dzielić tegoroczne plony, musimy najpierw odsypać najpiękniejsze ziarno do siewu. Naszą także jest dziś i jutro idea sprawiedliwego podziału, lecz już nie w gronie rodu czy gromady. **Dziś trzeba dzielić sprawiedliwie w wielkiej rodzinie całego narodu polskiego, a zwłaszcza dbać o to, aby starczyło chleba aż do nowego: robotnikom rolnym, gospodarzom małorolnym i średniorolnym, aby starczyło go dla naszych braci górników, hutników i wszystkich robotników, wytrwale wykuwających większy dobrobyt i lepsze warunki kulturalne dla całego narodu.**

W podziale tym nie może być skrzywdzony pracujący z ofiarnością nauczyciel na wsi i w mieście i pracownik kulturalny.

Nie powinno i nie może zabraknąć w Polsce Ludowej chleba dla wdów, starców i sierot, dla inwalidów i kalek. Piękna polska ziemia jest urodzajna i przy naszej pilnej pracy nie ogłodzi swych dzieci. Przy pomocy robotników, inżynierów i uczonych, którzy dostarczają nam coraz więcej nawozów, maszyn, elektryczności i nauki, będziemy mieli chleba coraz więcej.

Na dzisiejszych dożynkach, które stanowią zamknięcie pięcioletniej pracy nad zajęciem i zagospodarowaniem gruntów obszarniczych oraz zasiedleniem i zaoraniem Ziem Odzyskanych, na dzisiejszych dożynkach, które stanowią zamknięcie rolnicze trzyletniego planu odbudowy, **musimy zebrać siły do nowych zadań, do wielkiego sześcioletniego planu rozbudowy,** podobnie jak nasi przodkowie ziarnem z wieńca żniwnego zasiewali pierwsze skiby pod przyszłe plony. Musimy zebrać siły do szybszego tempa pracy w przebudowie ustroju rolnego, dającego możność wprowadzenia nowoczesnych maszyn; trzeba bardziej garnąć się do spółdzielczości produkcyjnej.

Wielkie Święto Żniwne obchodzone dziś na Psiem Polu, na Placu Wielkiego Zwycięstwa ludu polskiego nad germańskimi rycerzami-rabusiami łączy nas ze wszystkimi narodami walczącymi przeciw niewoli, które wraz z Narodem Polskim i Narodami Związku Radzieckiego uważają granice na Odrze i Nysie Łużyckiej za granicę pokoju świata.

Granica ta wyrąbana została orężem Czerwonej Armii i Wojska Polskiego w walce z hordami Hitlera, a oborana pługiem polskiego chłopa.

*

W godzinach popołudniowych, po zakończeniu uroczystości rozpoczęły się liczne imprezy rozrywkowe. Na przygotowanych estradach popisywały się zespoły artystyczne, rozgrywały zawody zespoły sportowe. Ruchome kioski handlu państwowego i spółdzielczego zaopatrywały w żywność i napoje chłodzące. Do późnych godzin wieczornych trwała w radosnym nastroju zabawa, zasłużona rozrywka po żniwnym trudzie.

Prezydent B. Bierut mówi do chłopów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Przed wojną istniało 15 i pół tysiąca szkół wiejskich powszechnych, dziś jest ich przeszło 20 tysięcy, a obejmują one o 100 tysięcy dzieci wiejskich więcej niż przed wojną. W szkołach średnich było przed wojną nie więcej niż 10 procent młodzieży chłopskiej, dziś dzieci chłopskie stanowią już trzecią część ogółu młodzieży szkół średnich i czwartą część młodzieży szkół wyższych, a liczby te będą się coraz szybciej zwiększać w najbliższych latach. Ale przed wojną szkolnictwo powszechne na wsi nie posiadało innych szkół, jak szkoły niższego stopnia o jednym nauczycielu. Dziś wieś otrzymuje coraz więcej szkół 7-oddziałowych o normalnym programie nauczania. Rozwija się coraz szerzej oświata dla dorosłych i akcja w kierunku całkowitego przezwyciężenia analfabetyzmu na wsi — ponurej spuścizny rządów obszarniczo-kapitalistycznych. Wzrasta liczba bibliotek wiejskich, rozwija się radiofonizacja i elektryfikacja wsi jako ważne czynniki upowszechnienia kultury na wsi.

Nie mniej ważną troską władzy ludowej jest zabezpieczenie zdrowotności wsi, rozwój ośrodków zdrowia i pomocy lekarskiej, Liczba ośrodków zdrowia na wsi jest już dziś 10-krotnie wyższa niż przed wojną. Ośrodki te udzielają bezpłatnej pomocy lekarskiej w zakresie ochrony zdrowia matki i dziecka, gruźlicy, jaglicy, chorób wenerycznych, pobierają zaś niewielkie opłaty za porady w lecznictwie ogólnym. Wprowadzone zostały ulgowe opłaty za korzystanie ze szpitali dla mało- i średniorolnych chłopów, jak również bezpłatne leczenie chorych psychicznie, niebezpiecznych dla otoczenia. Zmniejszyła się znacznie liczba zgonów wskutek chorób zakaźnych w związku z bezpłatnym leczeniem chorych zakaźnych w szpitalach.

Po raz pierwszy chłopi w Polsce zaczęli korzystać z leczenia w sanatoriach i uzdrowiskach państwowych. W roku ubiegłym korzystało z tych uzdrowisk 6.610 chłopów. Bezpłatne leczenie gruźlicy odbywa się zarówno w przychodniach, jak i sanatoriach oraz prewentoriach dla dzieci chłopskich. 55 ruchomych ambulansów dentystycznych obsługuje dzieci wiejskie, co ma poważne znaczenie dla ich zdrowia.

W przyszłym roku ma być zrealizowana powszechna pomoc położnicza przez osiedlenie w każdej gminie odpowiedniej służby medycznej.

Zadaniem władzy ludowej jest usunięcie upośledzenia kulturalnego wsi w porozumieniu z miastem i podniesienie ogólnego poziomu kultury i dobrobytu mas ludowych. Wzajemna łączność między robotnikami i chłopami ułatwi to zadanie. Oporą władzy ludowej jest sojusz robotników i chłopów. Umacniając ten sojusz, umacniamy nasze państwo ludowe.

Jedność ludu pracującego pomnaża siły Polski Ludowej

Staropolska uroczystość dożynek staje się dziś radosnym przeżyciem i bilansem osiągnięć dla całego narodu, dla ludu pracującego wsi i miast, dla milonów mężczyzn, kobiet, młodzieży i dzieci. Jest to przegląd plonów zjednoczenia ludu pracującego całej Polski, jedności jego wysiłków. Jedność mas pracujących pomnaża siły Polski i jej osiągnięcia.

Ciemne i wrogie ludowi siły wstecznictwa usiłują podważyć i rozszczepić jedność ludu pracującego. Próżne są te wysiłki. Lud pracujący nie da się sprowadzić z drogi postępu, nie dopuści do osłabienia swych sił, nie wyrzeknie się swych idei wyzwoleńczych. Wprost przeciwnie. Jeszcze mocniej zespolą się nasze szeregi, jeszcze wydajniejsza stanie się nasza praca, jeszcze z większym zapałem pogłębiać będziemy naszą świadomość, nasze zdobycze wiedzy i kultury.

Rodacy! Bracia Chłopi! Żniwiarki i Żniwiarze!

Pomnażajmy siły i plony Polski Ludowej! Nie szczędźmy jej swego wysiłku, swego poświęcenia, swej twórczej pracy! Troskliwym siewem i uprawą ziemi zapewnimy jeszcze lepsze zbiory! Pogłębiajmy źródło tych osiągnięć — jedność ludu pracującego! Wzmacniajmy sojusz robotników, chłopów i inteligencji pracującej!

Życzę Wam wszystkim serdecznie pomyślności w pracy!

Niech żyje i rozkwita nasza Ojczyzna, Ojczyzna robotników chłopów — Polska Ludowa!

List z podziękowaniem dla Prezydenta R P

Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT, otrzymał od ks. mgr. BRODZIŃSKIEGO, prob. par. Mokrsko k.Wielunia, list następującej treści:

Ekscelencjo, Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt w imieniu rozradowanej parafii i własnym podziękować Waszej Ekscelencji, Panie Prezydencie, za łaskawą interwencję w sprawie odzyskania rewindykowanej z Niemiec monstrancji.

Ufność w życzliwe poparcie Pana Prezydenta, o które prosiłem na audiencji w dniu 1.9. 1949, błyskawicznie została zrealizowana, a odzyskana monstrancja jest już w posiadaniu parafii Mokrsko.

Jestem szczęśliwy, że przypadł mi honor powiadomienia Go o tym i wyrażenia Mu uczucia zbiorowej wdzięczności za Jego dobroć i życzliwość.

Ks. mgr. J. Brodziński, proboszcz

JAN MADEJCZYK

Jak reakcja rozbijała ruch chłopski nadużywając religii dla celów politycznych

Zorganizowany ruch ludowy w Małopolsce od pierwszej chwili swego istnienia, tj. od r. 1895 narażony był na ataki wstecznictwa, które powodowały jego rozbicie. Reakcja starała się chłopów skłócić i szczuła jednych przeciw drugim. Cel tej roboty był jasny. Mącono, aby w tej mętnej wodzie łowić ryby dla siebie.

Było to możliwe, ponieważ masy chłopskie były wtedy jeszcze ciemne i zacofane, a również i dlatego, że władza spoczywała wówczas niepodzielnie w rękach obszarników i kapitalistów, posługujących się klerem jako swoim narzędziem. Kler był wówczas całkowicie związany z obszarnikami. Proboszcz nie mógł być mianowany bez zgody obszarnika, a wyżsi dostojnicy kościelni bez zgody obszarniczych władz Galicji.

Mimo, że ruch ludowy w Małopolsce w swoich początkach nie wysuwał radykalnych haseł i nie żądał dla chłopów więcej jak tylko usunięcia krzywdy i wyzysku, równouprawnienia dla chłopów oraz ich podniesienia gospodarczego i kulturalnego, ówcześni jego wrogowie konserwatyści poruszyli wszelkie dostępne im sprężyny, aby rodzący się ruch chłopski zniweczyć lub przynajmniej tak osłabić, aby przestał być dla nich groźny. Poza straszeniem chłopów, prześladowaniem i wyklinaniem pierwszych działaczy ludowych, które to metody wywoływały wręcz przeciwny skutek od zamierzonego, chwycono się środka, który okazał się dla ruchu ludowego najbardziej szkodliwy, a mianowicie zaczęto rozbijać wieś, tworząc ugrupowania niby to „ludowe", pozostające jednak pod rozkazami i wpływami wstecznictwa.

Po zorganizowaniu się ludowców w Rzeszowie w r. 1895, ks. Stojałowski, który wcześniej sporo przyczynił się do obudzenia chłopów z wielowiekowego letargu, nie przyłączył się do powstałego stronnictwa, lecz poszedł oddzielną drogą. Skoro się tylko podjął niecnej roboty rozbijania młodej politycznej organizacji chłopskiej — Stojałowski, który był do niedawna ścigany jak zwierz i wyklinany przez biskupów, odrazu zyskał łaskę możnych i poparcie całego kleru. Poszło mu niby o nazwę stronnictwa — chciał, aby się nazywało chrześcijańsko-ludowe. Idąc drogą, którą mu wytyczyli konserwatyści, rozpoczął zaciekłą walkę z ludowcami, początkowo nawet z dużym powodzeniem. Wokół Stojałowskiego skupili się wszyscy politykujący księża, jak Pastor, Żyguliński, Wesoliński itd., tworząc t.zw. „Centrum Katolickie". Ludowcy zostali ogłoszeni jako bezbożnicy. Rzucono klątwę na „Przyjaciela Ludu" i jego czytelników. Do walki z ludowcami zmobilizowano ambony i konfesjonały. Szykanowano nawet nieboszczyków, odmawiając im pogrzebów.

Pomimo tej nagonki chłopi trzymali się twardo. Nawet analfabeci rozumieli, po której stronie mają stanąć. Dlatego też szykany te przyniosły wręcz odwrotny skutek, niż zamierzano. Ruch chłopski skonsolidował się wokół Stapińskiego, Wysłoucha, Bojki i Średniawskiego, odstępstwa były bardzo rzadkie. Czytamy np. w jednym z numerów „Przyjaciela Ludu" z r. 1905 korespondencję Wojciecha Nowaka z Czermina, w powiecie mieleckim, który pisze:

„Proszę mi nie przysyłać „Przyjaciela Ludu", aż listownie zawiadomię, a to z powodu wielkiej przeszkody. Byłem u spowiedzi u ks. bernardyna w Tarnowie 5-go kwietnia i on mi rozgrzeszenia dać nie chciał, ażem się musiał wyrzec — choć z wielkim żalem — czytania gazety. Ale ludowcem nie przestanę być i Stronnictwo Wasze ile moich sił popierał będę".

Zacięta kampania kleru przeciw ruchowi ludowemu trwała przez 12 lat, do r. 1907. „Centrum Katolickie" zmobilizowało wszelkie siły wsteczne, które odnosiły się wrogo do wyzwolenia chłopa i wszelkiego postępu. Chłopi jednak rozumieli, że tu nie o religię chodzi, ale o obronę interesów obszarników. Słyszałem za młodu, jak starzy ludzie opowiadali, że w r. 1846, kiedy chłopi pod wodzą Szeli powstali przeciw swoim ciemiężycielom — obszarnikom, w pewnym dworze wpadli dworacy na następujący pomysł: W bramie, przez którą trzeba było wchodzić do dworu, postawili krzyż z rozpiętym Chrystusem w tej myśli, że chłopi na widok Chrystusa zmiękną i nie wtargną do dworu. Stało się jednak inaczej. Jeden z najstarszych chłopów podszedł do krzyża i rzekł: „O Panie Jezusiku! Tyś nam nic nie winien, my Cię przepraszamy, My Cię postawimy obok, a sami pójdziemy do dworu porachować się za nasze krzywdy".

Warto również przytoczyć, jak pierwsi działacze ludowi walczyli przeciw mieszaniu religii do polityki. W numerze 21 „Przyjaciela Lulu" z r. 1898 Jakub Bojko tak pisze:

„Ani Stojałowski sam, czy choćby razem z Kubikiem na współ nie wyrównają rozumowi wszystkich konserwatystów, których chyba o bezbożność nawet „Głos Narodu" (organ kleru) nie posądzi. Gdyby się tak potrzebny ten tytuł okazał (chodziło tu o nazwę „chrześcijańskie"), gdyby od tej nazwy zależała pomyślność kościoła katolickiego, toćby oni już dawno i wszędzie ten sztandar sto razy wywiesili. Oni dobrze wiedzą, co im pisano w „Tece Stańczyka": Nie dążyć do wytworzenia katolickiej partii politycznej w katolickim narodzie. Tego się trzymają i śmieją się w duchu z chrześcijaństwa Stojałowskiego, widząc dobrze, gdzie tą drogą zajdzie i mogą być pewni, że ich panowanie tym sposobem zapewnione".

Pierwsi działacze ludowi w walce z klerem mieli pełne poparcie mas chłopskich. W wyborach w roku 1907 odnieśli pełne zwycięstwo. Pierwszy rozłam w ruchu ludowym skończył się wyrzuceniem poza jego nawias wsteczników i najmitów obszarniczych. Był to jeden z najpiękniejszych okresów w dziejach ruchu ludowego.

Słowa rzucone w masy chłopskie przez pierwszych pionierów ruchu ludowego poderwały masy chłopskie. Stanęły one w szeregach ruchu walczącego przeciw odwiecznym krzywdzicielom, gotowe do wszelkich ofiar, wierząc w czyste intencje swych przywódców.

O tym, co nastąpiło po tym pierwszym zjednoczeniu chłopów małopolskich w radykalnym chłopskim Polskim Stronnictwie Ludowym, napiszę innym razem.

Wybory do komitetów członkowskich w gminnych spółdzielniach SCh

W okresie od 8 września do 6 listopada br. odbędą się w całym kraju wybory do komitetów członkowskich i gminnych rad kontroli. Kampanią wyborczą kierować będzie Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłej współpracy z Centralą Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Komitety członkowskie, organizowane przy sklepach, ośrodkach maszynowych i zakładach produkcyjnych przy GS, jak również gminne rady kontroli, które powstaną przy gminnych spółdzielniach, mają na celu przede wszystkim obronę interesów mało i średniorolnych chłopów przed wyzyskiem kapitalistów i spekulantów wiejskich oraz ograniczanie ich szkodliwego wpływu na działalność i rozwój spółdzielczości rolniczej. Stać one będą na straży właściwego rozdziału towarów, korzystania z usług ośrodków maszynowych i zakładów przemysłowych. Ponadto działalność komitetów członkowskich i gminnych rad kontroli zmierzać będzie do usprawnienia pracy filii gromadzkich SOM i innych zakładów przemysłowych, prowadzonych przez gminne spółdzielnie

Zebrania wyborcze do komitetów członkowskich odbędą się: 18 i 23 września oraz 2, 9, 16 i 23 października br. Terminy zebrań wyborczych do gminnych rad kontroli ustalono na: 23 i 30 października oraz 6 listopada br.

Zgodnie z nowym statutem gminnych spółdzielni, komitety członkowskie wybierane będą wyłącznie spośród członków Związku Samopomocy Chłopskiej oraz związków zawodowych, którzy są jednocześnie członkami spółdzielczości wiejskiej. Gminne rady kontroli wybrane zostaną przez ogólne zebrania komitetów członkowskich.

Na zebraniach gromadzkich ZSCh, które odbędą się w całym kraju przed wyborami, omówione będzie m. in. znaczenie kontroli społecznej nad działalnością i rozwojem spółdzielczości samopomocowej, dokonana zostanie ocena pracy dotychczasowych komitetów członkowskich oraz nastąpi dalsze spopularyzowanie nowego statutu gminnych spółdzielni „SCh".

Nowy statut gminnych spółdzielni oraz uchwały III Krajowego Kongresu ZSCh, w oparciu o które prowadzone będą wybory, są gwarancją, że nowe komitety członkowskie bronić będą interesów bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów.

Elektryfikacja wsi w rzeszowskim i białostockim

Woj. rzeszowskie otrzymało z nadzwyczajnych inwestycyjnych funduszów państwowych na rok 1949 — 17,5 mil. zł, przeznaczone na przyśpieszenie elektryfikacji wsi. Kwotę tę wojewódzki komitet elektryfikacyjny wydatkował na dokończenie robót w gromadach powiatu kolbuszowskiego i rzeszowskiego.

Dzięki specjalnym dotacjom Rady Państwa na elektryfikację wsi woj. białostockiego, do 55 gromad będą doprowadzone linie wysokiego napięcia. M. in. w pow. bielsko-podlaskim 28 wsi otrzyma światło elektryczne. Ponadto prowadzone są prace elektryfikacyjne w 17 gromadach pow. białostockiego, w 3 — pow. ełskiego, w 2 — oleckiego itd.

Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Białostockiego kończy budowę linii wysokiego napięcia Białystok — Mońki oraz Łomża — Stawiski, a ostatnio przystąpiło do budowy linii wysokiego napięcia na trasie Bielsk Podlaski — Czeremcha.

Przekazanie ksiąg metrykalnych urzędom stanu cywilnego

Minister administracji publicznej wydał zarządzenie, na mocy którego osoby duchowne, w których posiadaniu znajdują się księgi stanu cywilnego (metrykalne) za lata 1890 — 1945, istniejące z jakiejkolwiek bądź przyczyny tylko w jednym egzemplarzu, powinny przekazać te księgi właściwym urzędom stanu cywilnego w terminie do dnia 30 września 1949 r.

Na wniosek osoby duchownej urzędnik stanu cywilnego umożliwi sporządzenie w lokalu urzędu stanu cywilnego odpisu przekazanych ksiąg.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze (23)

W domu ojciec wytłumaczył mu, że człowiek, którego widział w kuźni, został kilka dni temu pogryziony przez wilka. Wilka schwytano. W brzuchu jego znaleziono kamienie, słomę, szmaty.

— Tylko wściekłe zwierzę połyka bez wyboru wszystko, co popadnie. Ukąszenie wściekłego zwierzęcia przynosi śmierć. Tak — mówił Jan Józef. — Jeszcze żaden człowiek, chory na wściekliznę, nie wyzdrowiał. Chyba, że mu się w porę dobrze wypali ukąszone miejsce. Mówią jeszcze, że dobrze jest zjeść oczy raka albo jajecznicę, smażoną w muszli ostrygi, a potem wykąpać się w morzu. Ja tam zbytnio w to nie wierzę. Tak. Rozżarzony pręt jest pewniejszy. Ale i on nie zawsze pomaga.

— Teraz, chłopcze, widzisz — ciągnął dalej ojciec — na co narażają się dzieci, kiedy same, bez opieki wybiegają z domu. Wściekły wilk jest co prawda w naszych stronach rzadkością. Ale ukąszenie wściekłego psa jest również niebezpieczne. Tak. A kiedy jest tak gorąco jak tego lata, każdy pies może się łatwo wściec.

— „Z gorąca pies łatwo może się wściec" — powtórzył Pasteur, wykładając się od wspomnień. — Z gorąca... co za bzdury! Wścieklizna, to choroba. Chorobę wywołują drobnoustroje. Drobnoustroje nigdy nie powstają samorodnie. Gorąco nie może być przyczyną choroby. W Australii, gdzie każde wwożone zwierzę podpadaje się kwarantannie, wścieklizna jest nieznana...

Pasteur miał znajomego, wojskowego weterynarza w stanie spoczynku, Bourrela. Weterynarz mieszkał za miastem we własnej willi. Nie miał on dzieci ani żony. Był stary i samotny — i bogaty. Bourrela często zapraszano do różnych towarzystw dobroczynnych. Stary kawaler zawsze stanowczo odmawiał. Nie dlatego, żeby był zły lub skąpy, nie, po prostu nie lubił ludzi. Brał udział w wielu wojnach i widział, jak okrutni są ludzie. Ludzie nie zasługiwali na współczucie. Za to spensjonowany weterynarz płakał, kiedy wspominał konie z wyprutymi wnętrznościami, z połamanymi grzbietami, z wyciekłymi, oślepłymi oczyma. Ze wzruszeniem czytał wieczorami wciąż to samo opowiadanie o wiernym, starym psie bernardyńskim, który uratował zamarzającego w górach wędrowca. Sprowadzał do swego domu wszystkie bezdomne koty i częstował je śmietanką. Garściami rozsypywał bursztynowe ziarna, i wróble zawsze ćwierkały pod jego oknami. Ale te dobrodziejstwa nie wystarczały mu. Bourrel zapragnął otoczyć swoich niemych ulubieńców prawdziwą opieką. I uczynił rzecz dotąd niewidzianą i niesłyszaną — wybudował u siebie na podwórzu schronisko dla psów. Odtąd każdy bezdomny pies mógł przyjść do psiego hotelu i znaleźć schronienie i dziwaka Bourrela. Jeżeli zgłaszał się właściciel, weterynarz zwracał mu psa, jeżeli właściciel nie zgłaszał się, pies pozostawał u weterynarza. Pies, który trafił do Bourrela, był raz na zawsze zabezpieczony od wozu rakarza.

Ale żaden pies nie był zabezpieczony od wścieklizny. Czworonodzy goście nieraz budzili w staruszku trwogę. Ni stąd ni zowąd zdrowego psa ogarniał jakiś dziwny niepokój. Oczy jego stawały się wilgotne i patrzały błagalnie, szczekanie przechodziło w przeciągłe wycie. Pies tracił apetyt, leżał apatycznie, z podkulonym ogonem. Potem apatia ustępowała miejsca podnieceniu, bezprzedmiotowej złości. Pies wyszczerzał zęby, usiłował ugryźć samego Bourrela, ze ściśniętym sercem zamykał go w żelaznej klatce. Wtedy pies wpadał w szał. Rozwścieczony, gryzł pręty swego więzienia, łykał wszystko, co tylko znajdował na podłodze klatki: skrawek gazety, kamień, sznurek. Sierść jeżyła mu się, oczy nabiegały krwią. Ale trwało to niedługo. Pies szybko tracił siły. Słabł z każdą godziną. Gęsta, lepka ślina ściekała z wysuniętego czerwonego języka. Dolna szczęka zwisała bezwładnie. Pies nie mógł zamknąć pyska. Następował paraliż, który stopniowo obejmował całe ciało. W końcu serce przestało pracować. Pies zdychał na wściekliznę.

Bourrel miał mało znajomych, ale każdy, kto bywał w jego domu, ze strachem spoglądał na psi hotel. Każdemu wyrywało się pytanie:

— Panie Bourrel, czy pan się doprawdy nie boi?

— Czego? — Bourrel wzruszał ramionami. — Czegoż miałbym się bać?

Ale staruszek doskonale wiedział, czego można się było bać.

Ukąszenie wściekłego psa grozi okrutną śmiercią. Dzień, dwa, miesiąc cały człowiek jest zdrów. Zupełnie zdrów. Zapomina nawet, że go ukąsił wściekły pies. Ale pewnej nocy nawiedzają go koszmarne sny. Wstaje ponury i niewypoczęty. Myśli jego rozpełzają się w różne strony, jak ślepe szczenięta. Następnej nocy dręczące sny powtarzają się. Koszmary zaczynają prześladować chorego i na jawie. Ciało jego trawi gorączka. W gardle mu zasycha. I wtedy następuje rzecz najstraszliwsza. Dręczy go pragnienie, a nie może wypić nawet jednego łyku wody. Woda, jedno tylko słowo „woda" — i ciało jego wije się w straszliwych drgawkach. Chory miota się w śmiertelnym strachu trzy — cztery dni. Nikt nie może mu pomóc. Ciemny lud boi się niepojętych, nieuleczalnych chorób. A zwłaszcza wścieklizny, wodowstrętu.

„Jeżeli ochrzczony człowiek zaczyna bać się wody, to znaczy, że wszedł w niego sam diabeł. To diabeł boi się wody. Oczywiście, diabeł. Dlatego boi się wody, że jest nieczysty".

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

MARIA MANIAKÓWNA

Od „Kmiotka” do „Zarania”

Ruch ludowy błądził po bezdrożach — a droga jest prosta

Przed kilku tygodniami ukazała się książka p. t. Od „Kmiotka“ do „Zarania“ — (Z historii prasy ludowej) [1]) — napisana przez ludowca, Henryka Syskę. Z zaciekawieniem bierzemy tę książkę do ręki, a po przeczytaniu odczuwamy żywe zadowolenie z jej ukazania się. Rzecz to jest bardzo na czasie, dziś zwłaszcza, gdy ruch ludowy idzie do zjednoczenia, a wartość jej podnosi to również, że napisana jest prostym, zrozumiałym a równocześnie barwnym i przyjemnym w czytaniu językiem.

W książce H. Syski znajdujemy omówienie dziejów prasy ludowej za okres od końca 18 wieku do roku 1915. W pierwszej części autor zajmuje się prasą filantropijną, wydawaną niegdyś przez „starszych braci“ „dla ludu“, w drugiej omawia dzieje prasy ludowej „upolitycznionej“, wydawanej początkowo przez różnych postępowców, najczęściej niechłopskiego pochodzenia, a później już przez zorganizowany ruch ludowy.

Jakimi pobudkami kierowała się szlachta wydając pisma dla ludu, zwłaszcza, że przedsięwzięcia te musiały być, ze względu na ówczesną ciemnotę chłopów i ich zrozumiałą nieufność do „panów“, z reguły nieopłacalne?

Szlachta polska rolnictwo uważała za podstawę gospodarki narodowej i swojej własnej egzystencji, a widząc, że w związku z powstającymi przedsiębiorstwami przemysłowymi w kraju, chłopi, zwabieni nadzieją większej wolności i lepszych warunków życiowych, uciekają i będą coraz liczniej uciekać do miejskich warsztatów pracy, postanowiła odpowiednio urobić chłopów przez wpychanie im do rąk swoich gazetek. Te gazetki szlacheckie miały więc uchronić chłopów przez niebezpieczeństwem... myślenia, gdyż wiadomo, że samodzielne myślenie ciemiężonych prowadzi do buntu przeciw ciemiężcom.

Dla przykładu przytoczę tu dwa króciutkie, ale jakże wymowne wyjątki z wydawanego przez właścicielkę dóbr puławskich, **Izabellę Czartoryską**, pierwszego zbioru historycznych opowiadań „dla ludu“, „P i e l g r z y m a z D o b r o m i l u“:

„Będę wbijał w ich głowy bojaźń Boską, miłość bliźniego, przywiązanie do stanu, a wstręt do leniwego życia“.

A dalej czytamy, jaki to ma być ten potulny chłopek:

Wdzięczny Bogu, wierny Panu,
Na los się nie gniewam,
Kontent zawsze z mego stanu,
Pracuję i śpiewam...

Oprócz książeczek i pism, wydawanych przez konserwatywną szlachtę i możnowładztwo pod koniec 18 i w 19 stuleciu, zachowały się wzmianki o wydawnictwach pisanych także „dla ludu“, ale przez postępową część szlachty, a więc przez tych bardzo nielicznych, którzy chcieli podnieść wieś na wyższy poziom oświaty, rozbudzić w chłopach uczucia patriotyczne, zdobyć w nich sojuszników do walki z zaborcami i którzy pragnęli przeprowadzić pewne reformy, mające ulżyć ciężkiej doli chłopów. Takim pismem był między innymi „T y g o d n i k L i t e r a c k i“, wychodzący w Poznaniu w latach 1838 — 46, redagowany **przez niezwykle** odważną i postępową poetkę, **Julię z Modlińskich-Wojkowską.**

Przytoczę tu, cytowane w książce H. Syski, dwie zwrotki z napisanego przez Wojkowską przez stu laty wiersza:

Ale przyjdzie, ale przyjdzie,
Wiosenka królówna,
Będzie chatka, będzie chatka
Pałacowi równa.

Przyjdą burze, przyjdą burze,
Przyjdą niespodzianie,
Runie pałac, runie pałac
A chatka zostanie

Z książki H. Syski dowiadujemy się, że okres Wiosny Ludów zaznaczył się szczególnie dużą ilością pism ludowych. Wiązało się to ściśle z ustępstwami, na jakie poszły wobec społeczeństw rządy imperialistycznych mocarstw, zmuszone liczyć się z naporem rewolucyjnych sił ludowych. W Polsce jedynie pod zaborem pruskim i austriackim nastąpiło pewne odprężenie. Natomiast w Królestwie mogły tylko wychodzić pisma lojalne wobec zaborcy, toteż z pism wydawanych dla chłopów utrzymał się jedynie „K m i o t e k“, kierowany w tym czasie „służalczą dłonią“ Sobieszczańskiego, pokornego sługi carskiego

Ciekawe, że w okresie pouwłaszczeniowym działalność filantropijna „wśród ludu“ gwałtownie się załamała. Poprzez fakt usamodzielnienia chłopów dla ogromnej większości szlachty problem chłopski przestał być palący a nawet przestał istnieć. Wstrzymano świadczenia materialne na robotę „wśród ludu“, pisemka prawie nieopłacane przez czytelników traciły podstawy swej egzystencji i przestawały się ukazywać.

Ale przecież szły już Nowe Czasy, które szturmowały nawet do twierdzy despotyzmu, jaki stanowił carat. W nizinach społecznych na ziemi polskiej coś się budziło, zaczęły prześwitywać ogniki chłopskiej, niezależnej i świadomej myśli, myśli buntu przeciwko staremu światu, który tak został jakoś dziwnie urządzony, że dobrze się żyło panom a chłopu wciąż wiatr wiał w oczy.

Tak tedy od „K m i o t k a“ dochodzimy do „Z a r a n i a“. W tym piśmie zaczynają się ukazywać listy i artykuły pisane rzeczywiście przez chłopów, a nie tak jak było dawniej, że w imieniu Wojciechów i Maciejów, to znaczy niby w imieniu chłopów pisano artykuły zmyślone przy biurku redakcyjnym.

Z chwilą ukazania się radykalnego pisma chłopskiego, jakim było „Zaranie“, w ówczesnym „narodzie“, który stanowili obszarnicy, kler i bogate mieszczaństwo — zawrzało! Pismo „Zaranie“ i jego czytelników spotwarzano, zohydzano, z ambon wyklinano. Oto jak troszczył się o chłopów i ochraniał ich przed zarazą zaraniarską biskup kielecki Łosiński:

„Urząd biskupi z rozporządzenia jego dostojności poleca wielebnemu duchowieństwu wyjaśnić parafianom, że ci z pomiędzy nich, którzy by czytali lub popierali gazetkę „Zaranie“ i ruch zaraniarski, pomimo zakazu biskupiego, grzeszą, a gdyby się z tego nie spowiadali wskutek lekceważenia, popełnią spowiedź świętokradzką ze wszystkimi jej następstwami“.

Próżne jednak były wysiłki możnych tego świata. Myśl chłopska, raz zrodzona, szerzyła się dalej, niosła bunt w coraz szersze masy i choć była brutalnie tłumiona — już nie zagasła, a przeciwnie—pogłębiała się i wyrastała do wielkiego programu wyzwolenia społecznego. **W owych to latach sformułowane zostały jak najbardziej słuszne postulaty i założenia ideologiczne radykalnego ruchu chłopskiego. Właśnie wtedy u samych źródeł rodzącego się ruchu ludowego znajdujemy myśli, które dziś są głównymi zasadami ideowymi ruchu ludowego i całego bloku demokratycznego w Polsce.** Znajdujemy je w „Zaraniu“, „Przyjacielu Ludu“, „Głosie Gromadzkim“, „Snopie“, „Wsi Polskiej“ i „Zagonie“.

Na przykładach, przytoczonych w książce przez H. Syskę, widać, że dla ruchu ludowego przed blisko 50 laty sprawa braterstwa z robotnikami, próby szukania właściwych rozwiązań w rolnictwie, poza gospodarką indywidualną, walka z wyzyskiem uprawianym przez zamożnych chłopów, walka z wstecznym klerem były podstawami ideowymi szczerze wyznawanego programu

Oto niektóre ze wspomnianych cytat:

„Można i należy mówić o wspólnych interesach rolników i robotników, gdyż te wspólne interesy pomiędzy nimi są“. („Zaranie“ nr 30 z r 1913).

Albo, cóż można dodać do takiego określenia tej grupy ludzi w społeczeństwie, którą nazywamy ludem:

„Pojęciem lud obejmujemy wszystkie warstwy zarówno miejskie jak i wiejskie, które zajmują się pracą fizyczną czy umysłową i pracę uważają za jedyny tytuł zasług, praw i obowiązków“. (Wyjątek z t. zw. rzeszowskiego programu ludowego, uchwalonego na Kongresie w dniu 27 lutego 1903 roku).

Ileż trafnej przenikliwości co do kierunku rozwojowego w rolnictwie zawiera niżej przytoczony fragment z Uchwały Walnego Zjazdu Polskiego Związku Ludowego z dnia 29 czerwca 1906 r.:

„Dążenia ekonomiczne streszczają się w haśle: Jak najwszechstronniejsze zrzeszenie gospodarstw włościańskich w wielkie kooperatywne gospodarstwa, inaczej mówiąc wolny kolektywizm federacyjny, zasadzający się nie na przymusowym wywłaszczaniu i upaństwowieniu ziemi, lecz na dobrowolnym, stopniowym zrzeszaniu się gospodarstw prywatnych w celach zorganizowania wspólnego kupna, sprzedaży i produkcji“.

Na przykładach tych wykazuje autor czytelnikowi, że zasady ideowe ruchu ludowego na samym początku były słuszne, były zdrowe, radykalne. Dopiero w **późniejszych latach udało się siłom wstecznym, poza ludowym,** zaniepokojonym rozrostem **naszego** i robotniczego ruchu, osłabić i opóźnić tempo chłopskiego marszu ku sprawiedliwości przez dokonanie całego szeregu rozłamów i spowodować powstanie grup ludowych, ciążących ku prawicy albo wyraźnie prawicowych. Skutki tego czujemy my ludowcy i Polska cała do dziś

Warto przeczytać książkę Syski. Pomaga ona dokładniej zrozumieć między innymi i to, że wstecznictwo, kierujące się wyłącznie własnym egoizmem, zawsze tłumiło wszelkie porywy ludu zmierzające do lepszego, godniejszego życia człowieka wiejskiego. Pomoże nam ocenić i uszanować ofiarny wysiłek całych pokoleń naszych poprzedników, którzy w warunkach państwa kapitalistycznego i zaborczego z uporem bojowali o Polskę Ludową, którą my dzisiaj mamy szczęście budować.

[1]) Henryk Syska: *Od „Kmiotka“ do „Zarania“* z Historii Prasy Ludowej. Wydawnictwo Ludowe, Warszawa, Rok 1949.

Wyrok na księży agentów Gestapo

W toczącym się w pierwszej połowie września br. przed Sądem Okręgowym w Łodzi procesie przeciw księżom *Gradolewskiemu i Hoszyckiemu* zapadł wyrok, skazujący obydwu oskarżonych na karę śmierci z pozbawieniem praw honorowych i obywatelskich na zawsze. Skazanym udowodniono zdradę narodu polskiego i działalność na szkodę państwa polskiego w czasie okupacji hitlerowskiej, przez pełnienie przez nich funkcji agentów gestapo i wydawanie władzom niemieckim członków organizacji konspiracyjnych oraz osób słuchających radia zagranicznego.

Równocześnie z wyrokiem sąd ogłosił motywy wyroku, z których wynika, że w realizacji polityki niemieckiej na terenach polskich reakcyjni księża mieli do spełnienia wybitną rolę. Nie bacząc na interes narodu, zgodnie z wrogim nastawieniem do wszystkiego co postępowe, ci księża reakcyjni związali się z wrogiem ludzkości, aby nie dopuścić do rozbicia faszyzmu.

Przechodząc do oceny przestępstw ks. Gradolewskiego, sąd stwierdził, że główną pobudką działania jego była chęć zysków, wrogi stosunek do narodu polskiego i nienawiść do Związku Radzieckiego. Postępowanie księży reakcjonistów z wyższej hierarchii kościelnej ułatwiło oskarżonemu zdradziecką i zbrodniczą działalność.

Jednym z agentów zwerbowanych przez Gradolewskiego był oskarżony ks. Hoszycki, który pełnił funkcję konfidenta gestapo, wydając w niemieckie ręce księży patriotów oraz członków polskich organizacji podziemnych.

(Dalszy ciąg ze str. 3-ej)

Całkiem niedawno jeszcze chorych na wodowstręt pozostawiano na łasce losu, wyrzucano ich na ulicę. gdzie umierali w straszliwych męczarniach, albo też po prostu zabijano ich. Władze musiały wydać specjalne rozporządzenie, zakazujące zabijania takich chorych, a w ślad za nim drugie rozporządzenie, nakazujące szpitalom przyjmowanie chorych na wściekliznę. Rozporządzeniu nie można się było nie podporządkować. Drzwi szpitalne otworzyły się przed nieszczęsnymi. Ale czy było to dla nich ratunkiem?

Chory miota się w gorączce, aż nagle nieruchomieje. Źrenice jego rozszerzają się, ale przestają widzieć. Tylko upiorne zjawy płyną przed oślepłymi oczami. Tak leży, sparaliżowany, całą dobę, która wydaje mu się wiecznością. A potem w gardle zaczyna mu bulgotać ślina, gęsta jak klej. Umiera, dusząc się własną śliną...

Męczący, straszliwy koniec. I co najgorsze — nieuchronny. Jak daleko sięga pamięć ludzka — nie było ani jednego wypadku wyzdrowienia z wścieklizny. Ani jednego...

Bourrel wiedział o tym. Wiedział bardzo dobrze. I mimo to nie bał się. Po dawnemu mieszkał na krańcu Paryża, z dala od towarzystwa, otoczony płaskonosymi buldogami, ruchliwymi foksterierami i ociężałymi saint-bernardami.

Tak dziwnym człowiekiem był Bourrel. Ale ten człowiek był Pausterowi potrzebny.

I Pasteur udał się do niego. Wrócił od staruszka z podarunkiem — nader rzadkim i cennym: przywiózł na ulicę Ulm dwa wściekłe psy.

Psy zamknięto w okrągłych, wysokich klatkach. Tam wyły one przez resztę dnia i przez całą noc. Króliki, kury, świnki morskie miotały się w swoich klatkach, zdjęte śmiertelnym strachem.

Maria nie sypiała po nocach. Bez ustanku brzmiało jej w uszach przeraźliwe wycie. To samo wycie prześladowało ją z rana, kiedy Ludwik, ledwo skończywszy śniadanie, schodził do piwnicy odwiedzić swych nowych pacjentów.

Nieludzki strach ogarnął Marię. Nie po raz pierwszy wprawdzie drżała o życie męża. Ludwik przez trzy miesiące mieszkał w baraku dla chorych na cholerę; prawie codziennie bywał w szpitalach; dokonywał sekcyj zwłok ludzi, zmarłych na choroby zakaźne. W jego pracowni stały na stole słoje z wydzielinami chorych. Hodował mikroba wąglika. Uganiał się za żółtą febrą. Każdej chwili mógł się zarazić i umrzeć. A jednak wszystkie dotychczasowe obawy bladły wobec niebezpieczeństwa, jakie mu teraz groziło.

Gnana strachem, Maria pobiegła do zwierzyńca. Okrągła żelazna klatka była otwarta. Ludwik siedział w środku. schylony nad roztwartym pyskiem.

— Ludwiku!

Pasteur wyszedł z klatki.

— Co się stało?! Co ci jest?!

Maria stała, oparta o ścianę. Była blada jak płótno.

— Co się stało? — zapytał jeszcze raz Pasteur.

Maria po trochu przychodziła do siebie. Spostrzegła, że posługacze mocno trzymają skrępowanego powrozami psa. A więc pies go nie rozszarpie. Ale mikroby! Tajemnicze mikroby, które przez całe życie tropi Ludwik!

Maria chwyciła męża za rękę.

— Chciałam ci powiedzieć... Poprosić cię... Ludwiku, bądź ostrożny. Na miłość boską, bądź ostrożny!

Pasteur łagodnie uwolnił rękę.

— Wiesz, Mario, jak drogi mi jest twój spokój. Ale mój obowiązek uczonego, moja praca są mi jeszcze droższe.

Maria wyszła cicho ze zwierzyńca.

XX

POCZĄTEK POŚCIGU

Pasteur schodził ze schodów tak prędko, jak tylko pozwalała mu na to jego chora noga. W ręku trzymał kartkę. Było na niej tylko kilka słów, skreślonych w pośpiechu.

„Poczuwam się do obowiązku powiadomienia Pana, że w moim szpitalu znajduje się chory na wodowstręt.
Dr Lannelongue“.

Pasteur wyszedł na ulicę i wsiadł do dorożki. Dorożka zatrzymała się przed gmachem szpitala miejskiego. Pasteur dobrze znał ten gmach. Nieraz przychodził do sal operacyjnych po próbki zakażonej krwi, potrzebne mu do badań. Nieraz brał udział w naradach lekarzy szpitala, chociaż go na te narady nie zapraszano. Nikt nie lubił nerwowego, upartego profesora, który na wszystkie choroby miał jeden środek — czystość. Ale choć nie cieszył się sympatią, choć był w tym szpitalu obcym człowiekiem, umiał dopiąć swego.

Teraz szedł długim, widnym korytarzem i z satysfakcją patrzał na pobielony sufit i pomalowane olejną farbą ściany. Myślał: — Panująca tu czystość uratuje więcej istnień ludzkich niż wszystkie znane na świecie lekarstwa. A czystość ta jest moim dziełem.

W korytarzu, bezgłośnie jak cienie, snuły się zakonnice, siostry miłosierdzia. Ich mysiego koloru suknie zakonne harmonizowały z niebieskawym odcieniem ścian. Wielkie, sztywno nakrochmalone czepce kołysały się jak ogromne skrzydła morskiego ptaka; białe gorsy przypominały pancerze. Pasteur podszedł do wysokiej, chudej siostry i ukłonił się jej nisko.

— Dzień dobry, siostro Tereso. Gdzie leży chory na wodowstręt?

— W sali nr 9, profesorze.

Twarz zakonnicy była żółta jak cytryna. Spod rzadkich, żółtych brwi patrzyły wyblakłe żółte oczy.

— W sali nr 9 — powtórzyła skrzeczącym głosem i pomaszerowała wzdłuż korytarza, sztywna i wyprostowana.

Pasteur poszedł za nią. W sali nr 9 wąskie łóżka szpitalne ciągnęły się długimi, równymi rzędami. Uczony szedł wzdłuż rzędów, utykając wyraźniej niż zwykle. Zatrzymał się przed trzecim łóżkiem piątego rzędu.

— Tutaj!

(D. c. n.)

Proces węgierskich zdrajców i szpiegów

ujawnia zbrodnicze zamiary Tito

W dniu 16 września rozpoczął się przed sądem ludowym w Budapeszcie wielki proces przeciw prowokatorom, szpiegom i zdrajcom narodu węgierskiego. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Laszlo Rajk** — były minister spraw zagranicznych, **György Palffy** — były wiceminister obrony narodowej, **Lazar Brankow** — były charge d'affaires poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, **Tibor Szönyi** — b. kierownik wydziału kadr K. C. Węgierskiej Partii Pracujących, **Andras Szaloi** — b. zastępca Szönyi, **Milan Ognienowicz** — urzędnik, **Bela Korondy** — b. pułkownik oraz **Pal Justus** — b. deputowany Zgromadzenia Narodowego i wicedyrektor radia węgierskiego.

Ogłoszony w dniu 10 września akt oskarżenia odsłania w całej pełni haniebną działalność oskarżonych.

Występna działalność Rajka

Z aktu oskarżenia wynika, że główny oskarżony **Laszlo Rajk** od r. 1931 był donosicielem i prowokatorem, pozostającym na usługach policji budapeszteńskiej. W latach 1932 i 1933 wydał on w ręce policji szereg działaczy lewicowych, zaś w r. 1935 na skutek jego prowokacji aresztowanych zostało 200 robotników budowlanych. Następnie z polecenia policji wyjechał do Czechosłowacji, gdzie śledził kontakty komunistów węgierskich z zagranicą. Po wybuchu wojny domowej w Hiszpanii udał się tam, zaciągnął się do brygady międzynarodowej i dostarczał policji informacji o komunistach węgierskich, walczących po stronie republikanów a zarazem prowadził działalność rozbijacką w t. zw. batalionach Rakosiego. Już wtedy zauważono prowokacyjną działalność Rajka, wszczęto przeciw niemu dochodzenie i wykluczono go z partii.

Z Hiszpanii Rajk uciekł do Francji, gdzie **w obozach dla internowanych nawiązał łączność z jugosłowiańskimi agentami zagranicznych organizacji szpiegowskich.** W obozach tych znajdowali się również agenci wywiadu francuskiego, amerykańskiego oraz wysłannicy gestapo. Dzięki ich pomocy Rajk został zwolniony z obozu i powrócił na Węgry, gdzie wślizgnął się do partii komunistycznej, która wówczas znajdowała się w podziemiach. Na zlecenie szefa policji politycznej Hajna wciągnął do partii prowokatora, który wydał w ręce policji szereg czołowych działaczy. Dla zamaskowania roli Rajka aresztowano go również. Został on jednak skazany na niezwykle łagodną „karę" 6 miesięcy więzienia. Broniąc się przed sądem faszystowskim Rajk wskazywał na usługi wyświadczone policji.

Po wyzwoleniu Węgier Rajk zataił swą przeszłość. Podając się za komunistę prześladowanego przez rządy faszystowskie i za uczestnika walk w Hiszpanii wkradł się niebawem do grona czołowych działaczy partyjnych. Został sekretarzem budapeszteńskiej organizacji węgierskiej partii komunistycznej, posłem do parlamentu, ministrem spraw wewnętrznych a następnie ministrem spraw zagranicznych. Pełniąc te funkcje Rajk systematycznie informował szpiegów amerykańskich o tym, co się działo na Węgrzech. Wywiad amerykański pracował na terenie Węgier przy pomocy szpiegów jugosłowiańskich, nasłanych przez reżim Tito. Tym szpiegom Rajk przekazywał poufne wiadomości o sytuacji na Węgrzech, o armii radzieckiej, o dyplomatach radzieckich.

Akt oskarżenia stwierdza, że imperialiści amerykańscy posłużyli się szpiegami jugosłowiańskimi dlatego, że w wyzwolonej Jugosławii doszli do władzy podobni do Rajka prowokatorzy szpiedzy i trockiści, którzy stanowią trzon otoczenia Tito. Przy ich pomocy imperialiści amerykańscy chcieli przeciągnąć na swoją stronę kraje demokracji ludowej. Rajk zeznał w śledztwie między innymi:

„Jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Rankowicz oświadczył mi wręcz, że kraje demokracji ludowej winny zjednoczyć się, a na czele ich ma stanąć Jugosławia i Tito".

Dla osiągnięcia tego celu amerykańskie i jugosłowiańskie organizacje szpiegowskie udzielały Rajkowi pełnego poparcia. W zamian za to Rajk starał się obsadzić wiele wysokich stanowisk agentami imperialistów. Współpracujący z Rajkiem gen. Palffy otaczał się oficerami faszystowskimi. Równocześnie Rajk starał się rozszerzyć swe wpływy na rozmaite organizacje społeczne i zawodowe.

Niezależnie od organizacji szpiegowskiej Rajka, Jugosłowianie stworzyli na Wegrzech własną organizację szpiegowską. Organizacja ta przenikała stopniowo do aparatu państwowego, armii i policji. Jak zeznał w śledztwie jeden z oskarżonych, b. charge d'affaires poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie Brankow, **z pomocą sieci szpiegowskiej w aparacie państwowym rząd jugosłowiański rozwinął zakrojoną na szeroką skalę działalność dywersyjną przeciwko rządowi węgierskiemu. Dzięki temu jugosłowiański minister spraw wewnętrznych Rankowicz, zgodnie z planami Tito, mógł wydawać zarządzenia zmierzające do obalenia rządu węgierskiego i zmiany ustroju na Węgrzech.**

Wizyta Tito na Węgrzech w grudniu 1947 r. miała na celu przygotowanie wykonania tych planów. Miała ona się przyczynić do sztucznego podniesienia autorytetu Tito i pomniejszenia autorytetu Związku Radzieckiego. W drodze powrotnej do Jugosławii zatrzymał się Tito w pobliżu granicy jugosłowiańskiej, pod pozorem polowania. **Wtedy, w specjalnym pociągu Tito, Rajk odbył rozmowę z Rankowiczem, który przedstawił mu plan polegający na tym, aby „niespostrzeżenie, przytępiając czujność rządów krajów sąsiednich, włączyć kraje demokracji ludowej w orbitę Jugosławii, z Belgradem jako centrum".**

Rankow polecił również Rajkowi, aby opierał się na elementach nacjonalistycznych i szowinistycznych w aparacie państwowym, policjii i armii oraz na siłach drobnomieszczańskich w mieście a zwłaszcza na wsi. **Ponad to Rankowicz przekazał Rajkowi zlecenie Tito, w myśl którego Rajk miał zlikwidować obecnych kierowników państwa węgierskiego i partii komunistycznej i ująć potem władzę w swoje ręce.** Rajk przyjął to polecenie.

Po ogłoszeniu rezolucji Biura Informacyjnego, demaskującej i potępiającej zdradziecką politykę Tito, Rajk spotkał się z Rankowiczem w miejscowości Paksz, w październiku 1948 r. W czasie rozmowy, w której uczestniczył również poseł jugosłowiański w Budapeszcie Mradowicz, Rankowicz zaznajomił Rajka z nowym planem Tito. Mianowicie, **rząd jugosłowiański miał rozpocząć gwałtowną kampanię przeciwko rządowi węgierskiemu, oraz sprowokować incydenty graniczne, aby uzyskać pretekst do akcji wojskowej przeciw Węgrom i okupowaną częścią terytorium węgierskiego. Plan Tito przewidywał również zamordowanie członków rządu węgierskiego, a w szczególności Matyasa Rakosi'ego, Michaly Farkasa i Emö Görö oraz utworzenie rządu pod kierownictwem Rajka. Rankowicz przyobiecał Rajkowi, że dla obalenia rządu odda mu do dyspozycji własnych specjalistów wojskowych.** Rajk przyjął te zlecenia Tito i rozpoczął je wcielać w życie, jednakże plany jego zostały w porę udaremnione przy pomocy środków, podjętych przeciwko zdrajcom i szpiegom.

Godni wspólnicy

Drugi oskarżony **Gyorgiji Palffy**, to były oficer faszystowskiej armii Horthy'ego. W lecie 1945 r. Palffy nawiązał kontakt z wywiadem jugosłowiańskim i został szpiegiem. Instrukcje otrzymywał za pośrednictwem poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie lub za pośrednictwem Rajka. Po spotkaniu Rajka z Rankowiczem w Paksz, Palffy czynił gorączkowe przygotowania do obalenia Republiki. **Przygotował on na piśmie plan opanowania przy pomocy 10 batalionów wojska głównych punktów strategicznych kraju. Opracował on również plan zamordowania członków rządu Rakosi'ego, Farkasa i Görö.** Ponadto Palffy przekazywał regularnie tajne dokumenty i dane wojskowe kierownikowi jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej na Węgrzech Brankowowi.

Lazar Brankow był początkowo szefem jugosłowiańskiej misji wojskowej, następnie radcą poselstwa a w końcu jugosłowiańskim charge d'affaires. Był on kierownikiem jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej na Węgrzech i jednym z najczynniejszych agentów Tito w tym kraju. Przed przybyciem na Węgry w r. 1945 otrzymał zlecenie, aby zbierał informacje szpiegowskie, zarówno o politycznych i gospodarczych poczynaniach rządu węgierskiego, jak i o radzieckich jednostkach stacjonowanych na Węgrzech. Ponad to miał on nawiązać ścisły kontakt z przedstawicielami Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii na Węgrzech

W lecie 1948 r. polecił Brankow członkowi jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej, attache prasowemu poselstwa jugosłowiańskiego w Budapeszcie, Żywko Barowowi, aby zamordował jednego z przywódców Jugosłowian na Węgrzech Milosa Moicza, który wypowiedział się za rezolucją Biura Informacyjnego. W nocy 10 czerwca 1948 r. Barow zabił Moicza w jego mieszkaniu kilkoma wystrzałami z rewolweru, który mu wręczył Brankow.

Następny z oskarżony dr Tibor Szönyi jeszcze w r. 1938, w czasie pobytu w Szwajcarii wszedł w służbę wywiadu amerykańskiego. Na polecenie ówczesnego szefa amerykańskiej organizacji szpiegowskiej w Europie **Allan Dullesa** nawiązał łączność z obecnym radcą poselstwa jugosłowiańskiego w Bukareszcie **Miszą Lemparem**, który podczas wojny był szpiegiem Stanów Zjednoczonych i Tito i podobnie jak Szönyi uprawiał szpiegostwo dla Dullesa za wynagrodzeniem pieniężnym. W grudniu 1944 r. został Szönyi przerzucony do Belgradu a stąd z początkiem r. 1945 do Szegedynu po otrzymaniu instrukcji od jugosłowiańskiej policji politycznej.

Z biegiem czasu Szönyi i jego wspólnicy zajęli poważne stanowiska. Szönyi został kierownikiem wydziału kadr partii komunistycznej, co umożliwiło mu obsadzanie różnych odpowiedzialnych stanowisk przez przybyłych z nim szpiegów amerykańskich lub osoby skierowane do niego przez Rajka. Szönyi i jego szpiedzy przekazywali informacje o sytuacji wewnętrznej i gospodarczej na Węgrzech, bądź bezpośrednio swym łącznikom w Budapeszcie bądź też wysyłali je przez kurierów do amerykańskiej organizacji wywiadowczej w Szwajcarii. Szönyi pozostawał w stałej łączności z Rajkiem, któremu oddał do dyspozycji swoją organizację szpiegowską.

Andras Szalai był od r. 1935 konfidentem policji i prowokatorem w ruchu robotniczym na Węgrzech i w Jugosławii. W roku 1942 wydał w ręce faszystowskiej policji pięciu członków kierownictwa związku młodzieży komunistycznej. Przebywając w więzieniu, zdradził plan ucieczki opracowany przez grupę więźniów co pociągnęło za sobą wymordowanie 24 uwięzionych działaczy lewicowych. Po wojnie Szalai przez dłuższy czas uprawiał szpiegostwo na rzecz Jugosławii. Przekazywał on Brankowowi informacje o tajnych uchwałach rządu i o innych sprawach. Między innymi dostarczył on Brankowowi projekty planu przygotowywanych robót na granicy. Poza tym, jako zastępca kierownika wydziału kadr partii komunistycznej, posyłał na ważne stanowiska w aparacie państwowym ludzi poleconych przez organizację szpiegowską.

Milan Ognienowicz, obywatel węgierski był szpiegiem jugosłowiańskim od r. 1945.

Bela Korondyi zorganizował na polecenie Rajka z byłych oficerów armii Hothy'ego, żandarmów i innych faszystów batalion, który miał być użyty do akcji przeciw Republice. **Z polecenia Palffy'ego Korondyi miał sprawdzić miejsce pobytu członków rządu Rakosi'ego, Farkasa i Görö i aresztować ich.**

Pal Justus był od r. 1932 agentem węgierskiej policji politycznej. Będąc deputowanym do Zgromadzenia Narodowego, a zarazem członkiem kierownictwa partii socjal-demokratycznej i dyrektorem radia węgierskiego, Pal Justus zbierał różne informacje, które przekazywał jugosłowiańskiej organizacji szpiegowskiej. Ponad to prowadził on robotę szpiegowską na rzecz Francji.

✦

Fakty, zawarte w akcie oskarżenia przeciw Rajkowi i jego wspólnikom, ujawniają nie tylko zdradę i zbrodnicze zamiary oskarżonych, zaprzedanych imperialistom szpiegów i prowokatorów. Dowodzą one niezbicie, że Tito nie tylko na terenie Jugosławii działał w myśl poleceń swoich anglosaskich mocodawców. Z faktów tych wynika jasno, że Tito i jego klika na długo przed rezolucją Biura Informacyjnego prowadzili w krajach demokracji ludowej robotę szpiegowską i dywersyjną, skierowaną przeciw tym państwom i Związkowi Radzieckiemu. Już wtedy, gdy Armia Radziecka w zwycięskim pochodzie wyzwalała kraje Europy Środkowej Tito przy pomocy skupionych wokół niego agentów imperialistycznych organizował dywersję na jej tyłach. Już wtedy bowiem imperialiści zamierzali opanować i skolonizować kraje demokracji ludowej przy pomocy jugosłowiańskich renegatów. W zamian za usługi, wyświadczone imperialistom Tito miał zostać „wodzem" na Bałkanach.

Te niecne zamiary imperialistów i Tito udaremnione zostały dzięki czujności mas pracujących w krajach demokracji ludowej. Tę czujność wzmogła rezolucja Biura Informacyjnego, która ujawniła i napiętnowała zdradziecką i antyludową politykę rządu jugosłowiańskiego. Dlatego na Węgrzech w porę unieszkodliwiono szajkę zdrajców, szpiegów i prowokatorów, którzy przy zbrojnej pomocy Tito zamierzali obalić władzę ludową i naród swój zaprzedać w niewolę międzynarodowego kapitału.

Zdrajcy ci zasiedli obecnie na ławie oskarżonych. A obok nich na ławie oskarżonych w procesie budapeszteńskim znaleźli się Tito, Rankowicz, Kardel i Dżilas, którzy przez swoją zdradę stoczyli się do roli najnędzniejszych sługusów anglo - amerykańskich podżegaczy wojennych.

Spółdzielnie mleczarskie w Wielkopolsce

Przed wojną większość mleczarń w Wielkopolsce była w rękach właścicieli prywatnych. Rozwój spółdzielczości mleczarskiej natrafiał na duże trudności ze strony zorganizowanego kapitału, który bronił tego dochodowego odcinka gospodarczego.

Właściciele prywatnych mleczarń stosowali się do hasła „mało robić a dużo zarobić i dlatego też mleczarnie były prowadzone przez siły niefachowe, gdyż taniej to kosztowało, a o szkołach kształcących dobrych fachowców mleczarskich mało było słychać, gdyż zawód ten był nieopłacalny.

Po wojnie wraz ze zmianą ustroju gospodarczego, również i na odcinku mleczarskim nastąpiła zmiana. Spółdzielnie mleczarskie stanęły do startu o zdobycie i opanowanie przemysłu mleczarskiego w Polsce i mimo ciężkich powojennych warunków spółdzielczość mleczarska zdała agzamin, wywiązując się z tego zadania. Wroga propaganda chciała wykorzystać przebudowę naszego życia gospodarczego dla swoich celów. Głoszono, jeśli chodzi o odcinek mleczarski, że jak nie będzie obszarników, to mleczarnie trzeba będzie pozamykać, gdyż nie będzie miał kto mleka do nich odstawiać, że parcelant czy małorolny chłop mleko od swojej jedynej krowy sam skonsumuje, a do mleczarni czy do miasta nikt mleka nie dostarczy. Ciężka to praca w tych warunkach, ale jej wyniki po czterech latach są dobrą zapłatą za nią. Najlepiej mówią o tym cyfry.

W Wielkopolsce jest czynnych 130 głównych zakładów mleczarskich, 200 śmietaniarni i 101 zlewni zajmujących się rozprowadzeniem mleka i przetworów wśród konsumentów. Mają one w bieżącym roku zebrać razem 285 milionów mleka, co stanowi 1/4 ilości planu krajowego. Mimo pewnych trudności, mleczarnie wielkopolskie dostarczyły w ubiegłych miesiącach ok. 4868 tysięcy litrów mleka, przekraczając znacznie zakreślony plan. Przerobiono również plan produkcji masła. Dobrze przebiega skup jaj. Ogólnie w Wielkopolsce zakupiono w ciągu pierwszych 5 miesięcy br. 35 milionów sztuk jaj, z czego 22 miliony przypada na Centralę Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich, a reszta na spółdzielczość „S. Ch.". Do końca roku przewiduje się według planu na terenie Wielkopolski zakup 65 milionów sztuk jaj. Te poważne osiągnięcia były możliwe dzięki pracy i spółdziałaniu chłopa jako dostawcy, robotnika jako tego, który produkty dostawiane przetwarza.

Mleczarstwo w Polsce ma ogromne zadanie i możliwości. Należy mu się opieka ze strony czynników państwowych, które muszą znaleźć odpowiednie fundusze na remonty i rozbudowę zakładów mleczarskich. Powinno się zwracać większą uwagę na szkolenie fachowego personelu mleczarsko-hodowlanego. Na odcinku hodowli bydła jest u nas duże zaniedbanie i dużo do zrobienia. Współzawodnictwo pracy w Państwowych Gospodarstwach Rolnych pokazało, że przy umiejętnym karmieniu krowy można od niej otrzymać około 5000 l. mleka rocznie. W takim np. majątku Koryta, w pow. łęczyckim, przodownik pracy Aleksander Obarzanek odznaczony został orderem „Sztandaru Pracy" za zasługi przy hodowli inwentarza. Dzięki jego metodzie karmienia, krowa daje przeciętnie 5000 litrów mleka rocznie. Należy również dać pomoc indywidualnym gospodarstwom w ich dążeniu do podniesienia hodowli bydła. Dalsza konieczność to zwiększenie obszaru uprawy pasz, jak różnych zielonek i roślin pastewnych, poprawa i ulepszenie uprawy łąk i pastwisk.

W obecnym okresie kiedy z roku na rok zwiększa się ilość bydła, równolegle powinna polepszać się rasa zwierząt i sposoby ich żywienia.

Fr.

Czytelnicy piszą

Wielka uroczystość dożynkowa w Wysokiej

Wysoka przeżywa niepowszedni dzień. Od samego ranka 11 września zewsząd ściągają tłumy. Miedzami i drogami polnymi nadchodzą chłopki i chłopi okolicznych wsi. Nową, wykonaną w ramach zobowiązań drogą bitą nadjeżdżają z szumem samochody ciężarowe i osobowe, zwożąc z dalszych stron gości: chłopów, robotników, przedstawicieli władz i partii politycznych. Zebrało się kilkanaście tysięcy ludu pracującego wsi i miasta, by obejrzeć cud entuzjazmu chłopskiego, wykonane zobowiązania ku uczczeniu piątej rocznicy dekretu o reformie rolnej.

Na miejscu zbiórki formuje się pochód i rusza ku trybunie. W pierwszych szeregach idą: kol. Świetlik, prezes Zarządu Woj. PSL, ob. Kalinowski, pierwszy sekretarz Kom. Woj. PZPR; poseł Augustyn, prezes Zarządu Woj. SL, ob. Rogalski, przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej, starosta łańcucki Rolke, przedstawiciel NKW PSL, kol. Ciota. Zajmują miejsca na trybunie, ustawionej na brzegu boiska sportowego. Nadciąga korowód dożynkowy. Prowadzi go, na dziarskim koniu, ubrany w strój ludowy kol. Sroka. Na trybunie i wokół niej grzmią oklaski. Przy dźwiękach marsza orkiestry KBW przejeżdża banderia, a za nią rowerzyści. Po tym widok, który u jednych wywołuje oklaski, u innych wyciska łzy. Bosy pastuszek pędzi krowinę, za bydlątkiem drepce dziewczynka i pośpiewuje nieśmiało: „...opowiem wam troski moje, lecz nie mówcie nikomu". Przypomina mi się własne dzieciństwo i to przekleństwo dziejów chłopskich ostatnich dziesięcioleci, które kazało gromadnie dzieciom pilnować godzinami, dniami, miesiącami, latami każdego krowiego ogona. A to przecież czas stracony dla nauki i dla radości wieku dziecięcego. Może to i sielski widok, ale chyba tylko dla tych, co tragedii dziecka wiejskiego nie przeżyli, zagadnień wsi nie przemyśleli i nie zrozumieli. Nowy ustrój rolny usunie tę krzywdę dziecka chłopskiego, zniknie chłop, który o swej doli nie śmiał mówić nikomu.

Jadą wozy, na nich brony, pługi, symboliczny siewca rzuca ziarno ręcznym siewem. Na innym wozie siedzą żniwiarze. Para koni ciągnie wóz naładowany zbożem. Na dalszych wozach widać cepy i żarna, ręczne międlarki i kołowrotki. Prządki przyśpiewują. To wieś, która odchodzi w przeszłość. Transparenty z różnymi hasłami. Czytamy: „Oświata podnosi plon". Witana oklaskami zbliża się wieś obecna, szukająca w trudzie nowej drogi, budująca nową Polskę. Defilują samochody i traktory Państwowego Liceum Mechaniki Rolnej w Łańcucie. Napis głosi: „Mechanizujemy wieś". Państwowe Gospodarstwo Rolne w Albigowej dało do pochodu dożynkowego piękne konie, nowoczesne maszyny rolnicze, wóz propagujący nawozy sztuczne. Przejeżdża fura ze zbożem, na niej napis: „Plon z 1 ha — 31 q pszenicy, 33 q żyta". Osiągnięcie duże.

Jedzie wóz mleczarni w Handzlówce, za nim samochód z pracownikami młyna i piekarni z Łańcuta. Oklaski znowu. Idą grupy Związku Samopomocy Chłopskiej, oklaski jeszcze głośniejsze. Maszerują liczne Ludowe Zespoły Sportowe. Transparenty głoszą: „Sport i wychowanie fizyczne dla mas". Napis: „Walczymy o trwały pokój" poprzedza pochód młodzieży szkół podstawowych i zawodowych. Grupy w strojach ludowych niosą wieńce dożynkowe, duże chłopskie bochenki chleba. Robotnicy browaru „Łańcut" na samochodzie z dużym napisem: „Niech żyje wódz mas ludowych świata, towarzysz Stalin". Znowu banderia chłopska ze wsi Husów, wóz z wieńcem dożynkowym, wóz z kapelą ludową i jeszcze jedno hasło: „Elektryfikacja to wzrost kultury wsi". Kobiety wiejskie pięknie reprezentowało koło Gospodyń Wiejskich ZSCh z Sonina. Zamykają pochód wozy z wieńcami i orkiestra KBW, a za nią wiejski pochód weselny ze wsi Wysoka.

Na placu, ozdobionym flagami, zbrojnym w głośniki kol. Ruper imieniem Komitetu dożynkowego wita przedstawicieli partii politycznych, władz państwowych, samorządowych, Wojska, Związku Samopomocy Chłopskiej, wszystkich uczestników dożynek i gości.

Pierwsze, dłuższe i bogate w treść przemówienie wygłasza ob. **Kalinowski**, pierwszy sekretarz Kom. Woj. PZPR. Mówca kończy okrzykiem na cześć Polski Ludowej i Prezydenta Bieruta. Następne przemówienie przedstawiciela SL porusza ważne momenty chłopskiej walki o równy start życiowy, obrazuje ciernistość chłopskich dróg, przedstawia perspektywy zwycięstwa.

Witany oklaskami wchodzi na trybunę kol. Ciota, przedstawiciel NKW PSL. Mówca nawiązuje do dekretu o reformie rolnej w 1944 roku, jako podstawowego aktu rządu ludowego w przebudowie rolnictwa. Mówi o chłopskich walkach w obronie ustroju demokracji ludowej i chłopskich wysiłkach nad pogłębieniem sojuszu chłopsko-robotniczego. Nadchodzi ważne wydarzenie, połączenie stronnictw ludowych SL i PSL. Chłopi witają je z radością, wszelkie przeszkody już usunięto. Zjednoczony ruch ludowy stanie z większą niż dotąd mocą do budowy ojczyzny sprawiedliwości społecznej.

Jako ostatni w imieniu Związku Młodzieży Polskiej przemawia ob. Kania.

Ledwie umilkły po przemówieniach dźwięki „Międzynarodówki", rozbrzmiewa z miejsca, gdzie stoi orkiestra Straży Pożarnej z Łańcuta, chłopska bojowa pieśń: „Gdy naród do boju".

Uroczysty akt składania wieńców odbył się w skupieniu. Wieś pracująca złożyła przodownikom pracy, przedstawicielom partii politycznych i władzy ludowej wieńce ze zbóż, ozdobione kwiatami i przetkane perłami rosy, jak głosiła przyśpiewka.

Następnie — występy zespołów artystycznych. Piękne tańce i inscenizacje dały: Wysoka, Markowa, Kraczkowa, Husów, Rakszawa. Uderza w oczy niespodziewany, miły widok: na samochodzie, ustawionym na uboczu napis: „Młodzieżowa Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna" — Wietlin - Laszki. Pytam się instruktora: — Ilu was tu przyjechało?—„Prawie wszyscy członkowie, bo 60 osób, w tym osiem koleżanek".

Krótka pogawędka o pracy spółdzielni i muszę odejść. Zatrzymują się jeszcze chwilę obok miejsca, gdzie odbywają się występy artystyczne. Migają w tańcu rozbawione twarze, lśnią kolorami barwne stroje koleżanek. Widzowie z zapałem oklaskują każdy występ. Szczególnie podoba się „zbójnicki". Matki, które przyprowadziły swe pociechy, mają nielada kłopot. Przecież malcy winni zobaczyć wszystko, a tu tłok wokół nielada. Czas mój minął. Odjeżdżam, a dożynki trwają.

F. Jagusztyn

Z prac organizacyjnych PSL

w pow. jędrzejowskim

W końcu sierpnia bieżącego roku niemal we wszystkich Kołach PSL powiatu jędrzejowskiego odbyły się zebrania, na których omówiono uchwały czerwcowej Rady Naczelnej. Zebrania w pięciu Kołach obsłużył kolega **Krogulec Cyprian** z Kielc, inne Koła odwiedzili członkowie Zarządu Powiatowego i instruktor polityczny kol. **Ulatowski Henryk.**

Wyznaczone terminy zebrań nie były szczęśliwe. Całe lato było — jak wiadomo — mokre, deszcze lały bez przerwy, zboże stało nieskoszone lub leżało w garściach, żniwa się mocno opóźniły. I akurat tak się złożyło, że gdy wypadły nasze zebrania, przyszła wreszcie upragniona pogoda. Ludzie rzucili się na gwałt do roboty. Zaroiły się pola. W domu zostały tylko dzieci i niedołężni starcy pilnujący obejścia. Kto żyw szedł do kośby stojących jeszcze zbóż, odwracania już skoszonych, obrywania liści z zakontraktowanych sadzonek tytoniowych i wreszcie zwożenia do stodół zaledwie przeschniętych plonów, bo może jutro znowu będzie lało! W te upalne i pełne roboczego potu dni chłopi nie mieli nawet czasu na krótkie „gadu — gadu" z przybyłym na zebranie referentem.

✦

Na dzień 26 sierpnia, na godzinę 21-ą, wyznaczono zebranie w gromadzie Jaronowice. Na zebranie przybyło 27 osób, niektórzy gęsto się tłumaczyli, że nie mogli wcześniej przybyć, bo to owsa trzeba było trochę omłócić do obroku dla koni, to sieczki urżnąć i inne jeszcze zrobić obrządki koło inwentarza. Rozpoczęliśmy zebranie. Przewodniczy prezes miejscowego Koła PSL kol. **Ofiara Jan.** Po referacie przedstawiciela Zarządu Wojewódzkiego wywiązała się dyskusja. Głos zabiera kol. Ofiara. Mówi, że pracujących mas chłopskich nigdy nic nie dzieliło, a jeżeli były rozdźwięki i rozbicie w ruchu ludowym, to była robola tych, którym zależało, aby chłopi nie stworzyli jednolitej organizacji i nie wzięli „góry" nad nimi. Te same elementy wbijały klin między chłopa i robotnika, aby nie dopuścić do porozumienia i sojuszu chłopsko-robotniczego: Kol. **Malczyk Stefan:** Gdyby rządy sanacyjne zawarły sojusz ze Związkiem Radzieckim, to nie było by tragedii roku 1939. Ale cóż, rządząca klika sanacyjna wolała bratać się z odwiecznym wrogiem Polski, Niemcami, aniżeli zawrzeć przyjaźń z bratnim narodem radzieckim. I cóż się okazało. Dygnitarze sanacyjni zaraz po wybuchu wojny wywieli zagranicę, a ich serdeczni przyjaciele mordowali nas milionami. **Kol. Jarząbek:** Do organizowania spółdzielczości produkcyjnej wcześniej czy później, dojść musi, świat idzie naprzód, chłop dąży do lepszego, chce inaczej, lepiej żyć, a przy obecnej indywidualnej gospodarce będzie zawsze nędzarzem. Kol. **Włodarz:** Gdyby nie ogłupiająca chłopów polityka Mikołajczyka, nie byłoby rozbicia ruchu ludowego, nie byłoby dwóch stronnictw, bo chłopów połączyła wspólna walka z okupantem i wspólne cierpienia.

Przemawiało jeszcze paru innych na podobne tematy, a jako dowód jak interesują chłopów poruszane zagadnienia, może służyć fakt, że zebranie zakończyło się już po drugiej w nocy, jak również i to, że rosprzedano 12 książek „Wieś walcząca o sprawiedliwość i dobrobyt".

✦

Oceniając wszystkie odbyte zebrania należy bestronnie stwierdzić, że chłopi w powiecie jędrzejowskim zgrupowani w szeregach PSL mają jak najbardziej pozytywny stosunek do zasadniczych założeń programowych odrodzonego Polskiego Stronnictwa Ludowego. W szczególności peeselowcy powiatu jędrzejowskiego, rozumieją, gdzie mają w świecie przyjaciół a gdzie wrogów. Rozumieją, że Polska zawdzięcza swe wyzwolenie i niepodległość Związkowi Radzieckiemu i w nim ma najwierniejszego przyjaciela.

Groźba klątwy papieskiej dla chłopów pow. jędrzejowskiego nie jest straszna — przeszli okupację i taka groźba ich nie zastraszy.

Podobne zebrania odbyły się m. in. w następujących gromadach: we Wrześni, Mierzawie, Ludwinowie, Tyńcu, Węgleszynie, Cierni, Rakoszynie, Kuźnicy, Brynicy Mokrej, Ślęcinie, Nagłowicach, Cieślach, Wyganowie.

C-s.

Szkoły przemysłu węglowego

czekają na młodzież wiejską

Przed wojną Polska należała do państw rolniczo-przemysłowych, gdzie ok. 70% ludności pracowało w rolnictwie a 30% w przemyśle i innych wolnych zawodach. Po wojnie stan ten ulega zasadniczej zmianie. Z państwa rolniczo-przemysłowego musimy stać się państwem wybitnie przemysłowo-rolniczym. Od tego zależy w dużej mierze nasz byt gospodarczy i polityczny. Aby pod względem produkcji przemysłowej osiągnąć samowystarczalność musimy w rolnictwie zostawić tylko 40% ludności, a większość pchnąć i przeszkolić do zawodów przemysłowych. Szczególną rolę do odegrania ma tutaj górnictwo, podstawowy element naszej gospodarki narodowej. Ten czarny, brudny węgiel zastępuje nam błyszczące złoto, jest on jakby naszą walutą, za węgiel możemy otrzymać wszelkie surowce potrzebne do rozwoju przemysłu.

Zawód górnika jest ciężki i odpowiedzialny, to też państwo otacza zawód ten troskliwą opieką a zwłaszcza, jeżeli chodzi o szkoły górnicze przygotowujące narybek zawodu górniczego. Są to tak zwane Szkoły Przysposobienia Przemysłowego, a jest ich 12 np. w Gliwicach, Tarnowskich Górach, Bytomiu, Pszczynie i td.

Młodzież od lat 18 do 20 zwolniona od pracy w rolnictwie, rzemiośle, drobnym handlu powinna zgłaszać się przez Powiatowe Komendy S. P. do szkół przemysłu węglowego, gdzie w internatach w czasie 5 miesięcy otrzyma naukę, praktykę górniczą, całkowite utrzymanie i ubranie. Można w Szkołach Przysposobienia Przemysłu Węglowego otrzymać uzupełnienie pełnych 7 klas szkoły podstawowej i odbyć równocześnie „Służbę Polsce", co daje w wyniku dobry kawałek chleba i pracę pożyteczną dla Polski Ludowej.

Warunki przyjęcia do Szkoły Przysposobienia Przemysłu Węglowego są następujące: 1. umiejętność czytania i pisania, 2. dobry stan zdrowia, 3. zezwolenie rodziców lub opiekuna. Kandydat do szkoły nie potrzebuje mieć nic dosłownie swojego, gdyż na miejscu w szkole natychmiast otrzymuje 3 ubrania, obuwie, bieliznę, a nawet 2 chusteczki do nosa, szczotki i t. p. Uczniowie w szkole uczą się 3 dni w tygodniu przedmiotów ogólnokształcących, a 3 dni odbywają praktykę w kopalni i warsztatach mechanicznych, elektrotechnicznych i t. p.

We wzorowo urządzonej świetlicy wre całe społeczne życie młodzieży, odbywają się zebrania ZMP, przedstawienia, zabawy i gry zespołowe: szachy, warcaby, ping - pong i t. d. Sportowcy mają okazję brania czynnego udziału w zawodach piłki nożnej, siatkówki i wszelkich odmianach lekkoatletyki.

Za dobre postępy w nauce otrzymują uczniowie 300 zł stypendium miesięcznie i zapłatę za dniówki na praktyce kopalnianej t. j. około 1.800 zł. miesięcznie.

Nauka w szkołach przysposobienia przemysłu węglowego zaczyna się 1-go września i 1-go listopada.

Po ukończeniu szkoły absolwenci otrzymują na własność 1 ubranie, obuwie i bieliznę i pracując już na kopalni otrzymują mieszkanie w internacie za 300 zł., utrzymanie za 5.400 zł. i jeszcze jedno ubranie wełniane, płaszcz i buty za 7.000 zł. na 12 rat. Zarobki początkującego górnika wynoszą 12 do 18 tysięcy złotych.

Żonaci górnicy mają zapewnione mieszkania, a rodzina opiekę, należną ludziom dającym Państwu podstawy do samodzielnej narodowej gospodarki.

Praca na kopalni to nie tylko kopanie węgla. Każda kopalnia to rodzaj miasteczka, są tam potrzebni murarze, elektrotechnicy, biuraliści, i inni.

Po 6 godzinach pracy na 3 zmiany górnik ma czas na odpoczynek i życie kulturalne, gdyż okolice kopalń śląskich to bogate miasta połączone dobrymi pociągami, tramwajami i autobusami, domy murowane z wodociągami, oświetleniem elektrycznym, bardzo często z ogródkami.

Nie bójcie się więc tak kopalni i Śląska, który na Was czeka; wysyłajcie waszą młodzież do Szkół Przysposobienia Przemysłu Węglowego, a przyczynicie się do wzmożenia sił naszego Państwa Ludowego i zdobędziecie dla siebie zawód przynoszący dobrobyt.

Józef Wierzyński
Gliwice

Co słychać w Skale

pod Ojcowem

W Skale pod Ojcowem ob. Stanisławowi Mosurkowi, małorolnemu gospodarzowi, padł koń, który zarabiał posługując innym, gdyż z ilości ziemi jaką posiada wyżyć nie mógł. Mosurek został bezradny, co widząc Skalanie, po wyjściu pewnej niedzieli z kościoła naradzili się, zrobili między sobą składkę „co który może" i wręczyli 25.000 złotych jako doraźną pomoc w jego nieszczęściu.

Ogłaszam to w piśmie jako czyn godny do naśladowania. Bierzcie ludowcy przykład ze Skalaków Nie zamykajmy swoich serc wobec nieszczęścia jakie spotyka naszego sąsiada.

×

Tarnawa, wieś licząca 1000 mieszkańców, odległa 6 km na północ od Skały pod Ojcowem, od ubiegłego roku była odwiedzana co drugi dzień przez listonosza, który sprawnie roznosił listy i gazety. Teraz od 20 sierpnia br. listonosz dochodzi do nas codziennie i „Piast" oraz „Chłopi i Państwo" na czas nam przychodzą, z czego widać, że usprawneinie życia w Polsce idzie szybko naprzód. Jesteśmy za to wdzięczni Ministerstwu Poczt i Telegrafów i za udogodnienie to składamy staropolskie „Bóg zapłać".

Przy tej okazji nadmieniam, że i p. naczelnika poczty mamy rzetelnego, wszystkim przychylnego, jakich sobie więcej życzymy.

Stach Pięta z Tarnawy



Głos matki

Koleżanki woj. bydgoskiego czynem witają zjednoczenie

W dniu 10. IX. b. r. odbyła się robocza Konferencja Powiatowych Wydziałów Kobiecych P. S. L. woj. bydgoskiego, której celem było zapoznanie koleżanek z aktualnymi zagadnieniami polityczno - gospodarczymi w kraju, oraz nakreślenie planu pracy na okres przedzjednoczeniowy. W wyniku obrad została uchwalona rezolucja określająca stosunek zorganizowanych w P. S. L. kobiet w tymże województwie do wszystkich aktualnych spraw, między innymi i do zjednoczenia Ruchu Ludowego.

Poniżej podajemy wyjątki rezolucji dotyczące spraw połączeniowych:

Witamy z najgłębszą radością bliskie już zjednoczenie Ruchu Ludowego, widząc w tym zjednoczeniu wzmocnienie i pogłębienie sojuszu robotników i chłopów, tego sojuszu, który daje pełną gwarancję obrony ideałów pokoju, wolności, sprawiedliwości i dobrobytu dla najszerszych mas pracujących miast i wsi.

Odbywającym się w dniu 25 września posiedzeniom Rad Naczelnych PSL i SL, obradującym nad przyśpieszeniem zjednoczenia Ruchu Ludowego przesyłamy nasze gorące pozdrowienia i serdeczne zapewnienia, że wiernie będziemy stać i pracować u boku naszych mężów i braci, by wspólnie budować lepszą i szczęśliwszą przyszłość dla wsi naszej, — Polskę sprawiedliwości społecznej.

Doceniając historyczne znaczenie zjednoczenia Ruchu Ludowego dla wsi Polskiej i całego Narodu, dla uczczenia tego zjednoczenia postanawiamy co następuje:

Każda z obecnych na konferencji kobiet zobowiązuje się w swej wsi, w okresie do 1 listopada br., — uświadomić, zaznajomić z wielkimi przemianami społeczno-gospodarczymi na wsi, i pozyskać do czynnej pracy na odcinku społecznym, — przynajmniej 5 kobiet wiejskich ze swego najbliższego otoczenia. Wychodzimy bowiem z założenia, że najważniejszym składnikiem w budowie nowego ustroju jest wartościowy człowiek, a choć takich nie brak wśród kobiet wiejskich, to jednak do dnia dzisiejszego olbrzymia ich większość nie wyszła jeszcze poza opłotki swej zagrody, tkwiąc w zacofaniu i pod wpływami często tych, którzy nigdy nie mieli, nie mają i nigdy mieć nie będą dobra pracującego chłopa na uwadze.

Bierzemy czynny udział w wyborach do komitetów członkowskich

Już od tygodnia na terenie całej Polski odbywają się wybory do Komitetów Członkowskich przy sklepach, ośrodkach maszynowych i zakładach produkcyjnych G. S. W ślad za tym przeprowadzone zostaną również wybory do Gminnych Rad Kontroli przy Gminnych Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej.

Akcją wyborczą zajmuje się Związek Samopomocy Chłopskiej w ścisłej współpracy z Centralą Rolniczą Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", współdziałając równocześnie z Związkami Zawodowymi, Partiami politycznymi, Ligą Kobiet i ZMP.

Jak bardzo doceniono potrzebę szerokiego udziału kobiet w pracach tak komitetów jak i rad kontroli świadczy fakt, że przy przeprowadzaniu obecnych wyborów planuje się wprowadzenie przynajmniej 25 proc. członkiń — kobiet.

Inicjatywę czynnej pracy w tychże placówkach winny podjąć same kobiety wiejskie ważąc na pożytek jaki przyniesie ich wkład gospodarce spółdzielczej, jak im samym. Wiadomo przecież, że chodzi tu o usunięcie szkodliwych wpływów spekulantów i kapitalistów na działalność i rozwój spółdzielczości rolniczej — że chodzi o obronę interesów zarówno chłopów mało i średnio rolnych jak też robotników PGR-ów.

Wiadomo również wszystkim, że kobiety z natury swojej wrażliwości na krzywdę drugiego człowieka nie tylko sercem, ale i rozumem staną zawsze po stronie biedniejszego, po stronie sprawiedliwości. Ze spełnianych w życiu zadań sprawiedliwego dzielenia chleba i wszelkich dóbr wśród czonków własnej rodziny wniosą te uczciwe zasady przy podziale towarów czy usług pomiędzy członków większej gromady, jaką jest gminna spółdzielnia, kierując się przede wszystkim myślą, by w pierwszym rzędzie zaspokoić potrzeby najbardziej potrzebujących, i najbiedniejszych. Wrodzona zapobiegliwość gospodyni nakaże im zwrócić większą uwagę na należyte przechowywanie towarów, czy maszyn, na przestrzeganie porządku, czystości w lokalach i zakładach spółdzielczych. Wrodzona uczciwość pozwoli przypilnować sprawiedliwej oceny i wagi towarów.

Im większy będzie udział tych czynnych kobiet wiejskich, tym solidniejsza będzie praca komitetów członkowskich czy gminnych rad kontroli, tym mniej nadużyć spotkamy w placówkach spółdzielczych, mniej będzie skarg o niewłaściwą gospodarkę i mniejsza potrzeba propagandowej akcji jednania członków. Czyny same przemawiają za siebie i dobrze gospodarujące placówki spółdzielczości rolniczej zaspakajając potrzeby wsi przyczynią się tym samym do podniesienia warunków bytu mało i średniorolnego chłopa, staną się zdrową cegiełką w odbudowie naszej ojczyzny ku zadowoleniu wszystkich uczciwych obywateli.

Wyraźna jest zatem rola kobiet wiejskich w tym okresie przeprowadzanych wyborów. Nie zabraknie nas na zebraniach wyborczych, nie zabraknie również na listach kandydatów. Będziemy licznie brały udział w szarej codziennej, a jakże pożytecznej pracy tych placówek — z własnej woli i ku pożytkowi gromady. Nic to, że jeszcze różni „opiekunowie" próbują nam szepłać o nieangażowaniu się, straszyć nas wojną czy klątwą. Czynem swoim pokażemy, że dojrzały nasze własne poglądy, że potrafimy odróżnić prawdę od fałszu, że na zawsze minęły czasy prowadzenia nas za rękę.

A na ten czyn napewno już nas stać.

Czuwajmy nad zdrowiem dziecka

Wiele zmian zachodzi w życiu dziecka, które po ukończeniu siedmiu lat poszło do szkoły.

Rodzice cieszą się, że mają ucznia w domu, troszcząc się o wszystkie jego potrzeby, chcąc zadość uczynić wymaganiom szkoły. Zaglądają do zeszytów i książek „szkolaka", szukając tam onej nauki, zachęcają do pilności, do osiągania postępów w nauce.

W pierwszym roku i w następnych latach szkolnego życia dziecka, baczyć trzeba, aby razem z pomyślnym rozwojem umysłowym dziecka szedł jego rozwój fizyczny, to jest osiąganie odpowiedniego wzrostu, ciężaru ciała, właściwego funcjonowania organizmu i kształcenia dalszych zdolności ruchowych.

Pobyt dziecka w szkole bynajmniej nie wpływa korzystnie na jego organizm. Często zdarzająca się ciasnota lokalu, zaduch, konieczność spokojnego siedzenia w ławce, opanowywanie ruchów — gdy dziecko ma wrodzoną skłonność do ruchliwości, napięcie nerwów na lekcji, gwar, hałas, — wszystko to męczy dziecko.

Odczuwa to szczególnie dziecko, które pierwszy rok chodzi do szkoły, a nie było przedtem w przedszkolu. Nie ma jednak rady, uczyć się przecież trzeba i podporządkować przepisom szkolnym.

Nauczyciel, obeznany z potrzebami rozwojowymi wieku dziecięcego, stwarza, o ile może, odpowiednie warunki. Przerwy międzylekcyjne, wietrzenie klas, gry i zabawy na wolnym powietrzu, prawidłowe ławki z podnóżkami i oparciem—to wszystko z myślą o zdrowiu dziecka.

Celem dzisiejszej pedagogiki jest zapoznanie rodziców z właściwościami fizycznymi dziecka w wieku szkolnym, aby świadomie czuwali nad zdrowiem młodego pokolenia, współdziałali ze szkołą i tak układali warunki życia dziecka w domu, by one sprzyjały jego wszechstronnemu rozwojowi.

Pierwszą charakterystyczną cechą dziecka w wieku szkolnym jest zmiana zębów mlecznych i pojawienie się zębów stałych. Trwa to stopniowo od 7 do 14 roku życia.

Dziecko nie rośnie już tak szybko, natomiast wzrasta jego przyrost wagi. Szczupłość postawy dziecka w wieku przedszkolnym zmienia się. Mówimy, że dziecko mężnieje. Istotnie następuje zgrubienie całego kośćca, a szczególnie ramion. Rozwija się muskulatura rąk, nóg i tułowia. W czasie wysiłku fizycznego sprawnie pracuje serce i płuca. System nerwowy w porównaniu z poprzednimi okresami życia dziecka staje się bardziej odporny. Dobry sen i dobry zazwyczaj apetyt — to dopełnienie powyższego opisu.

Widzimy więc wiele dodatnich cech tego wieku dziecka, które możemy zaobserwować sami.

A jak jest ze zdrowiem dzieci w tym okresie? Choroby wieku dziecięcego, ostre choroby zakaźne, dziecko przeważnie już przeszło. Uodporniony organizm broni się przed gruźlicą i innymi groźnymi chorobami.

Rodzicom na pociechę podam i to, że wobec tych wielu dodatnich cech wiek szkolny dziecka jest okresem najmniejszej śmiertelności w życiu ludzkim. Nie szkodzi więc, że szkoła narzuca dziecku inny, niż dotychczas, wymagający ruchomego wysiłku, program dnia. Z tego opisu widzimy, że zdrowe, normalne dziecko przystosuje się do nowych warunków życia i zniesie je jak najlepiej, o ile jednak dom i szkoła pomogą mu w tym.

W czymże dom — rodzina mają pomóc dziecku. Przede wszystkim należy stworzyć mu w rodzinie pogodną i pełną zrozumienia i życzliwości atmosferę. Nie przemęczać dziecka zajęciami. Można i trzeba nawet powierzać mu pewne prace, ale odpowiednie dla jego sił i wieku, do wykonania w domu.

Należy dbać o dobry wypoczynek i sen. Nie trzeba budzić dziecka zbyt wcześnie, nie powinno się pozwalać mu na długie siedzenie wieczorem. Po pracy i nauce trzeba pozwolić dziecku na gry i zabawy na świeżym powietrzu, pamiętając, że ruch jest potrzebą wrodzoną dziecka i tamowanie go jest szkodliwe dla rosnącego organizmu. Jeśli nie pozwolimy wyżyć się dziecku w grach i zabawach w gronie rówieśników, to dziecko w szkole będzie nieznośne, wyładowywać będzie swoją energię w sprzeczkach, kłótniach i bójkach.

Po okresie rocznej pracy szkolnej należy zadbać oto, aby dziecko wzięło udział we wczasach na koloniach, półkoloniach, w wycieczkach.

Obowiązkiem społecznym rodziców jest brać czynny udział w pracach Komitetów Rodzicielskich, które w społecznym wysiłku troszczą się o ulepszenie warunków życia dziecka w szkole i poza szkołą przez tworzenie świetlic, placów do zabaw, boisk sportowych i tp.

Przez miłość rodzicielską do dziecka uczmy się, bądźmy świadomi jego właściwości fizycznych i psychicznych, abyśmy mogli celowo kierować jego wychowaniem.

M. Babska

Zb erajmy owoce, korzenie i kłącza lecznicze

W sezonie jesiennym z ziół leczniczych zbiera się owoce, nasiona, kłącza i korzenie. Owoce i nasiona w tym czasie dojrzewają i zawierają całość składników. Kłącza i korzenie wykopuje się jesienią lub wiosną, ponieważ w tym czasie nagromadzone są tam zapasy odżywcze zarówno na zimę, jak i na to, aby wiosną roślina była zdolna wypuścić nowe pędy. Czas ten wykorzystuje my aby, otrzymać pełnowartościowy surowiec leczniczy.

Owoc zbieramy dojrzały, suchy, a więc w dni pogodne i suszymy, o ile jest jeszcze ciepło i słonecznie w przewiewnym miejscu lub w piecu po wyjęciu chleba, lub wreszcie na cieplej płycie wyścielonej papierem.

Do użytku domowego zaleca się zbierać:

Owoc bzu czarnego — jest to środek napotny; stosowany jest również przy dolegliwościach dróg oddechowych i obstrukcji. Doskonała jest marmelada ze świeżych owoców bzu — reguluje żołądek i dezynfekuje cały przewód pokarmowy. Chleb z marmeladą jest najdogodniejszą formą podawania tego leku dzieciom. Zaleca się nawet podawaniego dzieciom zdrowym.

Owoc jarzębiny — podany jako odwar uśmierza kaszel. Podaje się dzieciom przy kokluszu dla złagodzenia kaszlu.

Owoc polnej róży — lepiej suszyć wydrążony tz. po zbiorze każdy owoc przekroić i wyjąć dokładnie całą zawartość ze środka pozostawiając tylko czerwoną pokrywę. Jest to środek moczopędny.

Kłącza i korzenie wykopujemy i po dokładnym umyciu suszymy jak owoce. Grubsze korzenie należy przed suszeniem przekroić, aby przyśpieszyć proces wysuszania. Można też suszyć, nawlekając korzenie na sznureczek i rozwieszając w suchym i przewiewnym miejscu.

Korzeń łopianu — jest cennym lekarstwem, posiadającym własność oczyszczania krwi. Stosuje się jako napar. Jedna łyżeczkę pokrojonego korzenia trzeba zalać szklanką wrzącej wody. Po dziesięciu minutach napar gotowy jest do picia. Łopian posiada też własności moczopędne. Ponad to wyciąg olejków eterycznych zawarty w korzeniu działa wzmacniająco na porost włosów.

Kłącze perzu — działa moczopędnie, oczyszcza krew, i odflegmia. Używa się w postaci herbaty — jedna łyżeczka kłącza na szklankę wrzątku.

W. Z.

Najstarsza członkini wydziału kobiecego PSL w Lęborku

Koleżanka Buczkowska Maria urodziła się w 1875 r. w Trzebicy, w pow. stopnickim. Obecnie zamieszkuje w Lęborku i jest na utrzymaniu syna i synowej. Koleżanka Buczkowska wychowała 8-em córek i 6-ciu synów, synowie i córki są już na swoich gospodarstwach i pracują w instytucjach spółdzielczych, społecznych i oświatowych.

Obecnie Koleżanka Buczkowska wychowuje wnuków, których ma 18-cioro i jednego prawnuka.

Mimo swoich poważnych lat koleżanka Buczkowska bierze czynny udział w pracy społecznej jako członkini Kierownictwa Pow. Wydz. Kob. P. S. L. w Lęborku woj. gdańskie.

OŚWIATA, KULTURA

KAŻDY MOŻE SIĘ UCZYĆ!

Gimnazjum i Liceum Korespondencyjne czeka na uczniów

Jedną z form kształcenia, która zatacza coraz szersze kręgi jest kształcenie korespondencyjne. Przy pomocy tanich i łatwych środków, jakimi są książka i skrypt, dzięki zorganizowanej szeroko sieci nauczania korespondencyjnego tysiące opóźnionych czy zaniedbanych w nauce osob może, nie odrywając się od swego warsztatu pracy, przy pewnym wysiłku, osiągnąć cenzus naukowy, a tym samym uzyskać awans społeczny i powiększyć grono śmiałych pracowników.

Państwo, doceniając znaczenie i rolę kształcenia korespondencyjnego, otacza instytucje prowadzące tę akcję życzliwością i opieką oraz nie szczędzi wysiłków finansowych i dopomaga, aby nauczanie korespondencyjne objęło jak najszersze masy. W planie oświatowym państwa kształcenie korespondencyjne odgrywa dużą rolę i będzie ją odgrywać tak długo, jak długo powszechność nauczania średniego czy zawodowego w normalnym trybie nie obejmie całej młodzieży w kraju.

Kształcenie korespondencyjne ma olbrzymią rolę do odegrania zwłaszcza na wsi, która z powodu braku odpowiednich warunków często jeszcze nie może korzystać w pełni z udogodnień w dziedzinie oswiaty. Warto więc zapoznać czytelników z pracą, osiągnięciami i zamierzeniami na przyszłość jednej z takich instytucji, która w ciągu kilku lat powojennych zdobyła na odcinku oświaty korespondencyjnej duże doświadczenie, wytworzyła pewien styl pracy i dziś stoi przed nowym etapem w swym rozwoju, który rokuje jej imponującą przyszłość. Jest tu mowa o Gimnazjum i Liceum Korespondencyjnym ZMP w Łodzi.

Gimnazjum i Liceum Korespondencyjne w Łodzi powstało w r. 1945 z inicjatywy działaczy-oświatowców b. Z. M. W. „Wici" przy współpracy innych organizacji młodzieżowych. Naczelnym zadaniem nowej placówki było umożliwienie młodzieży chłopskiej i robotniczej opóźnionej w nauce z powodu wojny, kontynuowanie nauki bez potrzeby wyjazdu do szkoły do miasta. Chodziło tu o młodzież biedną, pracującą na utrzymanie swoje i rodzin, której warunki materialne nie pozwalały na naukę w szkole. Już wkrótce po uruchomieniu gimnazjum zgłosiło się 1000 osób z całej Polski, co potwierdziło potrzebę działania w tym kierunku. Drugi rok szkolny, to dalsze powiększenie liczby uczniów-korespondentów. Zaistniała wobec tego konieczność reorganizacji pracy gimnazjum i dostosowania jej do nowych potrzeb. Osiągnięto to przez zakładanie wojewódzkich ośrodków dydaktycznych.

Momentem zwrotnym dla gimnazjum było zjednoczenie organizacbji młodzieżowych. Instytucja staje się placówką ZMP, rozwój jej przybiera na sile, tak że dziś ok. 5.000 osób z całej Polski pobiera naukę drogą korespondencyjną, korzystając z wielu udogodnień i pomocy.

Jak wygląda organizacja pracy w gimnazjum? Na czele instytucji stoi kierownictwo, składające się z oddanych sprawie wychowawców, oświatowców i pedagogów. Naczelnym zadaniem kierownictwa jest układanie programu, przygotowanie skryptów i podręczników i kontrole postępów poszczególnych uczniów. Na terenie miast wojewódzkich oraz w szeregu miast powiatowych, gdzie znajduje się większa ilość słuchaczy istnieją ośrodki dydaktyczne, które kierują pracą samokształceniowców na swoim terenie. Słuchacze za opłatą 3000 zł rocznie otrzymują wszystkie potrzebne do danej klasy podręczniki i skrypty i raz w miesiącu mają obowiązek nadsyłania wypracowań z poszczególnych przedmiotów. Nowością w ubiegłym roku szkolnym były odbywające się raz w miesiącu spotkania uczniów z nauczycielami w ośrodkach dydaktycznych. Dzięki tym bezpośrednim kontaktom ucznia z profesorem, dzięki rozmowom, można było ujawnić osiągnięcia i braki poszczególnego słuchacza, a często wzmocnić jego samopoczucie, wyraźnie zachwiane skutkiem trudności, na jakie napotykał w pracy. Kontakty te spełniają b. ważną jeśli nie zasadniczą rolę w ukształtowaniu się i gruntowaniu wiedzy młodego samouka. Wraca on do domu w przeświadczeniu, że jego wysiłek nie idzie na marne, względnie, że ma takie czy inne braki, które musi nadrobić.

Dało się tu jednak zaobserwować ciekawe zjawisko. Mimo, że takie wyjazdy miesięczne nic ucznia nie kosztowały, że otrzymywał on często i zwrot kosztów za utrzymanie, dość dużo słuchaczy na spotkania te nie przybywało. Zjawisko to należy w pewnej mierze tłumaczyć pewną obawą przed konferencją z nauczycielem, przed ujawnieniem bezpośrednim wyników swej pracy, a to znów wynika często z warunków w jakich żyje dany uczeń. Nie rzadkie są wypadki że oprócz niechętnego stanowiska rodziców w myśl zasady „ty siedzisz a robota czeka", miejscowa inteligencja a zwłaszcza nauczycielstwo odnosi się do takiego samouka lekceważąco, ironicznie czy nawet niechętnie. Nie inny jest też stosunek kolegów mających możność studiowania w normalnej szkole. To wszystko zatraca często w uczniu wiarę we własne siły, tworzy kompleksy niższości a w wyniku obawę przed samym sobą „czy ja czegoś się nauczyłem". Tylko częste i liczne kontakty ucznia z nauczycielem czy grupy uczniów ze sobą mogą wpłynąć na zmianę tego stanu. Stąd też wypłynął projekt organizowania zespołów korespondencyjnego nauczania. W środowisku gdzie znajduje się kilku uczniów — korespondentów tworzy się zespół, który przechodzi pod opiekę uczniów starszych klas szkół średnich normalnych, czy studentów. Opiekunowie ci, działający z ramienia ZMP, mają obowiązek przez częste osobiste kontakty z całą grupą pomagać jej w pracy naukowej czy organizacyjnej.

Zjawiska powyższe są częste lecz nie powszechne. Wielu uczniów-korespondentów dzięki swej pracy naukowej, z którą w równej mierze postępuje wyzwalanie się zamiłowań społecznych — to przodujące jednostki w swoich środowiskach. Samokształcenie obudziło w nich drzemiące zainteresowania społeczno-polityczne i dziś zwłaszcza jeśli chodzi o wieś, często są one głównymi sprężynami społecznych poczynań. W takim n. p. Godzianowie w pow. skierniewickim jeden z uczniów pracował kilka lat jako pracownik fizyczny w miejscowej mleczarni. Po przerobieniu korespondencyjnym dwóch klas gimnazjalnych, dziś uczeń ten jest jednym z najaktywniejszych społeczników. Pracuje w ZMP — zawiązał koło PZPR, z jego inicjatywy powstał komitet budowy domu ludowego. To tylko jeden przykład, a przykładów takich jest wiele. Wiele ciekawego materiału na temat społecznych zaiteresowań uczniów — korespondentów dają ich wypowiedzi w ankiecie p. t. „Jak sobie wyobrażano pracę społeczną w moim środowisku? „Przebija z nich znajomość zagadnienia, widać usiłowania i dążenia w kierunku wprowadzenia nowych form pracy społecznej i zdawanie sobie sprawy z wagi tej pracy w procesie przebudowy ustrojowej.

Liczba 5000 uczniów uwydatnia potrzebę tego rodzaju placówki jaką jest gimnazjum i liceum korespondencyjne. Skład socjalny uczniów mówi znów wyraźnie o tym, że umożliwa ono naukę rzeszom młodzieży biednej, nie mającej jeszcze możliwości masowego kształcenia się w szkołach normalnych. Uczniów pochodzenia chłopskiego, jest 60%, robotniczego 17%, rzemieślniczego 9½ innych 14%. Jeśli chodzi o młodzież wiejską to 40% z liczby ogólnej uczniów stanowią dzieci mało i średniorolnych chłopów, 14% średniorolnych, a zaledwie 1,6% bogaczy wiejskich. Wiek uczniów waha się przeważnie w granicach od 18 do 25 lat, choć nie brak i takich, którzy uczą się i po 40 roku życia. Jest nawet wypadek że ojciec z synem kontynuują wspólnie naukę. Bardzo częste są wypadki, że po ukończeniu kilku klas korespondencyjnie, uczeń idzie po małej maturze do liceum zawodowego, lub na kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie.

Podstawowym zagadnieniem nurtującym zespół pracowników gimnazjum i uczniów jest jego upaństwowienie. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem rozważań specjalnej komisji. Ministerstwa Oświaty i wszelkie dane wskazują na to że od 1950 roku gimnazjum stanie się szkołą państwową z wszystkimi przysługującymi jej prawami. O korzyściach wynikających z tego nie trzeba chyba pisać. Szkolenie korespondencyjne w Polsce prowadzone jest przez szereg instytucji społecznych czy gospodarczych i zatacza coraz szersze kręgi. Istnieją tu jednak pewne rozbieżności w metodach i sposobie nauczania, to też projekt powstania specjalnego Instytutu Nauczania Korespondencyjnego należy powitać z najwyższym uznaniem.

Tak w krótkim zarysie przedstawiają się osiągnięcia, bolączki i projekty instytucji, która ma do spełnienia olbrzymie zadanie, uaktywnienia społecznego szeregów młodzieży chłopskiej i robotniczej i zadanie to wypełnia, czego najlepszym dowodem są słowa wychowanków — uczestników 2 tygodniowego wczasokursu w Iławie Śląskiej, który odbył się w czasie tegorocznych wakacji. Oto słowa zbiorowego listu nadesłanego do Kierownictwa gimnazjum i liceum:

„Wdzięczni jesteśmy i dziękujemy całym sercem, gdyż przez naukę wyrabiamy swój pogląd na życie i świat. Nauka była dla nas nieosiągalnym marzeniem.

Teraz ucząc się, z radością i ufnością patrzymy w przyszłość. Dziękujemy ZMP za troskę o wszystkich, którzy pragną wiedzy, a zwłaszcza o szerokie masy młodzieży chłopskiej i robotniczej.

Nowy rok szkolny już się rozpoczął, lecz dla wszystkich chętnych i pragnących się uczyć w gimnazjum korespondencyjnym znajdzie się jeszcze miejsce. Trzeba się spieszyć. Informacji udzielają wszystkie placówki ZMP — ZSCh i Zw. Zaw. Niech nikogo nie zrażają żadne obawy czy trudności. Pamiętajmy że: „Na naukę nigdy nie jest zapóźno".

Julian Pelc

Ciekawe wykopaliska pod Łęczycą

W pobliżu Łęczycy w woj. łódzkim, znajduje się starożytne grodziszcze, pozostałość dawnych czasów, kiedy Łęczyca była ważnym miejscem obronnym przed najazdem plemion pruskich czy Jadźwingów, od północy kraju. Grodziszczem tym zainteresowali się polscy uczeni i obecnie ekipa naukowa Uniwersytetu Łódzkiego pod kierownictwem prof. dr Jażdżewskiego przeprowadza prace wykopaliskowe odsłaniając coraz to nowe, ukryte pod ziemią zabytki, na podstawie których, można poznać życie i kulturę naszych przodków. Gród mieści się na obszarze bagiennym, to też do obrony został przystosowany przy pomocy zwykłego drewnianego ostrokołu. Pierwsze umocnienia datują się z IV i V w. po Chr. W wiekach VI i VII powstają dalsze umocnienia grodu, złożone z wału ziemnego i umocnień drewnianych na tym wale. Wsród resztek tych umocnień znaleziono wiele odłamków naczyń glinianych lepionych ręcznie. W dalszych stuleciach gród łęczycki utracił swoje znaczenie, aby je znowu odzyskać w pierwszej połowie X w.

Pierwsza historyczna wzmianka o grodzie znajduje się w kronice pierwszego kronikarza polskiego Galla Anonima i dotyczy roku 1107, kiedy to Bolesław Krzywousty umocnił go dla obrony od strony Mazowsza. W stanie tym przetrwał gród aż do r. 1299 kiedy to spłonął doszczętnie prawdopodobnie na skutek najazdu litewskiego.

W czasie tegorocznych prac wykopaliskowych znaleziono wiele przedmiotów codziennego użytku, broni, ozdób, świadczących o wysokim poziomie kultury materialnej naszych przodków z tego zamierzchłego okresu czasu.

LIST Z MORSKIEJ KRYNICY

Na mierzei orze chłop polski

Najbardziej spokojnym i cichym odcinkiem naszego wybrzeża jest jego część, ciągnącą się z Elbląga do Braniewa. Wymarzone miejscowości dla wczasowiczów i urlopowiczów, pragnących wytchnienia i spokoju po całorocznej pracy.

✦

Jest pogodny dzień drugiej połowy sierpnia. Jedziemy z Elbląga do Tolkmicka. Pociąg wolno posuwa się wzdłuż zalewu elbląskiego i zatoki Świeżej. Krajobraz oglądany z okien wagonu dostarcza wielu wrażeń.

Z lewej strony ciągnie się zalew elbląski, przy brzegu gęsto obrosłym sitowiem i tatarakiem, raz po razu podrywają się z sitowia duże „cielska" czapli. Unoszą się ciężko w powietrzu, by za chwilę zapadać w kołyszące się na wietrze szuwary. Nigdzie nie widziałem takiej ilości czapli — łowczyń ryb. Daleko, na horyzoncie, za rozległą taflą wód, rysują się lasy wąskiej mierzei.

Na brzegu gęsto porozstawiane sieci, sznury. Ludność wiosek przybrzeżnych to przeważnie rybacy. Nie było przyjazne dla nich tegoroczne lato. Ostre wiatry, wywołujące sztormy uniemożliwiały im wyprawy na dalekomorskie połowy.

Trwające zbyt długo sztormy są dla rybaków klęską, tak jak dla rolnika jest przewlekła posucha lub zbyt długotrwałe deszcze i gwałtowne nawałnice.

Po prawej stronie zupełnie odmienny krajobraz. Wysoki, stromy brzeg pokryty lasem iglastym, poprzecinany głębokimi parowami. Tu i ówdzie duże polany pokryte zielenią traw, a na nich, zażywające słońca i powietrza, grupy wczasowiczów.

W malowniczej miejscowości rozłożył się obóz harcerski. Z odległego Śląska przybyli tu harcerze na wczasy. Do innej miejscowości przybyło nauczycielstwo szkół powszechnych, przeprowadzając w ramach wczasów kurs dokształcający. Aprowizacja dobra na miejscu bądź dostarczana ze spółdzielni spożywczych z Elbląga.

Zbliżamy się do Tolkmicka. Nie jest ono naszym bezpośrednim celem podróży, stanowi jej tylko jeden etap.

W Tolkmicku znajduje się tartak i duża wędzarnia ryb. Nad zatoką Świeżą w barakach kolonia dzieci robotniczych. Przyszli budowniczowie Polski ludu pracującego wygrzewają się na ciepłym piasku, kąpią w ciepłych, spokojnych wodach zatoki, beztrosko pląsając i bawiąc się. Obrazki teraz jakże częste, a przed wojną nigdy niespotykane. Rząd sanacyjny nie dbał o młode pokolenie chłopów i robotników. Nie leżało to na linii jego kapitalistycznej polityki.

✦

Z przystani w Tolkmicku jedziemy parostatkiem do Morskiej Krynicy, położonej na wąskiej mierzei. Dwa razy dziennie kursują tu statki, odbywające rejs Elbląg — Morska Krynica — Tolkmicko i z powrotem.

Zatoka jak zastygły staw. Lekko tylko marszczy się jej lśniąca jak łuska rybja, powierzchnia. W dali bielą się żagle łodzi rybackich. Z boku w odległej perspektywie — czerwone mury Fromborka.

To tam, w latach 1500 — 1543, w prymitywnej pracowni — obserwatorium astronomicznym Mikołaj Kopernik obalił system geocentryczny, czyli system, który zakładał, że ciała niebieskie obracają się wokół ziemi. Kopernik udowodnił, że ziemia i inne planety obracają się wokół słońca.

To odkrycie poparte żmudnymi i sumiennymi doświadczeniami i obserwacjami, ta niezbita prawda naukowa, potępione zostały przez ówczesny Kościół, trzymający się kurczowo i fanatycznie nauki, wywodzącej się nie z doświadczeń uczonych, lecz z wersetów starego testamentu. Kopernik o mało nie został wyklęty i skazany na więzienie. Uniknął tego losu wskutek tolerancji w Polsce, ale jego dzieło „o obrocie ciał niebieskich" — owoc żmudnych dociekań naukowych

tygodnik gospodarczy

Spółdzielcze młocarnie muszą pracować dobrze

Spośród wszystkich maszyn rolniczych znajdujących się w dyspozycji ośrodków maszynowych komplety młocarniane cieszą się największym powodzeniem na wsi. Chłopi bardzo szybko przekonali się do spółdzielczych młocarń. Czynność młocki, którą trzeba było wykonywać niemal przez całą zimę, robi się w ciągu paru zaledwie godzin, oddając ziarno oczyszczone i w kilku gatunkach.

Niestety nie wszystkie młocarnie pracują należycie. Obserwując pracę czyszczących młocarń na terenie jednego tylko powiatu stwierdzić musimy, że praca ich z winy personelu obsługującego i samych rolników pozostawia dużo do życzenia. Większość młocarń, którym przyglądałem się w czasie pracy, nie była nawet należycie nasmarowana, a zgrzyt wycieranych osi, łożysk i panewek zagłuszał szybko obracający się bęben. O przesuwaniu czy odsuwaniu klepiska przy młocce różnych zbóż t. zw. „mechanik" dozorujący młocką nigdy nie słyszał. O tym, że w młocarni oprócz wialni górnej i dolnej znajduje się jeszcze sortownik, od nastawienia którego w dużej mierze zależy stopień oczyszczania zboża — także mechanicy nie wiedzą. Duże niedbalstwo wykazują również sami rolnicy.

Z rynienek, umieszczonych w tylnej części młocarni, wylatuje ziarno trzech rodzajów. Ale cóż z tego, kiedy rolnicy wszystko to zboże zsypują na jedną kupę. I właściwie to, czym młocarnia czyszcząca góruje nad zwykłą młocarnią lekkomyślni rolnicy takim postępowaniem niweczą. Nikt tutaj brakiem miejsca tłumaczyć się nie może. Wystarczy bowiem parę desek, ażeby rozdzielić zboże wysypane luzem w śpichrzu czy na strychu. Wtedy do siewu i na mąkę dla ludzi będziemy mieli ziarno pierwszej jakości, a dla inwentarza zostaną dalsze poślednie sorty zboża. Dla zwierząt im drobniejsze zboże tym lepsze, gdyż zawiera ono stosunkowo więcej białka. Należy więc o tym pamiętać przy młocce i nie mieszać ziarna, które sortownik młocarniany nam podzielił. Natomiast, gdy w ten sposób będą obsługiwane młocarnie jak wyżej mówiliśmy, nie tylko, że niespełnią swego zadania, ale bardzo szybko zamiast precyzyjnych dobrych maszyn będziemy mieli graty.

Należałoby więc jak najszybciej pomyśleć o stałych i odpowiedzialnych pracownikach, obsługujących spółdzielcze maszyny. Trzeba zorganizować w ciągu najbliższej zimy kursy z uwzględnieniem dobrze obmyślanych i dobrze prowadzonych zajęć praktycznych. Jeżeli teoretycznie i praktycznie przygotujemy kierowników ośrodków maszynowych tak, aby rozumieli oni pracę przez siebie obsługiwanych maszyn — to praca młocarń, czyszczarń, siewników i innych maszyn będzie bardziej wydajna, a same maszyny nie będą się tak szybko niszczyły.

Dziś ze zrozumiałych względów przyjmuje się do pracy takich czy innych przygodnych mechaników. Mechanicy ci przeważnie wiedzą na czym polega praca motoru nisko czy wysokoprężnego, nie znają się natomiast prawie wcale na pracy maszyn rolniczych. W okresie nasilenia pracy oderwać ich od roboty nie można. Można i należy zmusić zarządy gminnych spółdzielni ażeby dopilnowały dokładnego smarowania i czyszczenia młocarń i innych maszyn rolniczych.

Niejednemu zarządowi gminnej spółdzielni wydaje się drobnostką, jeżeli ich młocarnia zamiast pracować 15 lat, po 3-ch latach musi pójść do gruntownego remontu. Taki lekkomyślny stosunek do sprzętu rolniczego w skali ogólnokrajowej urasta do olbrzymich sum, które w bilansie państwowej gospodarki trzeba będzie zapisać po stronie strat. Za takie lekkomyślne marnotrawstwo musi płacić nie kto inny, tylko chłop, czy to przez podniesienie podatków czy też przez zwiększenie opłat za wynajęcie spółdzielczych maszyn rolniczych. W interesie każdego rolnika powinno leżeć, aby spółdzielcze maszyny służyły jak najdłużej.

Obecnie jesteśmy w okresie wyborów Komitetów Sklepowych i gminnych Rad Kontroli. Trzeba wybierać do Rady Kontroli ludzi, mających poczucie poszanowania dobra społecznego. A gminna Rada Kontroli, którą statut gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" wyposażył w tak olbrzymie pełnomocnictwa może zmusić zarząd spółdzielni do zabezpieczenia i maszyn rolniczych i przed marnotrawstwem.

(P-a)

Zbiór i przechowanie okopowizny

Zbiór okopowych jest nie mniej ważny dla rolnika jak żniwa, gdyż zły sprzęt, a zwłaszcza nieumiejętne lub niedbałe przechowanie okopowizny może zmarnować cały ich plon i przynieść gospodarstwu straty. Przytaczam więc poniżej kilka zasadniczych uwag i przypomnień dotyczących zbioru i przechowania okopowych.

Ziemniaki: Główną troską przy zbiorze ziemniaków jest to, aby zakończyć kopanie przed nastaniem przymrozków. Dlatego też najpierw należy kopać ziemniaki przeznaczone na sadzenie, na przechowanie do wiosny lub na konsumcję, aby nie ryzykować uszkodzenia ich przez przymrozki. Ziemniaki przeznaczone na paszę dla inwentarza, lub na dostawę dla gorzelni lub krochmalni można kopać później. Jeżeli przechowujemy ziemniaki w kopcach, przestrzegać trzeba, aby ziemniaki wsypane w kopce były od razu przykrywane, gdyż nie nakryte zupełnie albo narzucone tylko słomą lub łętami w razie deszczu i zamoknięcia nie przechowają się do wiosny. Ziemniaki przykrywa się grubą i równą warstwą słomy żytniej, na nią daje się cienką i wygładzoną warstwę ziemi. Przy tym sposobie przykrycia zbędne są kanały w kopcach, gdyż gruba warstwa suchej słomy wchłania doskonale całą wilgoć wyparowaną przez ziemniaki. Łęty przeznaczone do zimowego przykrycia kopców układamy dokoła nich, ażeby uchronić ziemię przeznaczoną do przykrycia kopca od zmoknięcia, przy czym należy uważać, aby nie rozkładać łęcin zbyt blisko kopca, gdyż przez zbyt blisko wykopany dołek może się łatwo przedostać mróz.

Kiedy należy przykrywać kopce na zimę? Najlepiej po pierwszych mocniejszych przymrozkach, gdy warstwa ziemi na kopcach zmarznie. Zapewni to niską temperaturę wewnątrz kopca.

Marchew pastewną po zbiorze trzeba „ogłowić", lecz ostrożnie, by nie kaleczyć korzenia, co powoduje łatwiejsze gnicie. Układając marchew w kopce, przesypać ją trzeba piaskiem lub ziemią. Zabezpieczy ją to przed zagrzaniem i uchroni przed parowaniem.

Buraki pastewne trzeba starać się wykopać w ciągu września, gdyż są one wrażliwe na przymrozki. Podobnie jak marchew, należy je ogławiać ostrożnie i uważać na skaleczenia. Kopce buraczane nie wymagają tak grubej warstwy słomy jak ziemniaki, jednak wobec wrażliwości na mrozy zimowe okrycie musi być bardzo staranne.

Buraki cukrowe w przeciwieństwie do innych okopowych nie boją się przymrozków, a wczesne ich kopanie nie jest wskazane z tego względu, że w jesiennym okresie przybywa znacznie na wadze burakom, przez co zwiększa się ogólny ich plon z ha. Nie należy jednak terminu zbioru buraków zbytnio przewlekać, aby nie wypadł on w zimne i słotne dni listopada, gdy kopanie jest bardzo męczące i powolne, a wywóz z rozmiękłego pola po błotnistych drogach uciążliwy. Dlatego też powinniśmy się starać, aby kopanie buraków zakończyć w drugiej połowie października lub najpóźniej w pierwszych dniach listopada.

Poza obcięciem liści, dobrze jest oczyścić buraki z ziemi i drobnych korzonków. Jest to robota może przewlekła, ale bardzo wskazana. Buraki czyste, nie oblepione ziemią ładuje się dużo szybciej i łatwiejszy jest transport, gdyż odpada przewożenie zbędnej masy ziemi.

K. H.

Słoninowy tucz świń

Przy słoninowym kierunku tuczu otrzymuje się z trzody chlewnej największe ilości tłuszczu. Z dobrze utuczonej świni słoninowej otrzymuje się 45 — 50% żywej wagi słoniny i tłuszczu wewnętrznego.

Ale na ten kierunek tuczu nie każda rasa świń się nadaje. Nasze białe świnie krajowe, zarówno w typie pierwotnym, jak również podrasowane, wielką białą angielską czy też szlachetną niemiecką są dobrym materiałem wyjściowym dla tuczu słoninowego. Gorzej do tego celu nadaje się rasa gołębska, gdyż jest to świnia tłustomięsna, średniej wielkości, która po dojściu do 150 kg żywej wagi jest już właściwie dotuczona i przy dalszym chowie gorzej wyzyskuje paszę i daje mniejsze przyrosty.

W słoninowym tuczu trzody chlewnej należy wyróżnić trzy okresy 1) okres wrostu od 15 do 60 kg, 2) okres tuczu od 60 do 150 kg, 3) okres dotuczania od 150 do 180 kg i więcej.

Pierwsze dwa okresy chowu przy tuczu słoninowym są bardzo zbliżone zarówno pod względem żywienia, jak i pielęgnowania do tuczu tłustomięsnego. Różnice polegają na słabszym nieco żywieniu i trochę późniejszym rozpoczęciu tuczu. Chodzi tu głównie o obniżenie kosztów chowu w tych dwóch okresach, gdyż następna faza tuczu jest bardzo kosztowna. Bowiem każda sztuka w okresie dotuczania jest bardziej wybredna co do paszy. Nie chce zjadać większych ilości ziemniaków i trzeba jej dawać więcej pasz treściwych. Dzienna dawka paszy dla sztuki dotuczanej wynosi około 6 kg ziemniaków parowanych, 3 kg pasz treściwych (pożądana jest domieszka śrutu ziarn motylkowych), 2 — 3 litrów mleka chudego, maślanki lub serwatki oraz trochę plew roślin motylkowych.

Jeżeli chodzi o przyrosty na wadze, to w ostatnim okresie tuczu są one najmniejsze. Składa się na to zarówno gorsze wyzyskanie paszy jak i ta okoliczność, że powstający w organizmie tucznika tłuszcz wypiera z tkanek wodę i sam zajmuje jej miejsce. Zmienia się więc jakość tkanki ale waga jej zwiększa się bardzo wolno. Rolnik, który sprzedaje swój towar na wagę przy tego rodzaju obrocie sprawy nie wiele korzysta. Doświadczenia, prowadzone nad wykorzystywaniem paszy w różnym wieku świń wykazały, że ze 100 kg skarmionego zboża przy opasie tucznika 100 kilogramowego uzyskano przyrost 25,2 kg mięsa oraz 7 kg tłuszczu, natomiast przy opasie tucznika 150 kg otrzymano przyrost 17,6 kg mięsa i 6 kg tłuszczu. Widać z tego, że przy tej samej paszy u sztuki większej przyrosło o 7,5 kg mięsa i 1 kg tłuszczu mniej.

Z powyższego wynika, że słoninowy tucz trzody chlewnej jest droższy niż tucz tłustomięsny. Z tego stanu rzeczy zdaje sobie sprawę nie tylko rolnik lecz i ci ludzie, którzy ustalają ceny na trzodę chlewną. Nie chcąc krzywdzić rolnika-hodowcy lecz pragnąc wynagrodzić mu sprawiedliwie za jego koszty i trudy poniesione przy wychowie i tuczu materiału wysokiej klasy Rząd ustalił wyższe ceny za cięższe i lepsze sztuki. To zróżniczkowanie cennika na korzyść sztuk słoninowych napewno pokrywa zwiększone koszty tuczu słoninowego.

Inż. Jęcek Franciszek

Ceny ziemniaków

Komitet Ekonomiczny Rady Państwa ustalił zasady jesiennego skupu i rozprowadzenia ziemniaków.

Na terenie całego kraju skupu dokonają gminne spółdzielnie „S. Ch.", przygotowując rezerwy ziemniaków do zaopatrzenia miast, przemysłu oraz tuczarń Centrali Mięsnej. Nowością w tegorocznej akcji zaopatrzenia ludności w ziemniaki będzie sprzedaż ratalna.

Równocześnie Komitet Ekonomiczny ustalił ceny ziemniaków w handlu. Za 100 kg. ziemniaków otrzyma rolnik 500 zł. na terenie całego kraju z wyjątkiem województw kieleckiego, krakowskiego, śląskiego i wrocławskiego, gdzie cena 100 kg. ziemniaków ustalona została na 530 zł. Ziemniaki jednak rozprowadzane przez spółdzielnie sprzedawane będą po następujących cenach: przy zakupie 1000 kg. i powyżej 740 zł. za 100 kg. Przy sprzedaży detalicznej cena wynosi 87 zł. za 10 kg. 44 za za 5 kg. i 9 zł. przy zakupach od 1 do 4 kg.

— zostało potępione przez Watykan i znalazło się w spisie książek zakazanych przez papieża. Dopiero w 1822 roku Kościół przyznał się do błędu i ugiął przed prawdą nauki, ogłoszonej trzy wieki wcześniej przez naszego wielkiego uczonego. Dzieło Kopernika zostało wykreślone z indeksu książek zakazanych. W starożytnej, pochodzącej z 1342 roku katedrze we Fromborku znajduje się grobowiec Mikołaja Kopernika, uczonego, „co wstrzymał słońce, ruszył ziemię, polskie wydało go plemię".

✦

Jeśli już mówimy o działalności Kopernika i jego zasługach na polu nauki, warto jest również przypomnieć, że Kopernik przez szereg lat był administratorem i obrońcą Warmii. Gdy w 1520 roku hufce krzyżackie najechały na ziemię warmińską, gdy w obliczu niebezpieczeństwa biskup Fabian i kapituła ucieka z Licbarka do Torunia, Kopernik przybywa do Olsztyna jako jedyny obrońca Warmii.

Ówczesny zamek olsztyński stanowił kluczową pozycję. Kopernik obsadza w nim 100 osobową załogę, zaopatrza w żywność i sam kieruje jego obroną przed oblegającymi go w 1521 roku hufcami krzyżackimi pod dowództwem wielkiego mistrza zakonu Albrechta. Wskutek umiejętnej obrony krzyżacy zostali zmuszeni do odwrotu, ponosząc klęskę. Energią swą i umiejętnością obronił Kopernik ziemię warmińską przed zalewem krzyżackim.

Dobijamy do przystani Morskiej Krynicy. Jak zawsze w zatokach morskich towarzyszyły nam stada mew. W przystani na pojemne barki załadowywane jest drzewo z dużych, ustawionych stosów. Ze spółdzielni rybackiej ładują na przybyły statek paki ze świeżo wędzoną rybą.

Morska Krynica — to przepięknie położona miejscowość. Wśród zieleni, żywicznego, sosnowego lasu na malowniczych wzgórzach położone domy. Z jednej strony zatoka, a z drugiej szumią fale pełnego morza, wyrzucającego w czasie sztormów z głębi swej bursztynowe bryły. W domach wypoczynkowych wszystkie miejsca zajęte przez wczasowiczów. Uprzejma sprzedawczyni ze sklepu spółdzielczego informuje mnie, że mogę dostać pomieszczenie na wsi. Idę na wieś i faktycznie znajduje „nocleg" u jednego z gospodarzy.

— Skąd pochodzicie, obywatelu, wdaję się w rozmowę.

— Z Rzeszowskiego.

— Jak wam się powodzi?

— Nie ma co narzekać. Dobrze. Nawet w zimie, gdy prawie jesteśmy odcięci od świata. Mam pięć ha ziemi.

— A ile mieliście przedtem?

— Półtora morgi piachów w niżańskim. Dziś posiadam pięć ha dobrej ziemi. Jest co prawda jeden kłopot — ptactwo. Niech pan spojrzy jak ci skrzydlaci młockowie młócą mi pszenicę. Dzielą się ze mną prawie pół na pół.

Spojrzałem na pole. Wśród łanów nieskoszonej pszenicy kije z powiewającymi płachtami, wiechcie i pobrzękujące drobnym żelazem ustrojone w słomę i szmaty chochoły, stojące na straży złotego ziarna. Roje ptactwa krzykliwie coraz podrywają się i zapadają w łan pszeniczny, obsiadają gałęzie krzewów i drzew.

— Jakoś daje się radę, mówi gospodarz — trochę staranności i doglądu, straszenia „osobistego" i przez te chochoły to zawsze dużo więcej się zbierze, jak zasieje, dodaje z uśmiechem.

Gospodarstwo wygląda dostatnio. Trzy krowy, koń, kilka owiec i kóz, świnie i drób.

Wieś liczy kilkanaście rodzin chłopskich przybyłych z różnych stron Polski. Kilka rodzin rybackich. Gospodarstwa przeważnie od trzech do siedmiu ha. Autochtonów trzy rodziny. Jest szkoła, świetlica, kościół. Ludzie na ogół chwalą sobie. Przyzwyczaili się i zrośli mocno z tą przywróconą Polsce ziemią warmińską.

✦

Zbudził się dzień gdakaniem kur. Wyszedłem na przyźbę domu. Na wzgórzach szumi las. Wdycham powietrze pełne zapachu żywicy. W dole morze. Spienione jego fale uderzają o brzeg. Jest piękny, pogodny, ożywczy poranek sierpniowy.

Na mierzei, od strony zatoki, chłop polski podorywa świeże ściernisko, przysposabiając je pod nowy siew.

Jerzy Świrski

PORADY WETERYNARYJNE

Zapobiegajmy kolkom u koni

Najgorszą chorobą dla posiadaczy koni jest tak zwana kolka, która może się zdarzyć zupełnie niespodziewanie tak w dzień jak i w nocy. Jest to więc choroba gwałtowna, bardzo niebezpieczna, do leczenia trudna i bardzo często kończy się śmiercią konia. Dlatego też choroba ta zasługuje na to, ażeby wszelkimi sposobami starać się jej zapobiegać. W znacznej mierze możemy to osiągnąć, o ile będziemy zachowywać następujące warunki.

Przede wszystkim najważniejszym warunkiem jest tu sprawa żywienia konia, kóre nie powinno być szablonowe, lecz zawsze indywidualne, to jest inne dla każdego konia, odpowiednio do jego wieku, rasy, stanu zdrowia a także i do rodzaju pracy przez niego wykonywanej. W celu ułatwieniu zadawania pokarmu i dla lepszej kontroli w żywieniu, konieczne jest urządzenie dla każdego konia oddzielnego żłobu. Nigdy nie powinno się karmić wszystkich koni z jednego koryta, ponieważ stale bywają wypadki, że jeden koń przejada się z uszczerbkiem dla drugiego i stąd powstaje choroba.

Następnie ważną sprawą jest ilość i jakość zadawanego koniom pokarmu. Należy zawsze przestrzegać, ażeby nie dawać go zadużo i żeby pokarm był bezwzględnie zdrowy i odpowiedni. Zadawane w obroku ziarno powinno być nie zepsute, nie stęchłe, nie zaśmiecone i nie zakurzone. Przy zadawaniu otrąb należy dawać otręby pszenne i zawsze uważać, żeby nie były stęchłe i bez skawalonych grudek, co często bywa przyczyną kolki. Przy zadawaniu roślin strączkowych — zawsze dodawać do nich nieco zdrowej sieczki, która powinna być dłużej pokrajana. Przyczyną kolki często bywa zjadanie przez koni piasku, a przeważnie wtedy, gdy głodne konie zjadają leżące na ziemi resztki siana lub słomy lub gdy dostają nieopłukaną z ziemi marchew.

Przy zapobieganiu kolkom należy także pamiętać o właściwym pojeniu. Powinno się zawsze przestrzegać zasady, że najpierw trzeba konia napoić a dopiero potem dać mu obrok. W porze zimowej powinno się konie poić wodą wystałą w beczce, lecz nigdy prosto ze studni. Beczki do wody powinny byó często myte i szorowane.

Ponieważ kolka może być także spowodowana nagromadzeniem w kanale pokarmowym konia glist i różnych robaków, więc trzeba pilnie uważać, czy nie znajdują się robaki w odchodach koni. W razie stwierdzenia obecności robaków należy niezwłocznie zastosować środki przeciwrobaczne, ponieważ inaczej pasożyty te będą się w koniu rozmnażały i czyniły niebezpieczne zatory w kanale pokarmowym, to jest w żołądku lub w kiszkach, a nawet mogą przegryzać ich ścianki, co zawsze się kończy śmiercią chorego konia. Po zauważeniu glist czy robaków należy zaraz dać koniowi rano na czczo 6—7 gramów proszku emetyku (Tartavus stibiatus) w 3 litrach wody i na drugi dzień to samo jeszcze raz powtórzyć. W braku emetyku należy wlać koniowi z butelki mieszaninę złożoną z 4 łyżek francuskiej terpentyny i 1 szklanki oleju jadalnego.

Wreszcie — w celu zapobieżenia kolce nerwowej — należy konie chronić przed wszelkim przeziębienem brzucha, nie poić zbyt zimną wodą, nie trzymać koni przez czas dłuższy na zimnym, mroźnym wietrze, deszczu, śniegu lub na przeciągach.

Z. Olszański
lek wet.

Co robić przy zatrzymaniu mleka

Zatrzymanie mleka u krowy bywa zjawiskiem dosyć częstym i przeważnie zdarza się raptownie, niespodziewanie i prawie zawsze bez żadnej widocznej przyczyny. Osoba dojąca spostrzega od razu, że pomimo dalszego dojenia pozostałe w wymieniu mleko przestaje się wydzielać. Wpływa to ujemnie na zdrowie krowy i jeżeli takie zatrzymanie powtarza się kilka razy, to udój stale będzie się zmniejszał.

Przyczyny zatrzymania mleka przez krowę bywają różne. I tak: Po ocieleniu krowa zatrzymuje mleko w wypadku, gdy cielę odsadza się nagle. W innych wypadkach krowa zatrzymuje mleko, gdy nie otrzyma pokarmu w czasie do którego jest przyzwyczajona, lub jeśli w czasie dojenia dojarka drażni krowę krzykiem albo biciem. Powodem zatrzymania mleka może być także nagła zmiana dojarki. Wreszcie — krowa zatrzymuje mleko, gdy na strzykach czyli dojkach pojawią się bolesne pęknięcia, skaleczenia lub brodawki.

Skoro tylko się spostrzeże w samych początkach, że krowa zaczyna zatrzymywać mleko, należy natychmiast odnaleźć przyczynę takiego zjawiska i zaraz starać się przyczynę tę usunąć. Należy więc uważnie zbadać wszystkie wyżej przytoczone okoliczności. A więc — nigdy nie odsadzać cielęcia zaraz od krowy, lecz stopniowo krowę od niego odzwyczajać. Obchodzić się z krową zawsze łagodnie bez krzyku, bez bicia i nie tylko podczas dojenia, lecz także i przy innych czynnościach (karmienie, wypuszczanie na pastwisko i t. p.). Nigdy nie zmieniać raptownie dojarki, lecz zawsze przyzwyczajać krowę stopniowo do nowej osoby. Nie należy nigdy karmić krowy w czasie dojenia, jak to niektórzy czynią, ponieważ to zmniejsza udój, a także i zanieczyszcza znajdujące się w kubełku wydojone mleko. Wreszcie — wielki błąd dojących polega na tym, że często osoba dojąca, gdy spostrzeże przy dojeniu, że krowa mleka już nie ma, przestaje ją wtedy doić, odchodzi i pozostawia w wymieniu resztę mleka sądząc, że więcej mleka wydoić już nie można. Taką dojarkę koniecznie trzeba pouczyć, jak powinna w takich wypadkach postępować, a mianowicie: jeżeli w czasie dojenia mleko w pewnej chwili przestaje się wydzielać, to nie oznacza, że krowa więcej mleka nie da, nie należy więc dojenia przerywać i od krowy odchodzić, lecz przynajmniej w przeciągu 5 — 6 minut lekko i wolno wymasować całe wymię dłonią zwilżoną oliwą, a gdy mleko przypuści, doić krowę do ostatka. Postępując w ten sposób nie dopuścimy do zatrzymania mleka i nie znarowimy krowy. A więc — dojenie krów powinno być wykonywane przez osoby sumienne, zdolne i dobrze się na tym znające, gdyż inaczej nie otrzymamy oczekiwanych korzyści.

Z. Olszański

Jak otrzymać dobrą kiszonkę

Pod względem łatwości kiszenia rozróżniamy rośliny trudno podlegające zakiszeniu i rośliny łatwe do zakiszenia. Znajomość, czy dana roślina należy do łatwiej czy trudniej kiszących się, jest dla nas bardzo ważna, bo ma to decydujący wpływ na jakość kiszonki. Nieodpowiedni dobór roślin do kiszenia może zniweczyć owoce długotrwałych zabiegów — zniszczyć kiszonkę i pozbawić inwentarza cennej paszy.

Trudniejsze czy łatwiejsze kiszenie zależy od ilości zawartego w roślinie strawnego białka. Rośliny zawierające dużo strawnego białka kiszą się gorzej. Do takich roślin należą np. koniczyna ścierniańka, lucerna, groch, peluszka, wyka piaskowa i inne. Natomiast rośliny zawierające mało białka a dużo węglowodanów czyli cukrów kiszą się dobrze. Takimi są: buraki cukrowe i pastewne, liście buraczane, ziemniaki, koński ząb, słonecznik i inne. Pochodzi to stąd, że bakterie wytwarzające kwas mlekowy, który dobrze konserwuje rośliny żywią się cukrami. Jeżeli w roślinie jest dużo białka, mają one gorsze warunki rozwoju. Oprócz tego na białku żyją inne bakterie, konkurujące z bakteriami kwasu mlekowego a powodujące gnicie białka. Procesy gnicia białka łatwo możemy rozpoznać po charakterystycznym, odurzającym zapachu. Nieudała kiszonka to nic innego, jak tylko daleko posunięty rozkład białka. Kiszonka taka nie nadaje się do spasania gdyż jest szkodliwa dla zdrowia zwierząt. Nie wynika z tego wcale, że nie możemy kisić roślin zawierających dużo białka. Owszem, powinniśmy je kisić, gdyż białko jest bardzo cennym składnikiem odżywczym. Aby jednak otrzymać dobrą kiszonkę nie kisimy ich pojedyńczo, lecz mieszamy i z innymi łatwo kiszącymi się a więc zawierającymi duże ilości cukrów roślinnych. Sporządzanie takiej mieszanki daje nam gwarancję że kiszonka się uda. Nie powinniśmy ryzykować nigdy i mając do dyspozycji różne rośliny, należy sporządzić z nich mieszankę, a wtedy będziemy mieli pewność, że kiszonka się uda.

inż. G. S.

CO MÓWI PRAWO

Kto jest uprawniony do korzystania z pomocy sąsiedzkiej

W odpowiedzi ob. J. M. — Otrzymaliśmy list Wasz w sprawie nadużywania pomocy sąsiedzkiej przez rozmaitych kombinatorów jeszcze przedwojennych. Chętnie udzielamy Wam w tej sprawie wszelkich wyjaśnień. Instytucja pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie zaprowadzona dekretem z dn. 12 września 1947 r.

„Ma na celu pomoc gospodarstwom rolnym, pozbawionym siły pociągowej, narzędzi rolniczych lub środków transportowych dla zabezpieczenia terminowego dokonania orki, zasiewów oraz zbiorów i obejmuje obowiązek oddawania do użytku sprzężaju i maszyn rolniczych wraz z obsługą oraz uprzęży, wozów i narzędzi rolniczych".

Uprawnieni zatem do korzystania z pomocy sąsiedzkiej są posiadacze gospodarstw rolnych pozbawieni siły pociągowej wzgl. odpowiednich narzędzi rolniczych o ile nie mają środków do kupna tych narzędzi czy siły pociągowej. Nie wolno natomiast korzystać z pomocy sąsiedzkiej tym gospodarzom, którzy bez gospodarczego uzasadnienia (naumyślnie) wyzbyli się koni lub posiadają poza rolnictwem inne stałe wydatne źródło dochodu. Obowiązani zaś do świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej są posiadacze gospodarstw rolnych, zaopatrzonych w siłę pociągową lub maszyny rolnicze. Dekret przewiduje różne kategorie osób, które spośród uprawnionych mają pierwszeństwo w korzystaniu z pomocy sąsiedzkiej, a mianowicie:

1) posiadacze gospodarstw, powstałych w wyniku przeprowadzenia reformy rolnej,

2) posiadacze gospodarstw, zniszczonych wskutek działań wojennych lub klęsk żywiołowych,

3) wdowy i sieroty po obywatelach polskich, poległych w walce o niepodległość i demokrację,

4) osadnicy i repatrianci,

5) rodziny osób odbywających służbę wojskową, korzystające z ustawowej pomocy i zasiłków.

Prezydium Gminnej Rady Narodowej ustala na podstawie wniosków, złożonych przez osoby uprawnione, a przedstawionych i zaopiniowanych przez Zarząd Gminny ZSCh plan pomocy sąsiedzkiej, ustalający kto i na czyją rzecz obowiązany jest świadczyć, oraz rodzaj i rozmiar (czas) świadczeń.

Czas świadczeń z tytułu pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie nie może przekraczać 14 dni w ciągu roku i winien być ustalony w zależności od zapotrzebowania miejscowego oraz od wielkości i wyposażenia gospodarstwa obowiązanych. Świadczenia z tytułu pomocy sąsiedzkiej są odpłatne. Normy opłat ustala na wniosek Prezydium Gm. Rady Narod. Prezyd. właściwej Pow. Rady Narodowej wg. zasad słuszności, mając na uwadze zarówno interes uprawnionych jak i obowiązanych do świadczeń. Plan pomocy sąsiedzkiej oraz normy opłat ogłasza się w sposób przyjęty w danej gromadzie lub gminie. Każdy zainteresowany może odwołać się do ustalonego planu pomocy sąsiedzkiej do Prezyd. właściwej Pow. Rady Narodowej. Odwołania należy wnosić w ciągu 14 dni od dnia ogłoszenia planu.

Wykonaniem planu pomocy sąsiedzkiej w rolnictwie na obszarze gromady kieruje na podstawie wytycznych ustalonych przez Prezyd. Gm. Rady Narodowej sołtys, do którego w szczególności należy ustalanie terminu wykonania obowiązku świadczenia.

Jak więc z przytoczonych wyżej wyjątków z dekretu widzicie pomoc sąsiedzka w rolnictwie ma być istotnie pomocą dla najbiedniejszych, dla najbardziej potrzebujących. Od Was samych w terenie, od Gm. Rad Narodowych, od sołtysów zależeć będzie jak w praktyce przepisy te będą wykonywane w każdym razie każdy kto czuje się pokrzywdzonym — tak ten, co sądzi, że niesłusznie odmówiono mu pomocy sąsiedzkiej, jak i ten, — kto sądzi, że niesłusznie obarczono go obowiązkiem pomocy sąsiedzkiej ma prawo do odwołania się do instancji wyższej.

Ulgi w spłacie podatku gruntowego i FOR

W odpowiedzi ob. F. N. — W odpowiedzi na list Wasz z dn. 4 bm. w sprawie ulg w podatku gruntowym i F.O.R. z uwagi na pożar stodoły i obory wyjaśniamy, że w przedmiotowym wypadku mogłyby mieć zastosowanie przepisy artykułu 12 pkt. 1 dekretu z dnia 20 marca 1946 roku o podatkach komunalnych oraz art. 20 pkt 2 ustawy z dn. 30 stycznia 1948 r. o obowiązku społecznego oszczędzania. Odnośne przepisy brzmią jak następuje:

Art. 12 pkt 1. „Nadzwyczajne okoliczności istotnie osłabiające zdolność płatniczą podatnika np. klęski żywiołowe, długotrwała choroba, nieszczęśliwy wypadek mogą być podstawą do zmniejszenia przez władzę wymiarową z urzędu lub na wniosek podatnika podatku najwyżej do 50%, w tym roku podatkowym, w którym okoliczności te zaszły. W wyjątkowych, gospodarczo uzasadnionych, przypadkach może nastąpić nawet całkowite zwolnienie od podatku.",

Art. 20 ust. 2 „Uczestnicy Funduszu B oraz uczestnicy Funduszu C mogą uzyskać zwrot części wkładu oszczędnościowego także w przypadku utrzymywania dziecka w szkole poza miejscem zamieszkania, uczestnicy Funduszu B ponadto także w przypadku klęski żywiołowej oraz straty w inwentarzu żywym, powodującej w sposób istotny umniejszenie zdolności płatniczej uczestnika.

Art. 20 ust. 8. Zastosowanie zwrotów, przewidzianych w ustawie 1 i 2, uzależnia się od przedłożenia odpowiedniego dowodu. Łączna wysokość sum zwróconych w ciągu roku oszczędności nie może przekraczać 50 tysięcy zł. po odliczeniu części, zwolnionej na podstawie artykułu 19 ustawy 1, ani połowy wkładu oszczędnościowego, Uprawnienia do uzyskania zwrotu nie mające pokrycia w bież. roku przesuwają się na rok następny".

Jeśli Zarząd Gminny odmówi zastosowania ulg, przysługuje Wam prawo wniesienia odwołania do Wydz. Powiatowego.

Odwołanie powinno zawierać uzasadnienie i ewent. powinno poparte być dowodami, jak zaświadczeniami odpowiednich władz, stwierdzeniem faktu pożaru i spowodowanych zniszczeń, Obawiamy się tylko, że Zarząd Gminny może stanąć na stanowisku, że premia ubezpieczeniowa wystarczy na pobudowanie nowych budynków.

Działy spadkowe

W odpowiedzi ob. S. K. — W odpowiedzi na list Wasz w sprawie działów spadkowych uprzejmie donosimy co następuje:

Jeśli zostają dzieci, żona dziedziczy po mężu ¼ część spadku t. j. tak ziemi jak i budynków. Z chwilą, kiedy poszczególni spadkobiercy zrzekają się swoich części spadkowych udziały pozostałych spadkobierców stosunkowo się powiększają.

Dom, który stanowi pewną całość nie można dzielić na części w drodze podziału i rozbiórki, gdyż to umniejsza jego wartość jako gospodarczej całości. Jeśli spadkobiercy nie mogą w drodze polubownej dojść do porozumienia, to każdy ze spadkobierców ma prawo wystąpić do Sądu z wnioskiem o sprzedaż domu jako całości i podział uzyskanej sumy między spakobierców. W żadnym jednak wypadku nie można domu samowolnie rozbierać i niszczyć.

Komornik sądowy może działać tylko na podstawie prawomocnego wyroku lub postanowienia Sądu. Nie możemy więc z Waszego listu wyrozumieć na jakiej podstawie występuje on w tej sprawie? Czy Sąd wydał już jakieś orzeczenie? Aby uzyskać dalszą poradę musicie sprawę szczegółowo opisać.

j. s.

Przeliczenie długów przedwojennych

W odpowiedzi ob. S. S. — W odpowiedzi na list Wasz w sprawie przeliczenia długów przedwojennych podajemy do wiadomości, że w nr. 35 „Chłopi i Państwo" ukazał się obszerny artykuł, omawiający nowe przepisy. W zasadzie płaci się złoty za złoty wierzycielowi, niezależnie od tego płaci się nadzwyczajny podatek od wzbogacenia wojennego. W Waszym wypadku mogłoby zachodzić zwolnienie od podatku, jeśli podstawa opodatkowania podatkiem gruntowym w roku powstania obowiązku podatkowego wynosi równowartość 50 q żyta.

Jeśli chodzi o sprawę toczącą się w Sądzie Grodzkim, to na rozprawie winniście wnieść o zastosowanie dekretu z dnia 27.7.1949 r. o zaciąganiu nowych i określeniu wysokości nieumorzonych zobowiązań pieniężnych. Sąd Grodzki wówczas z urzędu zastosuje przepisy cytowanego dekretu.

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

Poplecznicy Hitlera na czele Zachodnich Niemiec

W dniu 12 września „parlament" Zachodnich Niemiec w Bonn dokonał wyboru „prezydenta" marionetkowej „republiki związkowej". „Prezydentem został wybrany prof. Teodor Heuss, przewodniczący reakcyjnej t. zw. wolnej partii demokratycznej (F. P. D.)".

Najpoważniejszym przeciwnikiem Heussa był przewodniczący niemieckiej partii socjal - demokratycznej Kurt Schümacher, który otrzymał o 100 głosów mniej.

Marionetkowy „prezydent" Zachodnich Niemiec urodził się w r. 1884. Przed wojną był posłem Reichstagu i w r. 1933 głosował za pełnomocnictwami dla Hitlera. Heuss należał do współpracowników organu Goebbeelsa „Das Reich". W ogłoszonych po wybuchu wojny artykułach aprobował on najazd na Polskę i hitlerowskie metody prowadzenia wojny. O tym, że Heuss nie zmienił swoich poglądów świadczy chociażby fakt, że w wywiadzie udzielonym niedawno dziennikowi „Westdeutsche Zeitung" zaatakował granicę Polski na Odrze i Nysie.

Dziennik „Neues Deutschland" charakteryzując osobę nowoobranego „prezydenta" Zachodnich Niemiec zaznacza, że jest to człowiek, który „całkowicie odpowiada gustom amerykańskim". Istotnie, trudno by było Amerykanom znaleźć wśród Niemców lepszego pupilka od Heussa niedawnego nazistowskiego ministra propagandy.

Po objęciu urzędowania przez Heussa, które odbyło się z wielką pompą, „parlament" Trizonii zebrał się ponownie w dniu 15 września dla dokonania wyboru „kanclerza". Wybrany został 202 głosami przeciw 142 przy 44 wstrzymujących się dr Konrad Adenauer przywódca chrześcijańskich demokratów. (C. D. U.). Bezpośrednio po wyborze na stanowisko „premiera" marionetkowego państwa zachodnio niemieckiego Adenauer oświadczył przedstawicielowi amerykańskiej agencji prasowej, że „nigdy nie ustanie w pracy nad rewizją wschodnich granic Niemiec. Zaznaczył on dalej, że będzie zachęcał mocarstwa zachodnie do trzymania wojsk w Europie, oraz będzie zabiegał o przyjęcie Zachodnich Niemiec do t. zw. „Rady Europejskiej".

Wydarzenia, które zaszły na terenie Niemiec w ciągu ostatnich tygodni wywołały liczne komentarze w prasie światowej.

Prasa francuska, bez względu na zabarwienie polityczne, wyraża niepokój z powodu powoływania na czołowe stanowiska byłych zwolenników i współpracowników Hitlera. Tak np. prawicowy dziennik „Le Monde" pisze między innymi: „Niewielu Francuzów którzy orientują się w sprawach niemieckich uważałoby za możliwe przed lub w czasie reżimu hitlerowskiego, aby ludzie tacy jak Adenauer mogli być pewnego dnia desygnowani na stanowisko premiera nowego państwa zachodnio-niemieckiego". Pismo wyraża dalej oburzenie z powodu wyboru jako jednego z wiceprezydentów „parlamentu" Trizonii Karla Schmid ta, w czasie wojny najbliższego współpracownika hitlerowskiego gen. Neichoffa, z rozkazu którego wymordowano w północnej Francji tysiące ludzi.

Na uwagę zasługuje wypowiedź radzieckiego tygodnika „Nowoje Wremia". Pismo to stwierdza, że wydarzenia jakie zaszły w Niemczech Zachodnich w ostatnich miesiącach, rozproszyły w znacznym stopniu pomyślne wrażenie, jakie wywołały w opinii światowej uchwały konferencji paryskiej. Zamiast wysiłków w celu przywrócenia gospodarczej i politycznej jedności Niemiec, Stany Zjednoczone zaczęły forsować ostateczne rozbicie kraju i całkowite odseparowanie jego zachodniej części. W tym celu 14 sierpnia przeprowadzono sfałszowane wybory do t. zw. parlamentu federalnego. Na jej podstawie tworzy się marionetkowy „rząd" zachodnio - niemiecki.

Pismo stwierdza dalej, że w następstwie ostatnich poczynań Stanów Zjednoczonych i Anglii najwięksi przemysłowcy Zagłębia Ruhry — ci najwięksi zbrodniarze wojenni, którzy wyhodowali Hitlera — zajmują znów kierownicze stanowiska w zachodnio-niemieckim życiu gospodarczym i wzięli na swe utrzymanie cały pseudorządowy aparat w Bonn.

Wielka Brytania w niewoli dolara

Jak już donosiliśmy, w pierwszej połowie bieżącego miesiąca odbyła się w Waszyngtonie narada przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Kanady poświęcona sprawie t. zw. „kryzysu dolarowego" w W. Brytanii. Po naradzie ogłoszono w dn. 12 września komunikat, który oświadcza, że ministrowie finansów U.S.A. W. Brytanii i Kanady, osiągnęli po rozumienie w sprawie środków, jakie należy podjąć, aby zaradzić brakowi dolarów w W. Brytanii. Z dalszego ciągu komunikatu wynika jednak, że porozumienie to dotyczy jedynie „pewnych natychmiastowych posunięć" i że natomiast, szereg zagadnień wymaga bliższego zbadania i że zagadnienia te będą przedmiotem dalszych studiów". Z dalszej treści komunikatu wynika, że W. Brytania skapitulowała wobec żądań Amerykanów. Zobowiązała się ona między innymi, że nie będzie stawiać żadnych przeszkód inwestycjom amerykańskim na całym obszarze strefy szterlingowej i poczyniła szereg innych ustępstw..

Że porozumienie w Waszyngtonie oznacza kapitulację W. Brytanii świadczy chociażby wypowiedź londyńskiego dziennika „Daily Express", który napisał wprost, że rząd Partii Pracy sprzedał Imperium Brytyjskie i że strefa szterlingowa zostanie zamieniona na dolarową.

Na ten temat lewicowy „Daily Worker" pisze między innymi: „Porozumienie waszyngtońskie oznacza zwycięstwo kapitału amerykańskiego, zdradę interesów narodu brytyjskiego i sprzedawanie po kawałku Anglii i Imperium lichwiarzom amerykańskim. Dla narodów kolonialnych oznacza to jedynie zamianę jednego wyzyskiwacza na drugiego. Warunki inwestycji przewidują rozległe przywileje dla inwestatorów, wymianę zysków na dolary i porzucenie planów nacjonalizacji. Dla klasy robotniczej oznacza to zaciśnięcie pięści kapitalizmu.

Jedyną drogą wyjścia z ciężkiej sytuacji W. Brytanii wspomniane pismo widzi w unieważnieniu paktu atlantyckiego i podjęcie szerokiej wymiany hadlowej ze Związkiem Radzieckim, Europą Wschodnią i Chinami.

Prawie cała prasa brytyjska stwierdza, że porozumienie waszyngtońskie nie zahamuje pogłębiającego się kryzysu gospodarczego w W. Brytanii.

Obrazy prasy brytyjskiej okazały się w całej pełni uzasadnione. W dniu 18 września brytyjski minister gospodarki wygłosił przemówienie, w którym zakomunikował, **że rząd brytyjski zdewaluował funta o 30 procent.** Cripps zakomunikował również, że subwencje, mające na celu obniżenie cen żywności, nie zostaną podwyższone — co pociąga za sobą natychmiastową zwyżkę cen żywności. Tak np. bułka, która kosztowała dotychczas 4,5 pensów kosztować będzie 6 pensów.

Równocześnie z dewaluacją funta szterlinga, nastąpiła dewaluacja funta południowo-afrykańskiego, rupii indyjskiej, funta australijskiego i korony norweskiej.

Dewaluacja funta oznacza dalszy krok na drodze podboju gospodarczego imperium brytyjskiego, przez kapitalistów amerykańskich. Zadłużenie krajów imperium wobec Stanów Zjednoczonych wzrosło bowiem automatycznie, zaś inwestycje dolarowe w tych krajach opłacają się bardziej niż poprzednie. Na dewaluacji, która pociągnie za sobą zwyżkę cen na towary zyskają również kapitaliści brytyjscy. Natomiast bardzo dotkliwie uderza ona w masy pracujące w W. Brytanii, ponieważ zwyżka cen przy utrzymaniu płac na dotychczasowym poziomie pociągnie za sobą obniżenie ich stopy życiowej.

Ogólno - amerykański Kongres Pokoju zakończył obrady

W dniu 11 września zakończył obrady ogólnoamerykański Kongres Pokoju, który obradował w Meksyku. Na zakończenie obrad uchwalono rezolucję oraz manifest.

Rezolucja wzywa do współpracy między wielkimi mocarstwami, zwłaszcza między Zw. Radzieckim, USA i W. Brytanią. Podkreśla konieczność przeciwstawienia się działalności podżegaczy wojennych, oraz domaga się zaprzestania wyścigu zbrojeń.

Manifest Kongresu wzywa narody amerykańskie do walki o pokój. Protestując przeciwko ekonomicznej i militarnej penetracji USA do krajów Ameryki Łacińskiej i do Kanady, Kongres podkreśla, że polityka podżegania do wojny w celu zapobieżenia kryzysowi gospodarczemu nie może się udać i że różnice w ustrojach społecznych nie stanowią przeszkody na drodze do pokojowego współżycia państw.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

UDAREMNIONY ZAMACH NA PREMIERA IZRAELA. Agencja Reutera donosi z Tel-Awiwu, że premier Izraela Ben Gurion został zaatakowany w gmachu parlamentu przez zamachowca uzbrojonego w automat. Napastnik nie zdążył wystrzelić, został bowiem natychmiast rozbrojony i aresztowany.

ZATARG W. BRYTANII Z JEMENEM. Siły zbrojne Jemenu zajęły niedawno temu fortecę położoną w pobliżu protektoratu brytyjskiego Adeu. Dowództwo brytyjskie zażądało, aby wojska Jemenu natychmiast opuściły fortecę. Wkrótce po wręczeniu tego ultimatum samoloty brytyjskie zbombardowały fortece.

ROZRUCHY GŁODOWE W IRANIE. Korespondent agencji Tass donosi z Teheranu, że w różnych miejscowościach Iranu miały ostatnio miejsce rozruchy, spowodowane wzrostem cen i brakiem produktów żywnościowych. Do szeregu miejscowości rząd Iranu skierował dodatkowe jednostki policyjne dla zapewnienia porządku.

STRAJK MARYNARZY WŁOSKICH. Ostatnio wybuchł we Włoszech strajk marynarzy, który objął szereg portów. W ubiegłym tygodniu ani jeden statek nie opuścił portów w Neapolu, Genui i Treście. Powodem strajku jest odrzucenie żądań marynarzy odnośnie płac.

KAPITALIŚCI AMERYKAŃSCY INWESTUĄ W JAPONII. Dziennik brytyjski „Daily Telegraph" donosi, że inwestycje amerykańskich koncernów w Japonii ustawicznie wzrastają. Dziennik wyraża obawę, że przemysł japoński w oparciu o kapitały amerykańskie będzie zalewał towarami większość angielskich rynków zbytu na Dalekim Wschodzie.

DALSZY SPADEK WYWOZU W USA. Według oficjalnych danych statystycznych wywóz towarów z U. S. A. obniżył się w lipcu b. r. o blisko 207 milionów dolarów w porównaniu z miesiącem poprzednim. Równocześnie przywóz towarów zmniejszył się o 73 miliony dolarów.

RAZMOWY BEVIN — ACHESON. W ubiegłym tygodniu bawiący w Waszyngtonie brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin przeprowadził szereg rozmów z Achesonem. Pierwsza konferencja obu mocarstw dotyczyła spraw Dalekiego Wschodu. Przedmiotem dalszych rozmów były sprawy europejskie a w szczególności zagadnienia Niemiec i Austrii.

WIELKA AFERA W AUSTRII. Dzienniki austriackie donoszą, że policja tamtejsza wpadła na trop szajki aferzystów, którzy spekulowali na czarnym rynku towarami przywożonymi z zagranicy. Sprzedawali oni również artykuły żywnościowe, jakie Austria otrzymywała w ramach pomocy charytatywnej. Wśród funkcjonariuszy Urzędu Handlu Zagranicznego przeprowadzono liczne aresztowania.

Lud Hiszpanii głoduje

Brytyjski dziennik „Reynolds News" zamieścił artykuł na temat straszliwej nędzy narodu hiszpańskiego pod panowaniem Franco. Dzienna racja czarnego chleba wynosi około 120 gramów. Tylko bogaci ludzie mogą pozwolić sobie na biały chleb, który nie jest racjonowany. W Hiszpanii nie istnieją żadne zasiłki dla bezrobotnych. Sytuacja mieszkaniowa jest fatalna. Np. w Barcelonie tysiące ludzi żyje w norach wykopanych wzdłuż nasypów kolejowych. Równocześnie rząd grozi wypędzeniem bezdomnych z wybrzeża morskiego, by uczynić je bardziej atrakcyjnym dla turystów. W dzielnicach zamieszkałych przez ubogą ludność widać często, jak dzieci i świnie razem wygrzebują resztki jedzenia ze śmietników.

Terror i nędza w Jugosławii

Do Londynu przybył z Jugosławii lekarz australijski Jury, który pracował przez 16 miesięcy w Instytucie Higieny w Zagrzebiu.

W rozmowie z korespondentem „Daily Worker" dr Jury stwierdził, że Tito utracił wpływy w masach narodu jugosłowiańskiego.

Opisując terror stosowany przez klikę Tito dr Jury podkreślił, że nie ma miesiąca w którym by w samym tylko Zagrzebiu nie aresztowano od 50 do 100 studentów. Aresztuje się każdego komunistę podejrzanego o sympatię dla Związku Radzieckiego i Biura Informacyjnego. Dr. Jury dodał, że „w kraju roi się od obozów koncentracyjnych". W zakończeniu dr Jury oświadczył, że jugosłowiański plan pięcioletni jest fikcją. Stopa życiowa spadła o 50 procent. Powszechnie stosowany jest przymus pracy bezpłatnej.

Napięta sytuacja w Kolumbii

W Kolumbii toczy się obecnie zacięta walka o władzę między przywódcami reakcyjnych ugrupowań a mianowicie partii konserwatywnej i partii liberalnej. Obie partie sprowokowały rozruchy w czasie których wiele osób zginęło. Niedawno doszło do strzelaniny w parlamencie, w czasie której jeden poseł został zabity a kilku odniosło rany. Należy dodać, że obie zwalczające się takie zaciekle nawzajem partie związane są z przedsiębiorstwami amerykańskimi, rozwijającymi działalność w Kolumbii.

W związku z ostatnimi zajściami partia komunistyczna Kolumbii wydała manifest, który potępia politykę reakcji i podkreśla, że reakcjoniści dążą do wprowadzenia w Kolumbii dyktatury wojskowej, która opierałaby się o imperialistów amerykańskich. Manifest apeluje o utworzenie demokratycznego frontu narodowego, którego zadaniem byłaby obrona świata pracy przeciw zakusom reakcji i anglosaskich kapitalistów.

Polityka rządu francuskiego spowodowała katastrofę w rolnictwie

Biuro Generalnej Konfederacji Rolnej wydało komunikat, potępiający politykę rządu francuskiego wobec rolników.

Biuro stwierdza, **iż w wyniku polityki rządowej sytuacja na odcinku rolnictwa stała się katastrofalna. Polityka ta oznacza samobójstwo gospodarcze Francji. Rolników francuskich doprowadziła już ona do ruiny.**

Biuro domaga się zapewnienia minimalnych cen produktów rolnych, oddania do dyspozycji rolników importowanej pasz po cenie niższej od urzędowych cen zboża, ograniczenia importu produktów rolnych do minimum i organizacji eksportu francuskich produktów rolnych.

W komunikacie podkreśla się, iż w wypadku nie uwzględnienia powyższych żądań Biuro wezwie swych członków do czynnego oporu wobec polityki rządowej w dziedzinie rolnictwa.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Prezydent R. P. promuje oficerów

Dnia 11 września br. Prezydent RP Bolesław Bierut dokonał promocji absolwentów Oficerskiej Szkoły Piechoty. W uroczystości wzięli udział: Marszałek Polski Michał Żymierski, oraz gen gen. Popławski, Romejko i Strażewski. Po uroczystym promowaniu oficerów Prezydent RP wygłosił przemówienie mówiąc m. in.:

Godność oficera Wojska Polskiego w Polsce Ludowej jest nie tylko zaszczytna — jest wysoce odpowiedzialna. Odrodzone Wojsko Polskie służy dzisiaj nie klasom wyzyskiwaczy, ale ludowi pracującemu. Żołnierz polski, a w szczególności oficer, dowódca i wychowawca żołnierza, powinien pamiętać o ścisłym związku wojska z ludem — tą podstawową siłą, na której opiera się Polska Ludowa.

Jesteśmy państwem pokojowym. Chcemy, by pokój zapanował na świecie, aby wszystkie narody rozwijały się gospodarczo i kulturalnie, aby podnosiła się na wyższy poziom nauka i technika, by rósł dobrobyt mas ludowych. Na nikogo nie będziemy napadać — ale bronić będziemy do ostatniego tchu w piersiach naszej niepodległości, naszej suwerenności, naszego prawa do rozwoju i budowy lepszego życia".

Należy zaznaczyć, że fakt promowania oficerów osobiście przez Naczelnego Zwierzchnika Wojska Polskiego, Prezydenta RP miał miejsce poraz pierwszy w historii Polski.

Ogrodnicy i spółdzielnie produkcyjne

płacą podatek gruntowy gotówką

W numerze 1 Monitora Polskiego ukazało się zarządzenie Głównego Pełnomocnika Rządowego do spraw podatku gruntowego ustalające kategorie płatników, którzy mogą regulować gotówką równowartość wyznaczonego im w ziemiopłodach podatku gruntowego. Zarządzenie to odnosi się między innymi do resztówek użytkowanych przez gminne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej, gospodarstw rolnych należących do spółdzielni; zrzeszeń uprawy ziemi, rolniczych spółdzielni wytwórczych, rolniczych zespołów spółdzielczych oraz parcelacyjno - osadniczych i grup parcelacyjnych.

Z udogodnienia tego korzystać również mogą gospodarstwa rolne na obszarze Ziem Odzyskanych i b. wolnego miasta Gdańska należące do osadników i objęte przez nich po dniu 1 stycznia 1948 roku, albo też przed dniem 1 września 1948 r., o ile nie posiadały własnej siły pociągowej oraz gospodarstwa rolne uznane przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych za ośrodki kultury rolnej.

Następnie mogą regulować podatek w gotówce gospodarstwa rolne, prowadzące na obszarze przekraczającym 50 proc. ogólnej powierzchni gruntu danego gospodarstwa rolnego, wyłącznie działy specjalne, jak: warzywnictwo, sadownictwo, uprawa nasion itp.

Wreszcie zarządzenie dotyczy gospodarstw rolnych położonych na terenie wszystkich powiatów górskich w całym kraju oraz 3-ch powiatów województwa białostockiego i powiatu zawierciańskiego województwa śląskiego.

Prawo uiszczenia równowartości w gotówce przysługuje też niektórym gospodarstwom rolnym, użytkowanym przez władze, urzędy, instytucje, przedsiębiorstwa państwowe, lub przedsiębiorstwa będące pod zarządem państwowym oraz zakłady szkolne, jak również lasom administrowanym przez Związek Samorządu Terytorialnego.

Zarządzenie powyższe oznacza, że płatnicy mają możność dokonania wyboru, tj. dostarczenia przewidzianej nakazem płatniczym ilości zboża, albo wpłacenia równowartości tego zboża w gotówce w oparciu o cenę żyta przyjętą przy wymiarze podatku gruntowego na 1949 r. — tzn. 2.000 zł za q żyta.

Dar Prezydenta Bieruta

na budowę kościoła

Do Kancelarii Parafii Św. Michała w Sopocie nadeszło pismo z Kancelarii Prezydenta R. P. zawiadamiające o przekazaniu sumy 100 tys. zł z funduszu dyspozycyjnego Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta na budowę kościoła Św. Michała w Sopocie.

Kościół Św. Michała w Sopocie został zniszczony podczas działań wojennych i wierni korzystają z prowizorycznej kaplicy.

Podczas kongresu kombatantów, bawiący jako delegat proboszcz tutejszej parafii przedstawił osobiście na audiencji u Prezydenta potrzeby swych wiernych. W odpowiedzi Prezydent Bierut wysłał wspomnianą sumę pieniężną. W imieniu wiernych parafii Św. Michała w Sopocie ks. proboszcz Dykier wysłał list dziękczynny do Prezydenta Bieruta.

Surowa kara dla szabrowników

Dnia 2 i 3 września br. odbyła się przed Wojskowym Sądem Rejonowym we Wrocławiu rozprawa przeciw szajce sabotażystów oskarżonych o zniszczenie kabla telefonicznego linii napowietrznych. Na czele szajki stał właściciel wytwórni różańców w Częstochowie Mikiewicz Mieczysław. Mikiewicz chcąc uzyskać tani surowiec do wyrobu różańców namówił pozostałych oskarżonych Małuszczyka Antoniego, Lewandowskiego Eugieniusza, Gluka Edmunda oraz Głowinkowskiego Wacława do systematycznych wypraw szabrowniczych na teren Dolnego Śląska, gdzie oskarżeni zerwali około 8 tysięcy metrów kabla telefonicznego, narażając Skarb Państwa na stratę 1 miliona 800 tysięcy zł. Sąd skazał Mikiewicza na karę śmierci a pozostałych oskarżonych ukarał więzieniem od 4 do 8 lat.

Piękny przykład ofiarności

małorolnego chłopa

Apel gromady Jagniątków, gm. Sobieszów, pow. Jelenia Góra (która pierwsza w kraju uiściła do dn. 24 sierpnia całą należność 2-ej raty podatku gruntowego i SFOR) o przedterminowe wpłacenie SFOR i podatku gruntowego wzbudził wśród okolicznych gromad żywy oddźwięk. Wśród współzawodniczących ze sobą gromad jeleniogórskiego powiatu wyróżniły się dotychczas gromady: Krzaczyna, Bierutowice, Szklarskie Poręby i Jeżów.

O obywatelskim wyrobieniu mało i średniorolnych chłopów jak również o zrozumieniu konieczności oszczędzania świadczy następują fakt:

W dniu 3 bm. małorolny gospodarz z gromady Czarna, gm. Lomnica ob. Bielarski wpłacił 5.000 zł na Społeczny Fundusz Oszczędnościowy Rolnictwa mimo, że nie ma on obowiązku wpłacania SFOR.

Ob. Bielarski złożył oświadczenie, w którym w ten sposób motywuje swój czyn: „Żyję długo na świecie i widzę, że żaden dotąd rząd nie dbał tak o nasze chłopskie interesy, jak nasz własny rząd robotniczo-chłopski. Niechaj więc i mój grosz pójdzie na odbudowę kraju. bo SFOR służy właśnie temu celowi.".

Różne wiadomości

POLACY WRACAJĄ DO KRAJU

Na Śląsk przybył transport 350 repatriantów polskich z Belgii. Drugi transport spodziewany jest w ciągu tygodnia.

Z Berlina wróciło 500 repatriantów, a 24 bm. wróci specjalnym transportem 180 reemigrantów z Lipska.

28 bm. odchodzi do Niemiec Zachodnich polski pociąg repatriacyjny, który przywiezie ok. 500 Polaków.

W początkach października nadejdą ze strefy radzieckiej dwa dalsze transporty.

Transatlantyk „Batory" zabiera wreszcie grupę reemigrantów z Kanady.

KREDYTY NA ZAKUP KRÓW

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przyznał dodatkowy kredyt na zakup bydła dla robotników PGR i drobnych rolników w wysokości 1 miliarda złotych. Z kredytu tego przyznawane będą pożyczki na okres 5 lat z ulgowym oprocentowaniem, w ratach rocznych.

Ustaleniem komu z potrzebujących ma być udzielona pożyczka zajmie się administracja PGR łącznie ze Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolniczych. W stosunku do drobnych rolników, nie posiadających krów, decyzję wydawać będzie administracja państwowa oraz Zw. Samopomocy Chłopskiej.

ZNIŻKA CEN DRZEWA OPAŁOWEGO

Aby ułatwić ludności pracującej zaopatrzenie się w drzewo opałowe, Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów, powziął decyzję obniżki cen drzewa iglastego na terenie okręgów śląskiego, wrocławskiego, legnickiego, lubuskiego, bałtyckiego, gdańskiego, olsztyńskiego, białostockiego i rzeszowskiego. Obniżone ceny wynoszą: szczapy I kl. 1.050 zł. — zamiast 1.350 zł., szczapy II kl. 820 zł. — zamiast 1.050 zł., wałki I kl. 740 zł. — zamiast 950 zł. i wałki II kl. 550 zł. — zamiast 700 zł.

ZMIANA CZASU

Minister Administracji Publicznej zarządził wprowadzenie dn. 2 października rb. czasu zimowego.

W związku z tym należy w nocy z soboty 1.X na niedzielę 2.X., o godzinie 3-ej, cofnąć wskazówki zegara o jedną godzinę.

BYDŁO NA OPASACH

Na północno-wschodnich krańcach naszego kraju leży mało znany, mocno zniszczony przez wojnę powiat gołdapski. Powiat ten, a raczej samo miasto Gołdap i najbliższe okolice zasługuje jednak na uwagę w związku z planami na przyszłość. Powiat będzie stanowił bazę mięsną bowiem są tu wspaniałe warunki naturalne do opasu bydła Już obecnie z całej Polski z punktów skupu — przysyła się tu bydło na przeciąg kilku miesięcy, aby podpasione przeznaczać na rzeź. Chodzi naturalnie o sztuki wychudzone i słabo rozwinięte. Jak wykazały dotychczasowe wyniki sztuka w ciągu opasu zyskuje od 80 do 90 kg na wadze.

Tereny opasowe mieszczą się na olbrzymich niezamieszkałych obszarach i zdolne są przyjąć na sezon letni kilkanaście tysięcy sztuk bydła. W tym roku przesunęło się przez 5 baz opasowych Gołdapu ok. 2.500 sztuk bydła i 2.000 owiec. W ten sposób wykorzystuje się duże połacie słabo zaludnionej okolicy, oraz daje się możność zarobkowania miejscowej ludności (przeważnie młodym chłopcom), która pilnuje pasącego się bydła. Zarobki ich wynoszą ok. 20.000 zł miesięcznie oraz buty i ubranie nieprzemakalne otrzymywane raz w sezonie.

ŚLEDZI NIE ZABRAKNIE

W tegorocznych połowach śledzi bierze udział cała polska flota rybacka dalekomorska. W wyprawach na Morze Północne w ciągu 41 rejsów, statki przedsiębiorstwa „Dalmor" złowiły ponad 2.000 ton śledzi.

Pomyślnie również przebiegają połowy ryb na wodach słodkich. W jednym tylko miesiącu sierpniu na jeziorach mazurskich złowiono 230 ton ryb. W tym samym okresie czasu złowiono również 5.2 tony raków.

Równocześnie z połowami na wodach bliskich, polski statek „Jowisz" bawił na na połowach na Morzu Białym. Statek wykonał cztery wyprawy z Morza Białego do portów angielskich gdzie ryby sprzedano. Każdorazowo podróż statku dała ok. 4.000 funtów szterlingów dochodu. Ryb tych nie dowoził statek do Polski ze względu na olbrzymią odległość.

POWODZENIE POLSKIEJ WYSTAWY W MOSKWIE

Pierwsza wystawa polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie przykuwa nadal uwagę społeczeństwa moskiewskiego. Dotychczas zwiedziło wystawę, łącznie z wystawą kolejnictwa polskiego, rozmieszczoną na peronie dworca leningradzkiego, ok. 300 tys. osób.

MIĘDZYNARODOWE TARGI PRASKIE

W Pradze czeskiej odbywają się jubileuszowe 50-te Międzynarodowe Targi Praskie z udziałem wielu państw europejskich. Polska wystawiła na targach szereg artykułów przemysłowych. W otwarciu targów wzięli z ramienia Rządu Polskiego min. Handlu Wewnętrznego dr T. Dietrich oraz wicemin. Przemysłu Rolnego J. Domański.

WYSTAWA SZTUKI LUDOWEJ W ŁAŃCUCIE

W Państwowym Ośrodku Muzealnym w Łańcucie otwarto doroczną wystawę sztuki ludowej regionu rzeszowskiego, obejmującą tkaniny, koronki, zabawki i wyroby ceramiczne, wykonane przez samorodnych artystów ludowych. Znalazły się tu piękne koronki z Dobowej, deseniowe narzuty lniane z Korczyny, zabawki drewniane z Brzóży Stadnickiej, barwne figurki gliniane z Medyni Głogowskiej i Zalesia oraz rzeźby w drzewie z Kąkolówki.

W uroczystym otwarciu wystawy uczestniczyli przedstawiciele władz, świata kultury i rzemiosła oraz kilku wykonawców prac zamieszczonych na wystawie.

Kilka eksponatów z tej dziedziny zakupiło Ministerstwo Kultury i Sztuki, część wystawionych przedmiotów stanowi zaczątek muzeum regionalnego, które znajdzie pomieszczenie w ośrodku w Łańcucie.

Odpowiedzi Redakcji

Mirek Józef w Stróży koło Myślenic: „Piasta" otrzymacie w najbliższym czasie. Czek prześle Wam Administracja pisma. Jeśli chodzi o możliwości zakupienia drutu kolczastego, to najlepiej zwrócić się do Powiatowego Związku Gminnych Spółdzielni, w Waszym powiecie, gdzie otrzymacie informacje.

Ob. Jadwiga Wilkowska w Grudziądzu: Wiadomość o znalezieniu chłopca przez harcerzy podaliśmy za innym pismem i dlatego bliższych informacji na ten temat udzielić nie możemy. Najlepiej zwróćcie się do Komendy Hufca Harcerzy w Słupsku woj. Szczecińskie, które być może posiada bliższe informacje.

OGŁOSZENIE

Unieważniam dowód osobisty na nazwisko Zieliński Roman zamieszkały w Archutówku gmina Mała Wieś pow. Płock, wydany dnia 2. IV 1949 r. Nr. dowodu 3822.

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9. ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE Nr 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych PSL — na poczcie na konto PKO Nr 1-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł. 400.000, cała str. za tekstem zł. 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm szer. 1 szpalty zł. 150.—. Drobne zł. 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł. 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

B-34497.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat". Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-09-18.